

\* \* \*

Giennadij F. Matwiejew, *Piłsudskij*, Wydawnictwo „Mołodaja gwardija”, Moskwa 2008, ss. 474

Józef Piłsudski to w historii Polski postać bez wątpienia wyjątkowa. Dlaczego? Co najmniej z kilku powodów. Po pierwsze, jest to człowiek trwale obecny w panteonie polskich bohaterów narodowych. Nawet w okresie PRL-u, mimo monopolu w sferze informacji, zintensyfikowanych działań propagandowych i pomocy usłużnego grona badaczy, władzy nie udało się zdyskredytować pamięci o Marszałku. Świadczą o tym dobitnie prowadzone przez socjologów pod kierunkiem Barbary Szackiej kolejne badania świadomości historycznej. Kult Piłsudskiego umacniał się niejako wbrew i na przekór władzy. Już w latach 70. Marszałek stał się najważniejszą postacią w historii Polski, a ówczesni studenci wskazywali na niego w ankietach częściej niż ci, którzy pamiętali go sprzed wojny<sup>1</sup>. Także współcześnie Piłsudski zajmuje wysokie miejsce w hierarchii bohaterów narodowych. Jesienią 2004 r. w odpowiedziach na pytanie dotyczące Polaków, z których jesteście dumni, zajął drugie miejsce (23% wskazań) zaraz po Janie Pawle II (43%), a przed Lechem Wałęsą, Tadeuszem Kościuszką i Mikołajem Kopernikiem<sup>2</sup>.

Po drugie, Piłsudski niejako personifikuje kluczowe dla historii Polski XX w. wydarzenia — polski czyn zbrojny w latach 1914–1918 (Legiony), odrodzenie państwa polskiego w 1918 r., wojnę polsko-bolszewicką i zwycięstwo w bitwie warszawskiej, politykę zagraniczną II Rzeczypospolitej (pakty o nieagresji z Niemcami i Związkiem Radzieckim), przemiany w polityce wewnętrznej (zamach majowy).

Po trzecie, jest to postać żywa, do dziś budząca spory, nie tylko wśród historyków. Do jego dokonań ciągle odwołujemy się w debacie publicznej, choćby w toczonym obecnie sporze o kształt polskiego patriotyzmu. Tak było już za jego życia. W jakimś stopniu owe skrajne emocje, które otaczały Marszałka, wynikały z jego osobowości. Jak swego czasu zauważył jego bliski współpracownik — Michał Sokolnicki: „Piłsudski miał w swym zamkniętym charakterze niezwykłą właściwość rozbudzania gwałtownych i przeciwstawnych uczuć — miłości i nienawiści”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> B. Szacka, *Jak się zmienia pamięć zbiorowa Polaków*, „Gazeta Wyborcza”, 17 IX 2004.

<sup>2</sup> Był to sondaż przeprowadzony przez Pentor. Podaje ją „Gazeta Wyborcza” z 17 IX 2004.

<sup>3</sup> M. Sokolnicki, *Świadectwo historii. Na marginesie książki Stefana Arskiego, „My Pierwsza Brygada”*, „Polemiki”, 1963, z. 1, s. 67. Na ten fakt zwracali uwagę także inni. Zob. np. S. Cat-Mackiewicz,

Powyższe uwagi stanowią ważny kontekst dla książki, która jest przedmiotem niniejszej recenzji. Rosyjski historyk, od lat zajmujący się historią Polski, zdecydował się bowiem na opublikowanie własnej, dodajmy oryginalnej, biografii J. Piłsudskiego. Giennadij F. Matwiejew to postać znana zarówno w rosyjskiej, jak i w polskiej historiografii. Ceniony jest jego dorobek dotyczący ruchu ludowego w Polsce międzywojennej, szacunek budzi także działalność Matwiejewa na polu wydawnictw źródłowych, poświęconych stosunkom polsko–rosyjskim w XX w. Od lat utrzymuje on bliskie kontakty z polskimi badaczami z różnych ośrodków, m.in. z Warszawy, Łodzi i Torunia.

Wydana w prestiżowej serii wydawniczej „Żyżń zamieczatielnych ludiej”, założonej pod koniec XIX stulecia, następnie wznowionej w 1933 r., prezentującej biografie wybitnych postaci ze świata nauki, kultury i historii, książka Matwiejewa jest pierwszą poważną próbą prezentacji rosyjskiemu czytelnikowi losów J. Piłsudskiego. Już choćby z tego powodu zasługuje na uwagę polskiego historyka.

Rosyjski badacz jest w pełni świadomy trudnego zadania, przed jakim stanął. W pierwszym zdaniu „Przedmowy” zauważył: „Napisać biografię Józefa Piłsudskiego — to znaczy opowiedzieć o losach narodu i państwa polskiego końca XIX wieku aż do lat trzydziestych XX wieku [...]” (s. 5). Popularnonaukowa forma narracji wymusiła także potrzebę skomentowania niektórych wątków oczywistych dla polskiego czytelnika, ale przecież ważnych z punktu widzenia rosyjskiego odbiorcy (taki charakter ma poprzedzające zasadniczą opowieść „słowo wstępne”, s. 5–12). W sumie dobrze się stało. Dzięki temu postać Piłsudskiego została pokazana w szerszym kontekście, a książka może być dobrym wprowadzeniem dla każdego mieszkańca Rosji interesującego się historią jej zachodniego sąsiada. Ze wspomnianych wyżej powodów biografia nie zawiera także pełnego aparatu naukowego. Przypisy zostały celowo ograniczone i umieszczone na końcu pracy. Uzupełniają je niekiedy, zaznaczone gwiazdką, autorskie komentarze. Całości dopełnia krótka bibliografia, w której odnotowane zostały najważniejsze pozycje z obszernej literatury przedmiotu, m.in.: biografie Andrzeja Garlickiego, Wacława Jędrzejewicza i Włodzimierza Sulei, rosyjskie tłumaczenie jednej z niewielu polskich prac o Marszałku autorstwa Darii i Tomasza Nałęczów (*Józef Piłsudski. Legendy i fakty*), monografia Andrzeja Nowaka, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920)*, wspomnienia Aleksandry Piłsudskiej, Leona Wasilewskiego, wreszcie przedwojenne wydanie *Pism* Marszałka. Dobrym pomysłem było także dołączenie do książki krótkiego kalendarium, ważnego z punktu widzenia obcojęzycznego czytelnika. Ciekawy jest również zbiór fotografii prezentujących zdjęcia Piłsudskiego z różnych okresów życia, reprodukcje rysunków Zdzisława Czermańskiego oraz pomnik Marszałka w Warszawie, mieszczący się na placu jego imienia.

Monografia Matwiejewa ma konstrukcję chronologiczno–problemową i składa się z ośmiu rozdziałów. Już ich tytuły w sposób klarowny prowadzą czytelnika po meandrach biografii Marszałka. Wymieńmy przykładowo: „Towarzysz Wiktor” (to o okresie działalności Piłsudskiego w Polskiej Partii Socjalistycznej); „Naczelnik państwa” (działalność Piłsudskiego w pierwszych latach niepodległości); „Powrót do władzy” (geneza i sam przewrót majowy); „Dyktator” (okres rządów sanacji do śmierci bohatera w 1935 r.). Taka konstrukcja pracy wydaje się przemyślana i pozwala Autorowi uchwycić i scharakteryzować kluczowe momenty w biografii swojego bohatera. Dla polskiego czytelnika — trudno powiedzieć, w jakim stopniu dla rosyjskiego — ważne są także proporcje między poszczególnymi

etapami życia Marszałka. Ponad trzy czwarte pracy (344 strony) poświęcone zostały okresowi do zamachu majowego — 1926 r. Ostatnim latom życia Piłsudskiego przypadło zaledwie nieco ponad sto stron. Czy to przypadek, czy świadoma decyzja? Autor niestety nie tłumaczy tego zabiegu. Pod względem układu treści książka przypomina więc raczej biografię wspomnianego W. Sulei niż książkę A. Garlickiego.

W ten sposób Matwiejew poszedł drogą tych badaczy, którzy nie bagatelizują związków Piłsudskiego z socjalizmem i Polską Partią Socjalistyczną. Starają się odnaleźć w biografii Marszałka autentyczne zafascynowanie ideami socjalistycznymi, a nie tylko koniunkturalne wykorzystanie ich w bieżącej walce politycznej (np. s. 22). Jednocześnie jednak rosyjski historyk zaznaczył, że Piłsudski nie był marksistą w sensie, chciałoby się powiedzieć, leninowskim. Świadczy o tym choćby jego stosunek do partii, postrzeganej przez niego (J. P. — dop. R. S.) nie jako „najwyższa wartość”, ale jako pożyteczny instrument w bieżącej walce politycznej (s. 69–70). Wśród Polaków popularne jest powiedzenie, że Piłsudski „wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku niepodległość”. Matwiejew przekonująco pokazał ewolucję poglądów przyszłego naczelnika państwa, zmiany jego strategii politycznej, narastające zniechęcenie do idei demokratycznych.

Z narracji przebija sympatia dla bohatera, co w przypadku rosyjskiego historyka nie jest i nie było regułą (wystarczy przypomnieć jednostronne oceny Piłsudskiego formułowane przez radziecką historiografię), chęć zrozumienia i wyjaśnienia towarzyszących mu dylematów, niekiedy nieskrywany podziw dla jego talentów politycznych<sup>4</sup>. To wszystko nie znaczy oczywiście, że Matwiejew spogląda na postać pierwszego marszałka Polski bezkrytycznie.

Widać to szczególnie w partiach dotyczących okresu poprzedzającego I wojnę światową i pierwszych miesięcy trwającego już konfliktu. Rosyjski badacz jednoznacznie wskazał na porażki przyszłego naczelnika państwa, jakie towarzyszyły mu w jego działalności politycznej. Mam na myśli m.in. nieudaną wizytę w Tokio czy klęskę planów wywołania powstania w Królestwie Polskim sierpniu 1914 r. W tym ostatnim przypadku zwrócił uwagę na moment załamania Piłsudskiego, cytując fragment relacji Wacława Szymanowskiego, który widział go wówczas w Kielcach. Nie waha się przytaczać krytycznych wobec Piłsudskiego opinii innych polityków, np. gubernatora Hansa von Beselera (s. 225).

Matwiejew dostrzega w Piłsudskim zręcznego polityka, niekiedy męża stanu, ale przede wszystkim silnego człowieka i wielką osobowość (np. s. 70). W zakończeniu rozdziału poświęconego działalności Piłsudskiego na stanowisku naczelnika państwa rosyjski historyk stwierdził: „Piłsudski odchodził nie pisać pamiętniki, jak to często czynią amerykańscy prezydenci, ale przygotowywać grunt pod nową walkę o władzę. Po raz kolejny znalazł się w znanej sobie dobrze sytuacji człowieka, który przegrał bitwę, ale nie wojnę. Jak już podkreślono, Piłsudski miał istotną dla polityka cechę — potrafił przyjąć cios, nie poddawał się, analizował położenie, przegrupowywał siły i środki, aby znów ruszyć do walki” (s. 310).

W niektórych partiach pracy dostrzec można wyraźną lub z lekka zawołowaną polemikę z ustaleniami polskich historyków. Odwołam się do kilku przykładów. W moim przekonaniu Autor wyraźnie przecenia rangę ustaleń Ryszarda Świętka zawartych w pracy *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*. Jak wiadomo, tekst poświęcony jest współpracy przyszłego Marszałka z wywiadami Japonii, Austro–Węgier i Niemiec. W opinii

---

<sup>4</sup> Dodam na marginesie, że Piłsudski nie miał i nie ma dobrej opinii wśród historyków anglosaskich i francuskich. Zob. np. A. M. Cienciála, *Józef Piłsudski w anglo–amerykańskich informatorach i podręcznikach historycznych po drugiej wojnie światowej. Zagadnienie mitu–stereotypu negatywnego*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, Wrocław 1994, s. 167–194.

polskich badaczy (m.in. W. Sulei) to książka pełna autorskich domniemań, słabo lub niewystarczająco udokumentowanych tez, niekiedy wyraźnie lokująca się w kręgu rozważań z zakresu spiskowej teorii dziejów<sup>5</sup>. W wielu miejscach przypomina ona publikowaną na emigracji dwutomową biografię Piłsudskiego autorstwa jednego z czołowych endeckich publicystów historycznych — Jędrzeja Giertycha (*Józef Piłsudski*, Londyn 1979–1982). Tymczasem rosyjski historyk zdaje się traktować opinie Świętka serio, przytacza je w swojej pracy, rzadko — jak w przypadku informacji o akcji pod Bezdanami — opatrując autorskim komentarzem (s. 118). Jeśli chodzi o to ostatnie wydarzenie, rodzi się pytanie, po co przywoływać opinie Świętka o tym, że kulisy przygotowań do wspomnianej akcji były znane Ochronie, skoro zarówno polski historyk, jak i rosyjski biograf Piłsudskiego mają w tej sprawie wątpliwości i nie są w stanie przytoczyć „twardej” dokumentacji źródłowej. Na marginesie dodam, że wbrew informacji zawartej w książce Bezdany to nie terytorium dzisiejszej Białorusi, ale Litwy (s. 116).

Inny przykład dotyczy nazewnictwa dotyczącego konfliktu między Polską z Rosją rządzoną przez cara z lat 1919–1921, zakończonym podpisaniem traktatu ryskiego. W opinii G. Matwiejewa powinno się używać terminu „wojna polsko-sowiecka” lub „sowiecko-polska” (s. 271). Rosyjski historyk odrzuca upowszechnioną w polskiej historiografii od lat 90. nazwę „wojna polsko-bolszewicka” (dodam na marginesie — wcześniej używaną przez polskich historyków na emigracji). W jego opinii zamazuje ona istotę konfliktu, który nie miał charakteru ideologicznego, ale przede wszystkim był walką o terytoria. Przyznam, że mam zasadnicze wątpliwości co do takiej interpretacji. Konflikt z Rosją bolszewicką był nie tylko i nie przede wszystkim starciem dwóch armii, ale głównie konfliktem dwóch wizji stosunków społecznych, odmiennych systemów wartości. Plany kierownictwa partii bolszewickiej zmierzały przecież do przeniesienia zarzewia rewolucji (po trupie „burżuazyjnej Polski”) na zachód. Chodziło o wywołanie rewolucji w Niemczech, a tym samym wsparcie idei ogólnoeuropejskiej rewolucji komunistycznej. Jestem natomiast w stanie poniekąd zgodzić się z G. Matwiejewem co do generalnej oceny tego konfliktu. Ma on dużo racji, pisząc — wbrew np. ocenom formułowanym przez Andrzeja Nowaka, autora wymienianej już pracy *Polska i trzy Rosje...*, że Piłsudski stał się „mimowolną ofiarą” swojej polityki wschodniej, zmierzającej do stworzenia na pograniczu z Rosją bolszewicką systemu państw sfederowanych z Polską i stanowiących dla niej zabezpieczenie przed ewentualnym konfliktem w latach następnych (s. 295).

Wreszcie jeszcze jeden przykład odnoszący się tym razem do kwestii terminologii geograficznej, mającej jednak daleko idące konsekwencje historyczne. Otóż rosyjski historyk, pisząc o planach politycznych samego Piłsudskiego i jego zwolenników sprzed I wojny światowej i lat 1914–1918, konsekwentnie używa terminu Królestwo Polskie (np. s. 169, 173, 207, 228–229), sugerując, że niepodległościowe aspiracje Polaków sięgały jedynie granic owego terytorium utworzonego na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r. Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, było inaczej. Dla większości świadomych narodo-wo Polaków, nawet jeśli założymy, że była to idea już wówczas zupełnie nierealistyczna, kształt terytorialny przyszłego państwa kojarzył się z granicami Rzeczypospolitej Obojga Narodów (nazwa ta, jeśli się nie mylę, poza jednym wyjątkiem — s. 228, w ogóle nie pada

<sup>5</sup> Zob. np. R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998, rec. W. Suleja, „Niepodległość”, 1999, t. L, s. 289–310. Jest rzeczą charakterystyczną, że prawie wszyscy profesjonalni biografowie J. Piłsudskiego w większości przypadków ignorują ustalenia R. Świętka.

w pracy Matwiejewa) sprzed rozbiorów, a więc sprzed roku 1772<sup>6</sup>. Taktyczny sojusz Piłsudskiego z Austro–Węgrami zakładał oderwanie od Rosji możliwie wielkiej części ziem dawnej Rzeczypospolitej, bynajmniej nie ograniczonej jedynie do linii Bugu. W tym kontekście stanowisko rosyjskiego badacza, chcąc nie chcąc, staje się ahisterycznym uzasadnieniem granicy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Związkiem Radzieckim po 1945 r., obecnie między Polską a byłymi republikami radzieckimi, dziś niepodległymi państwami — Litwą, Białorusią i Ukrainą.

Zasygnalizowane wyżej uwagi polemiczne w żaden sposób nie dyskredytują wartości książki rosyjskiego badacza. Pokazują raczej, jak na poglądach każdego z historyków — kiedyś i obecnie — ciąży określona tradycja historiograficzna, dominujące w niej interpretacje i aparat pojęciowy. Tworzy ona ramy „możliwego” i „niemożliwego” oglądu świata, w tym także historii. Mimo to jestem głęboko przekonany, że w dobie zauważalnego zbliżenia między naszymi narodami i będącego jego integralną częścią historiograficznego dialogu polsko–rosyjskiego książka G. Matwiejewa jest pracą ważną, przełamującą panujące po obu stronach stereotypy, sprzyjającą lepszemu zrozumieniu trudnej historii obu narodów w pierwszej połowie XX w.<sup>7</sup>

Rafał Stobiecki

Łódź

Piotr Biliński, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna*, Kraków 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 236

W drugiej połowie 2011 r. ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego biografia naukowa i polityczna Stanisława Kutrzeby, wieloletniego sekretarza generalnego i prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnego znawcy prawa, a przy tym sympatyka chrześcijańskiej demokracji i publicysty krakowskiego „Głosu Narodu”. Postać ta bez wątpienia zasługiwała na odrębne opracowanie, przekraczające rozmiarami dotychczas wydane noty czy artykuły biograficzne. Recenzowana praca wpisuje się w cykl biografii wybitnych luminarzy polskiego świata akademickiego, dzielących swoje pasje między naukę i politykę<sup>1</sup>.

Podstawę dla ustaleń Autora stanowiła bogata baza źródłowa. Piotr Biliński sięgnął do materiałów przechowywanych w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, archiwach PAN w Poznaniu i Warszawie, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum Państwowym w Krakowie, Archiwum Głównym Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych w Warszawie, a nawet Archiwum IPN. Ponadto

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat zob. R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław 1994.

<sup>7</sup> Mam na myśli m. in. opublikowany w 2010 r. tom *Białe palmy — czarne plamy. Sprawy trudne w polsko–rosyjskich stosunkach 1918–2008*, red. A. D. Rotfeld, A. W. Torkunow, Warszawa 2010.

<sup>1</sup> Por. np. P. Biliński, *Władysław Konopczyński, historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1992; D. Grzybek, *Nauka czy ideologia. Biografia intelektualna Adama Krzyżanowskiego*, Kraków 2005; T. P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000.

Autor sięgnął do archiwów parafialnych, a także skorzystał ze zbiorów rękopiśmiennych i niepublikowanych wspomnień przechowywanych m.in. w Bibliotekach Czartoryskich i Jagiellońskiej w Krakowie, Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Tak bogaty materiał archiwalny oraz wykorzystane opracowania posłużyły Autorowi do skonstruowania biografii Stanisława Kutrzeby zgodnie z metodologią chronologiczno–problemową.

Omawiana praca została podzielona na sześć rozdziałów. W części pierwszej Autor przedstawił młodość i pierwsze lata kariery naukowej Kutrzeby. Wbrew tytułowi okres ten w życiu Kutrzeby był bardzo istotny — to wówczas prowadził on najbardziej intensywne prace badawcze, jak również opublikował swoje największe dzieło — *Historia ustroju Polski w zarysie*. W rozdziale drugim znajdziemy charakterystykę postawy Kutrzeby w kontekście sporów o orientację w czasie I wojny światowej. W rozdziale trzecim Autor przedstawił polityczne aspekty działalności Stanisława Kutrzeby, koncentrując się przede wszystkim na jego udziale w konferencji wersalskiej, negocjacjach dyplomatycznych z Czechosłowacją, wreszcie zaangażowaniu po stronie antysanacyjnej opozycji. Części czwarta i piąta zawiera charakterystykę działalności naukowej i organizacyjnej Kutrzeby na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Polskiej Akademii Umiejętności. Wreszcie w rozdziale szóstym Autor opisuje losy prof. Kutrzeby w czasie II wojny światowej — jego uwięzienie, działalność w warunkach okupacji, a potem nieszczęśliwą próbę zaangażowania politycznego w komunistycznej Polsce. Pracę wzbogaciło kilkanaście reprodukcji fotografii prof. Kutrzeby ze zbiorów Archiwum Nauki i Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie.

Biografia prof. Stanisława Kutrzeby, tak jak i jego życie publiczne, składa się z dwóch zasadniczych aktywności: nauki i polityki. Trudno zaangażowanie Kutrzeby w tych obu sferach porównywać — był naukowcem przede wszystkim, a działania polityczne miały charakter uzupełniający — wynikały zapewne z pasji. Praca Bilińskiego jest trochę jak te dwie aktywności Kutrzeby. Części poświęcone życiu prywatnemu i aktywności naukowej Profesora, stanowiące lwią część pracy, zostały ujęte w sposób niezwykle szczegółowy i kompletny. Autor bardzo wnikliwie przedstawił sylwetki przedstawicieli profesury krakowskiej, z którymi w czasie studiów zetknął się Kutrzeba. Wskazał na trudności, wśród których bohater pokonywał kolejne szczeble kariery naukowej. Piotr Biliński odstąpił interesujące wątki i przyczynki do dziejów swarów i konfliktów w środowisku profesury krakowskiej. Co charakterystyczne, miały one źródło nie tyle w sporach merytorycznych, ile w konfliktach personalnych, podsycanych zazwyczaj przez gigantyczne *ego* poszczególnych adwersarzy. Sympatię dla bohatera budzą opisy wierniej postawy Kutrzeby względem krakowskiej Almae Matris (s. 76) czy — krytycznie oceniane przez Bilińskiego — koncepcje organizacji nauki polskiej w oparciu o PAU (s. 156).

Z drugiej strony także wątki dotyczące aktywności politycznej Kutrzeby, zajmujące odpowiednią ilość miejsca, w zasadzie należy ocenić pozytywnie. Pewien niedosyt można odczuwać w odniesieniu do analizy aktywności prof. Kutrzeby w ruchu chrześcijańsko–demokratycznym, a szczególnie stosunku do obozu rządzącego po 1926 r. Mamy świadomość tego, że Kutrzeba nie był pierwszo– ani nawet drugorzędny politykiem chadeckim, niemniej trzy (a w istocie dwie) strony to trochę mało. Nie ulega wątpliwości sympatia Kutrzeby dla chadecji, ale pojawia się pytanie, jak radził sobie z tymi sentymentami, piastując funkcje sekretarza generalnego PAU czy rektora UJ, które stawiały go przed koniecznością negocjowania z niesympatycznym reżimem. Ostentacyjnie opozycyjne stanowisko narażałoby na szwank interesy kierowanych przezeń instytucji. Pewną podpowiedzią może być przytoczony przez Bilińskiego casus protestu brzeskiego (s. 83), którego Kutrzeba „po kupiecku” nie

podpisał. Pomocna w ustaleniach mogła być przede wszystkim literatura wspomnieniowa. Relacje ks. Bronisława Żongołłowicza, ówczesnego podsekretarza stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ale i profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, przynoszą bardzo interesujący materiał o bardzo dużym zaangażowaniu Kutrzeby jako członka Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w walkę z jędrzejewiczowską ustawą o szkolnictwie akademickim<sup>2</sup>. Nader charakterystyczna jest chyba opinia Żongołłowicza: „Obaj krakowscy przedstawiciele [Stanisław Estreicher i Stanisław Kutrzeba] nie tylko uczeni, ale bardzo rozumni ludzie. Nie znaleźli równych przeciwników [po stronie prorządowej profesury]”<sup>3</sup>.

Wydaje się, że rozsądne stanowisko Kutrzeby uchroniło UJ czy PAU przed represjami, które zapewne spotkałyby te instytucje w przypadku posiadania bardziej pryncypialnego kierownika. Nieostentacyjna opozycyjność Kutrzeby przynosiła zresztą i opozycji pewne profity. Jak wspominał Wincenty Witos, „prof. Kot paszport zagraniczny dostał dopiero na skutek interwencji prof. Kutrzeby u wojewody i na polecenie premiera Jędrzejewicza [sic!]”<sup>4</sup>. „Kupiecki” stosunek do rządzących przydawał się Kutrzebie także i przy promowaniu jego uczniów. Podaną przez P. Bilińskiego informację na temat sprzeciwu Rafała Taubenschlaga wobec wniosku o mianowanie Adama Vetulaniego na profesora prawa kanonicznego (s. 90) w nieco innym świetle stawia przychylny skądinąd Kutrzebie Żongołłowicz: „[Kutrzeba] narzekał, że mianujemy profesorami takich, co by asystentami być nie powinni. Ja mu na to, że właśnie tu winne Rady Wydziału, że np. utraciłem Vetulaniego, bo miał tylko rozprawę doktorską i dwie popularne broszurki, a za to Kutrzeba na mnie narzeka i teraz 11 XI jeszcze mnie prosił, abym puścił tego kandydata”<sup>5</sup>.

Pewne wątpliwości może budzić ocena ustawy o szkołach akademickich z 1933 r. (s. 101–104). Regulacja ta wpisywała się w szerszy kontekst ograniczania autonomii różnych korporacji, a Autor zdaje się zapominać o argumentach strony rządowej — autonomiczne uczelnie kompletnie nie radziły sobie z pałkarzami spod znaku OWP czy Młodzieży Wszepolskiej. Drobnych sprostowań wymagają i inne informacje z pracy. Występujący jako polski delegat podczas konferencji paryskiej Józef Dłuski (s. 65) to w istocie dr Kazimierz Dłuski, lekarz i działacz socjalistyczny, przewodniczący tzw. Delegacji Naczelnika Państwa na wymienioną konferencję<sup>6</sup>. Użycie w odniesieniu do międzywojennego Uniwersytetu Poznańskiego określenia „Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu” (s. 76) należy uznać za ahistoryzm — patrona uczelnia ta otrzymała w 1955 r. Procesy „więźniów brzeskich” (s. 83) trwały w latach 1931–1933 (wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z 13 I 1932 r., a Sądu Apelacyjnego — 20 VII 1933 r.)<sup>7</sup>. Jan Jakóbiec był Okręgowym Delegatem Rządu w Krakowie, a nie, jak podał Autor, na Małopolskę (s. 153). Wydaje się również, że nota biograficzna Jerzego Putramenta (s. 160) jest zbędna — tego typu wyjaśnienia nie były przez Autora stosowane w przypadku mniej znanych postaci.

<sup>2</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004, s. 409–422.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 410.

<sup>4</sup> W. Witos, *Moja tułaczka*, przygot. do druku J. R. Szaflik, Warszawa 1967, s. 142.

<sup>5</sup> B. Żongołłowicz, op. cit., s. 424.

<sup>6</sup> R. Wapiński, *Ignacy Paderewski*, Wrocław–Warszawa 1999, s. 103; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I: 1867–1920, Londyn 1977, s. 405.

<sup>7</sup> *Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Leczyk, Warszawa 1987, s. 399.

Trudno również do końca zgodzić się z przedstawianą przez Autora oceną „sprawy Wacława Sobieskiego” (s. 83, 109). Krytyczna recenzja jego trzytomowych dziejów Polski (oraz francuskiej wersji) autorstwa Wacława Lipińskiego<sup>8</sup> dotyczyła m.in. przypisania przez Sobieskiego głównej zasługi zwycięstwa w bitwie warszawskiej gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu (w wersji polskiej) lub gen. Maxime’owi Weygandowi (w wersji francuskiej). Na dowód tej koncepcji Sobieski nie przytoczył źródeł, a opierał się jedynie na teoriach lansowanych przez Narodową Demokrację<sup>9</sup>. Wątpliwe również, by minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wacław Jędrzejewicz potrzebował rozkazu obłożnie już wówczas chorego Piłsudskiego do tego, by skasować Sobieskiemu katedrę na UJ.

Należy podkreślić, że z pracy przebija duża odpowiedzialność Autora za słowo, przejawiająca się przede wszystkim w ostrożności ferowanych sądów. Piotr Biliński z rzadka pozwala sobie na ostrzejsze opinie (s. 29–30), idąc raczej w kierunku pozostawienia jakby wielokropka do uzupełnienia przez czytelnika (s. 156). Bardzo daleko idąca wstrzeźliwość Autora jest szczególnie odczuwalna w przypadku oceny chyba najbardziej kontrowersyjnego elementu biografii Stanisława Kutrzeby, tzn. jego krótkotrwałego flirtu z „władzą ludową”. Jego źródło Autor upatruje przede wszystkim w braku zrozumienia przez Kutrzebę celów i mechanizmów polityki komunistów, jak i pewnej naiwności (s. 173). Nie rozstrzygając tej kwestii w sposób ostateczny (chyba jest to niemożliwe), wydaje się, że należałoby także wziąć i inne okoliczności pod uwagę. Być może pewną rolę odegrały, jak zauważał chyba nie bez podstaw prof. Karol Estreicher, „kupieckie” korzenie Kutrzeby (s. 193) i przekonanie o możliwości utargowania z komunistami jakiegoś konsensusu. Jak stwierdzał Stanisław Rymar, Kutrzeba „politykę lubił i chętnie głos zabierał na aktualne tematy” (s. 167). Nie jest również wykluczone, że włączenie Kutrzeby do prac Komisji Konsultatywnej w Moskwie w pewnej mierze lechało jego próżność — mamy bowiem do czynienia z człowiekiem, który w świecie nauki osiągnął w zasadzie wszystko, co mógł osiągnąć. Jednocześnie był człowiekiem ambitnym, z pasją polityczną, w tym to obszarze odgrywał dotychczas rolę eksperta, doradcy, pozbawionego siły sprawczej. Rozmowy moskiewskie wedle relacji samego Kutrzeby stawiały go w roli organizatora partii katolickiej w Polsce. Inna rzecz, że sam zainteresowany stosunkowo szybko pozbył się złudzeń (s. 171). Bezdyskusyjny pozostaje fakt, że Kutrzeba, poprzez pociągnięcie do udziału w obradach moskiewskich, został wykorzystany przez komunistów do legitymizacji nowej władzy, co zresztą w przypadku międzywojennych luminarzy polskiej nauki nie było zjawiskiem rzadkim.

Wymienione usterki nie obniżają wartości pracy, którą generalnie należy ocenić bardzo pozytywnie. Praca Piotra Bilińskiego wypełnia lukę w biografistyce wybitnych polskich naukowców XX w. Tym bardziej że jej bohaterem jest człowiek znakomicie łączący w sobie cechy wybitnego naukowca i jednocześnie bardzo sprawnego menedżera. Recenzowaną pracę jej Autor mógłby potraktować jako argument dla co najmniej jednego nowego projektu badawczego. Z biografii Stanisława Kutrzeby jednoznacznie wynika duża wartość pamiętnika wieloletniego sekretarza generalnego PAU. Należałoby się zatem może zastanowić nad jego udostępnieniem szerszemu ogółowi badaczy, ale nie tylko. Wszak literatura wspomnieniowa należy do tych „prac historycznych”, po które stosunkowo często sięgają także „niehistorycy”.

Należy podkreślić, że książka została bardzo ładnie i starannie wydana, choć, być może, wydawca powinien był zadbać o szytą oprawę. Ułatwiałoby to czytanie pracy i jednocześnie

<sup>8</sup> Promotorem jego rozprawy doktorskiej był prof. Kutrzeba. M. Gałęzowski, *Wzór piłsudczyka. Wacław Lipiński 1896–1959. Żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Warszawa 2001, s. 41.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 53–56.



zapobiegałoby sytuacji, gdy książka po jednokrotnym czytaniu wygląda na nieco „wysłużoną” (choć niewątpliwie jest to problem raczej bibliotek niż indywidualnych czytelników).

Janusz Mierzwa  
Kraków

Ilona Florczak, *Jędrzej Moraczewski. Socjalista, poseł, legionista. Z autonomicznej Galicji do niepodległej Polski*, 2009, Wydawnictwo Naukowe Ibidem, ss. 324

W dorobku polskiej biografistyki historycznej jest kilkanaście prac poświęconych wybitnym postaciom, których działalność polityczna, społeczna lub gospodarcza obejmuje schyłek zaborów i okres istnienia II Rzeczypospolitej. Wymienić należy tu choćby prace poświęcone Józefowi Piłsudskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Józefowi Hallerowi, Władysławowi Grabskiemu, Ignacemu Paderewskiemu, Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu czy Jędrzejowi Moraczewskiemu<sup>1</sup>. W 2009 r. ukazała się wydana przez łódzkie wydawnictwo Ibidem kolejna już biografia pierwszego premiera odrodzonej Polski autorstwa Ilony Florczak, badaczki związanej z Instytutem Historii Uniwersytetu Łódzkiego, specjalizującym się w biografistyce i archiwistyce.

Monografia ta nosi tytuł: *Jędrzej Moraczewski. Socjalista, poseł, legionista. Z autonomicznej Galicji do niepodległej Polski*. Jej zakres chronologiczny obejmuje okres od 1870 r., czyli od momentu urodzenia Jędrzeja Moraczewskiego, do listopada 1918 r., czyli do objęcia przez niego funkcji premiera — pierwszego polskiego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po okresie zborów. Układ pracy jest przemyślany i przejrzysty, I. Florczak kolejno omawia etapy działalności politycznej i społecznej bohatera swej monografii.

Wybór tematyki badawczej podjęty przez Autorkę jest jak najbardziej wskazany, wciąż bowiem pomimo ukazania się wielu biografii polskich polityków, których życie i działalność przypadły na schyłek epoki zaborów i okres dwudziestolecia międzywojennego, brak jest opracowań poświęconych wielu innym ważnym osobom. Chociaż o czołowych postaciach polskiego ruchu socjalistycznego opublikowano wiele pozycji w okresie istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz po 1989 r., to odczuwalny jest niedobór rzetelnych opracowań o wielu przedstawicielach części tego obozu politycznego, którą można nazwać lewicą niepodległościową, jak choćby Kazimierz Pużaku, Rajmundzie Jaworowski, Tomasz Arciszewskim, Norbercie Balickim, Feliksie Perlu, Zygmuncie Żuławskim, Janie Kwapińskim, Józefie Adamku, Aleksandrze Dębskim, Marianie Malinowskim i innych. Dość długo nie było biografii należącego do tej grupy wybitnego polskiego socjalisty działającego w ramach Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska cieszyńskiego, pierwszego premiera odrodzonej Rzeczypospolitej Jędrzeja Moraczewskiego i choć zakres chrono-

---

<sup>1</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski: 1867–1935*, Warszawa 1988; R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988; M. M. Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski*, Wrocław 2001; J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski (1870–1944). Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004; W. Morawski, *Władysław Grabski — polityk, mąż stanu, reformator*, Warszawa 2004; M. Orłowski, *Generał Józef Haller*, Kraków 2007; R. Wapiński, *Ignacy Paderewski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2009.

giczny pracy kończy się na listopadzie 1918 r., czyli nie obejmuje właściwie okresu istnienia II Rzeczypospolitej, to jest to cenna pozycja dotycząca kręgu polskich socjalistów niepodległościowych. Recenzowana praca, jak wspomniane zostało wyżej, jest drugą pozycją o tej tematyce.

Pierwszy rozdział poświęcony jest dzieciństwu oraz edukacji szkolnej i studenckiej bohatera pracy, jego działalności w tajnych organizacjach młodzieżowych, a także krystalizacji poglądów politycznych, które doprowadziły go w konsekwencji do zaangażowania się w działalność polskiego ruchu socjalistycznego o orientacji niepodległościowej. Na początku rozdziału Autorka przedstawia ród Moraczewskich i etymologię nazwiska oraz omawia wpływ atmosfery panującej w środowisku rodzinnym i kultywowanych tam tradycji powstańczych na osobowość młodego Moraczewskiego.

W drugim rozdziale, obejmującym lata 1896–1907, omówiona jest jego praca zawodowa w różnych miejscach na terenie Galicji, działalność w Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej (dalej: PPSD), rola, jaką Moraczewski odegrał w wyborach w 1907 r. do austriackiej Rady Państwa. W rozdziale tym Autorka starała się szerzej przedstawić region, z którym związał swe losy osobiste i zawodowe jej bohater, w czym pomocne były podawane przez nią informacje i dane statystyczne o sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej w Galicji przełomu stuleci.

Następny, trzeci rozdział ukazuje działalność Jędrzeja Moraczewskiego już jako parlamentarzysty w austriackiej Radzie Państwa oraz jego aktywność w tym okresie w ramach PPSD. Zakres chronologiczny tego rozdziału obejmuje lata 1907–1914. Przedstawione zostały tu kluczowe sprawy i problemy, którymi zajmowali się w tym czasie polscy socjaliści galicyjscy.

Rozdział czwarty, który został podzielony na dwa podrozdziały, poświęcony jest okresowi pierwszej wojny światowej, cezurę czasową stanowi maj 1917 r., kiedy zakończyła się służba wojskowa przyszłego premiera. W rozdziale tym Autorka opisuje, jak Moraczewski wypełniał swe zadania jako delegat Naczelnego Komitetu Narodowego (dalej: NKN) do Królestwa Polskiego (do stycznia 1916 r.), a następnie zajmuje się wojskową kartą w jego życiorysie, czyli służbą w Legionach Polskich, która w dużej mierze spowodowana była negatywnym stanowiskiem Moraczewskiego wobec wstąpienia PPSD do Koła Polskiego działającego w parlamencie wiedeńskim i wpłynęła w rzeczywistości na dalszą jego aktywność polityczną w Królestwie Polskim i Galicji.

Ostatni, piąty rozdział dotyczy działalności politycznej Moraczewskiego w schyłkowym okresie pierwszej wojny światowej i w okresie narodzin II Rzeczypospolitej, kiedy to mamy do czynienia z powrotem Moraczewskiego do pracy w ramach parlamentu wiedeńskiego oraz z jego staraniami w samej Galicji na rzecz konsolidacji miejscowych sił politycznych w celu ostatecznego odzyskania niepodległości przez państwo polskie, co odbywało się w ramach Konwentu. Ostatnie strony tego rozdziału dotyczą wydarzeń z listopada 1918 r., kiedy to kształtował się pierwszy rząd odrodzonej Rzeczypospolitej z Jędrzejem Moraczewskim jako premierem.

W pracy znalazł się także wstęp, zakończenie, indeks osobowy, wykaz skrótów i ilustracje — przede wszystkim fotografie przedstawiające Jędrzeja Moraczewskiego w różnych okresach życia.

Autorka wykorzystała bogatą bazę źródłową, na którą składają się w dużej mierze dokumenty pozostawione przez Jędrzeja Moraczewskiego i jego żonę, wchodzące w skład zespołu o nazwie: Archiwum Zofii i Jędrzeja, znajdującego się w Archiwum Akt Nowych. Wykorzystane zostały także pochodzące również z AAN archiwalia dotyczące Polskiej Partii

Socjalistycznej, PPSD, NKN czy czołowych polityków lewicy niepodległościowej: Józefa Piłsudskiego i Ignacego Daszyńskiego, w tym ich korespondencja. Badaczka dokonała też kwerendy źródłowej w Archiwum Państwowym w Krakowie, Centralnym Archiwum Wojskowym, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk. Efektem tych poszukiwań stało się znalezienie wielu innych cennych dokumentów wykorzystanych w pracy, takich jak choćby materiały rękopiśmienne dotyczące edukacji szkolnej i studenckiej Moraczewskiego, jego działalności zawodowej i służby w Legionach Polskich oraz korespondencja małżeństwa Moraczewskich i listy żony, Zofii Moraczewskiej, wraz z jej wspomnieniami, które znajdują się w zasobach wspomnianej wyżej Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Wykorzystane zostały także napisane w okresie drugiej wojny światowej przez Jędrzeja Moraczewskiego *Wspomnienia. Ludzie, czasy i zdarzenia*, których pierwsza część dotyczy okresu od 1870 do 1907 r., a więc młodości i wczesnego okresu działalności zawodowej i politycznej. Autorka skorzystała także ze wspomnień i pamiętników polityków reprezentujących tę samą co Jędrzej Moraczewski orientację polityczną, np. Ignacego Daszyńskiego czy Hermana Liebermana, a także jego politycznych przeciwników, jak choćby pamiętników Stanisława Głąbińskiego czy Władysława Leopolda Jaworskiego.

Badaczka sięgnęła też po prasę — na którą składa się kilkanaście czasopism — wychodzącą na przełomie XIX i XX w. na terenie Galicji i Królestwa Polskiego, w okresie pierwszej wojny światowej oraz we wczesnym okresie istnienia II Rzeczypospolitej, reprezentującą różne opcje polityczne, np. „Czas”, „Gazetę Polską”, „Głos Narodu” czy „Jedność Robotniczą”. Na podkreślenie zasługuje także wykorzystanie przez Autorkę bogatej literatury przedmiotu, na którą składa się kilkadziesiąt monografii, artykułów czy słowników.

Użycie tak znacznej liczby i tak różnorodnych źródeł pozwoliło Autorce na rzetelne przedstawienie działalności politycznej i społecznej Jędrzeja Moraczewskiego w schyłkowym okresie zaborów, latach pierwszej wojny światowej i pierwszych tygodniach odrodzonej Polski. Dobrze się stało, iż Autorka sporo miejsca w pracy poświęciła omówieniu sytuacji w PPSD oraz w NKN, uwypuklając rolę, jaką odgrywał w ramach tych struktur Jędrzej Moraczewski, który był w tym czasie jednym z czołowych polityków wnoszących bardzo dużo do strategii i programu wspomnianych wyżej organizacji. Wnikliwie potraktowane zostały przede wszystkim kwestie programowe dotyczące PPSD oraz różnice, jakie zarysowały się pomiędzy poszczególnymi skrzydłami tego ugrupowania. Dobrze, że w pracy uwzględniona została kwestia stosunków polskich socjalistów z socjalistami ukraińskimi i żydowskimi, co w przypadku zakresu terytorialnego książki obejmującego przede wszystkim Galicję jest tym bardziej uzasadnione, a nawet konieczne. Omówiona została także polityka, jaką władze austriackie prowadziły podczas pierwszej wojny światowej wobec Polaków. Wszystkie te zagadnienia zostały ukazane z uwzględnieniem stanowiska zajmowanego w danej sprawie przez Jędrzeja Moraczewskiego. Jego działalność polityczna została zaprezentowana na tle szerokiego spektrum wydarzeń zachodzących w tym okresie na ziemiach polskich oraz w skali całej Europy Środkowej.

Podczas lektury ma się do czynienia z obszerną faktografią dotyczącą różnych istotnych momentów w życiu bohatera monografii, a także w dziejach jego partii i innych organizacji, których był członkiem, oraz innych ważnych wydarzeń w historii Polski czy nawet całej Europy, co niewątpliwie jest cenną rzeczą przy pracach o charakterze biograficznym, dotyczących czołowych dla danego okresu polityków.

W stosunku do recenzowanej pracy można wnieść pewne uwagi o charakterze metodologicznym oraz merytorycznym. Przy opisie struktury narodowościowej Stryja w 1914 r. na stronie 82 mamy do czynienia z podaniem liczb absolutnych w odniesieniu do poszczególnych nacji zamieszkujących to miasto, warto jednak w takim przypadku posługiwać się także, czy nawet przede wszystkim, liczbami względnymi i wyrazić skład narodowościowy tego miasta przy użyciu tak przecież często stosowanego w badaniach historycznych wskaźnika struktury, jakim są procenty, które lepiej oddają proporcje pomiędzy poszczególnymi nacjami.

Inne moje zastrzeżenie dotyczy nie do końca fortunnego użycia określenia: „[...] przedstawiciele posłów [...] jugosłowiańskich [...]”, które pojawiło się w ostatnim rozdziale pracy na stronie 236. Autorka bowiem posłużyła się tym określeniem przy opisie obrad XXII sesji parlamentu wiedeńskiego, nawiązując do deklaracji o samookreśleniu narodów złożonej wcześniej na forum Izby Poselskiej przez posłów reprezentujących różne narody słowiańskie zamieszkujące monarchię austro-węgierską. W tym czasie państwo jugosłowiańskie jeszcze nie istniało, wydają się więc, że lepszym rozwiązaniem w tym wypadku byłoby użycie określenia: „przedstawiciele posłów południowosłowiańskich”.

W zakończeniu Autorka skoncentrowała się na podaniu pewnych informacji dotyczących działalności swego bohatera w okresie II Rzeczypospolitej, należałoby tam może jeszcze dokonać oceny działalności bohatera biografii w całym okresie, który wyznaczają ramy chronologiczne pracy.

W podsumowaniu chciałbym stwierdzić, że pomimo przedstawionych wyżej pewnych zastrzeżeń i postulatów badawczych książka Ilony Florczak poświęcona Jędrzejowi Moraczewskiemu zasługuje na duże uznanie i jest cenną, kolejną pozycją w polskiej biografistyce historycznej.

Arkadiusz Rzepkowski

Łódź

Krzysztof Zajączkowski, *Bohater obrony Helu, kmdr por. Zbigniew Przybyszewski 1907–1952*, Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 2011, ss. 312

Recenzowana biografia zasługuje na uwagę między innymi ze względu na to, że przybliża losy jednego z najbardziej zasłużonych oficerów Marynarki Wojennej Drugiej Rzeczypospolitej. Kmdr por. Zbigniew Przybyszewski zasłynął jako jeden z organizatorów i zasłużonych dowódców artylerii morskiej. Przede wszystkim jednak, we wrześniu i na początku października 1939 r., był on obrońcą Rejonu Umocnionego Hel — dowódcą najcięższej ówczesnie na polskim wybrzeżu czterodziałowej baterii artylerii nadbrzeżnej kal. 152 mm (Baterii „Cypłowej”). Dopelnieniem jego losów była powojenna służba w Marynarce Wojennej w Kraju, zwieńczona — częstym w czasach stalinowskiego terroru — oskarżeniem o próbę obalenia ustroju państwa, procesem i wyrokiem śmierci, wykonanym w Więzieniu Mokotowskim 16 XII 1952 r.

Autor książki włożył niemały wysiłek w zgromadzenie możliwie bogatej bazy źródłowej. Spośród archiwaliów wykorzystał w szczególności zasoby: Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu, Instytutu Pamięci Narodowej — Oddziału Warszawskiego, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, Muzeum Obrony Wybrzeża

w Helu, Ośrodka Karta w Warszawie, Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie–Rembertowie i Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie.

Jako szczególnie ważne i cenne poznawczo ocenić trzeba wykorzystanie przez Krzysztofa Zajączkowskiego bogatych zasobów archiwalnych ze zbiorów prywatnych, w tym szczęśliwie zachowanych różnorodnych dokumentów proveniencji rodzinnej Z. Przybyszewskiego. Szczególnie wartościowe okazały się materiały udostępnione przez wnuczkę komandora — Janinę Bogusławska–Narloch (w tym, oprócz innych dokumentów i zdjęć, pamiętnik żony komandora — Heleny Przybyszewskiej i komplet listów pisanych przez Z. Przybyszewskiego z oflagu). Szkoda, że niektórych ważnych dokumentów rodzinnych nie udało się uzyskać od córki Z. Przybyszewskiego — Danuty. Mimo to „rodzinny” komponent biografii kmr. Przybyszewskiego, opisany na podstawie tak bogatej i różnorodnej bazy źródłowej, uznać wypada za niemal kompletny i szczególnie ciekawy. To mocny punkt recenzowanej książki.

Jeśli chodzi o sposób wykorzystania bogatych zasobów aktowych CAW (skąd pozyskano jedynie karty osobowe Z. Przybyszewskiego), można było — jak się wydaje — rozszerzyć kwerendę na te grupy dokumentów Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW), które dotyczyły spraw przygotowania do obrony Wybrzeża (Autor korzysta w tym zakresie jedynie z dostępnej, ale w części już przestarzałej, literatury przedmiotu, np. pracy Rafała Witkowskiego)<sup>1</sup>.

W bibliografii wykorzystanych opracowań rzuca się w oczy przede wszystkim brak nadal wartościowych, mimo upływu od wydania 20–30 lat, materiałowych *Kronik Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, autorstwa Stanisława M. Piaskowskiego<sup>2</sup>. Autor, co prawda, wykorzystał artykuł Jarosława Tuliszki na temat baterii nadbrzeżnych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, ale nie uwzględnił książki tegoż autora na temat wyższej kadry dowódczej Marynarki Wojennej Drugiej Rzeczypospolitej<sup>3</sup>. Mankamentem pracy jest brak opracowań proveniencji niemieckiej. Ze źródeł pochodzenia niemieckiego wykorzystano jedynie, wydany drukiem w Polsce, podstawowy dla tematu *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig–Holstein” od 24.08. do 02.10.1939 r.*<sup>4</sup> Niedostatki w zakresie doboru materiałów — zwłaszcza literatury<sup>5</sup> — są powodem niektórych błędów rzeczowych, jakie wkradły się na karty opracowania (rejestr wybranych, poważniejszych usterek załączono poniżej).

Autor podzielił narrację na siedem, poza wstępem i zakończeniem, logicznie skonstruowanych, a warunkowanych chronologią, rozdziałów. Pierwszy z nich, o objętości aż 57 stron, dotyczy najdłuższego, 32–letniego, okresu życia Z. Przybyszewskiego — od narodzin w majątku Giżewo pod Kruszwicą i początków fascynacji morzem, poprzez naukę w Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej (w 1928 r. przemianowanej na Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej) w Toruniu. W rozdziale przedstawiono promocję rocznika Z. Przybyszewskiego

<sup>1</sup> R. Witkowski, *Hel na straży Wybrzeża 1920–1939*, Warszawa 1974.

<sup>2</sup> S. M. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. I–III, Albany 1983–1990.

<sup>3</sup> J. Tuliszka, *Baterie nadbrzeżne w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Morski”, 2004, nr 6; idem, *Wyższa kadra dowódcza polskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej*, Toruń 2000.

<sup>4</sup> *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig–Holstein” od 24.08. do 02.10.1939 r.*, w: *Zanim poddał się Hel. Niemiecki dokument z 1939 roku*, oprac. J. Żebrowski, Łódź 2003.

<sup>5</sup> Z korzyścią dla treści książki byłoby wykorzystanie m.in. poniższych opracowań, pominiętych przez Autora: T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna*, Gdańsk 1983; J. R. Godlewski, W. Odyniec, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarnego wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982; A. F. Komorowski, D. Nawrot, B. Zalewski, *Księga absolwentów uczelni Polskiej Marynarki Wojennej (1922–2007)*, Toruń 2007; T. Kondracki, *Stowarzyszenie Marynarki Wojennej 1945–1992*, Gdynia 2003.

w 1930 r. i pierwsze przydziały młodego oficera PMW. To ciekawe świadectwo jego (i jego kolegów — oficerów Polskiej Marynarki Wojennej) codziennej służby i życia prywatnego. Wprowadzone szeroko do narracji dokumenty rodzinne (pamiętnik żony i listy) czynią tekst bardzo osobistym, fragmentami wręcz intymnym.

Losy bohatera biografii przedstawione są na szerokim tle historii PMW i — szerzej — „Polski Morskiej”. Autor słusznie podkreśla niebywale szybkie tempo rozbudowy infrastruktury morskiej Drugiej Rzeczypospolitej, zwłaszcza Gdyni, miasta — symbolu sukcesu odrodzonej Polski (w kilkanaście zaledwie lat rozbudowanej z istniejącej tu rybackiej wioski do rozmiarów największego pod względem przeładunków portu nad Bałtykiem). Pisze również o budowie lądowego zaplecza PMW i najbardziej widocznego komponentu składowego Marynarki — Floty Wojennej.

Zwieńczeniem przedwojennej kariery wojskowej ówczesnego kpt. mar. Z. Przybyszewskiego była w 1938 r. nominacja na dowódcę najsilniejszej części składowej polskiej artylerii nadbrzeżnej — XXXI Baterii im. kmdr. ppor. inż. Heliodora Laskowskiego na cyplu Półwyspu Helskiego, składającej się z czterech szwedzkich armat Boforsa kal. 152 mm (rozdział doprowadzony jest przez Autora do końca sierpnia 1939 r., wbrew tytułowi rozdziału, gdzie jako cezura końcowa widnieje rok 1938).

Szczególnie ważny w biografii Przybyszewskiego okres obrony Helu, do 2 X 1939 r., opisano w 33-stronicowym rozdziale drugim. Główne z punktu widzenia tematu książki są opisy walk XXXI Baterii z niemieckimi samolotami oraz z obu niemieckimi pancernikami skierowanymi przeciwko Polsce — „Schleswig-Holstein” i „Schlesien” (walkę z 25 IX 1939 r. bohater książki przyplacił raną ręki). K. Zajączkowski kilkakrotnie nawiązuje do — pomijanych w dawniej wydawanych opracowaniach — szczegółów na temat występujących pod koniec obrony Helu sytuacji upadku morale, wręcz buntów w niektórych pododdziałach oraz wśród części cywilnej ludności półwyspu. Na tym tle podkreślona jest rola dowodzącego obroną Wybrzeża kadm. Józefa Unruga, który przeciwny był drastycznemu karaniu buntowników, gdyż — jego zdaniem — mogła to wykorzystać niemiecka propaganda.

Okres wojennej rozłąki z rodziną Z. Przybyszewskiego, pobyt w oflagach, w tym najdłuższy — w Woldenbergu, ujęto w rozdziale trzecim (23 strony). Jest to zapis niezłomnej osobowości oficera, który należał do najaktywniejszych uczestników oflagowych konspiracji, w tym prób ucieczek (w konspiracji, z dala od Wybrzeża działała też żona kmdrora). Szkoda, że Autor nie prześledził szczegółów wojennej biografii bliskiego przyjaciela Z. Przybyszewskiego — ówczesnego kpt. mar. Jana Busiakiewicza, jak on więzionego w Woldenbergu, ale w listopadzie 1944 r. aresztowanego za konspirację, a ostatecznie osadzonego w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Chociaż J. Busiakiewicz jest w recenzowanej książce wzmiankowany wielokrotnie, ten tak ważny okres jego wojennych losów został całkowicie pominięty. Jest to tym bardziej uderzające, że szczegóły życiorysu J. Busiakiewicza (aż po okres powojenny i jego aktywność w działającym na emigracji w Londynie Stowarzyszeniu Marynarki Wojennej) stanowią opowieść towarzyszącą biografii głównego bohatera — Z. Przybyszewskiego.

Kolejne dwa rozdziały recenzowanej książki poświęcono końcowemu, powojennemu okresowi życia kmdr. Z. Przybyszewskiego. Rozdział czwarty (32 strony), bazujący w dużej mierze na aktach ze zbiorów IPN, dotyczy okresu służby w „ludowej” Marynarce Wojennej i doprowadzony jest do okresu, gdy w następstwie prowadzonych innych postępowań stalinowskich śledczych wokół Przybyszewskiego zacisnęła się sieć sfabrykowanych oskarżeń. To zapis budowy nowej „ludowej” Marynarki Wojennej i roli, jaką w tym procesie odegrała kadra wywodząca się z okresu Drugiej Rzeczypospolitej (Przybyszewski przez pierwsze la-

ta był wysoce cenionym specjalistą, kilkakrotnie odznaczanym). Jest to także świadectwo stalinowskiego terroru, który dla setek ludzi w mundurach oznaczał inwigilację, aresztowanie i śledztwo (najczęściej połączone z wymyślnymi torturami), a dla części z nich także śmierć. Wzmiankowany jest m.in. mało znany epizod związany z ucieczką do Szwecji okrętu hydrograficznego „Żuraw” (dawnego trałowca o tej nazwie), który wywołał falę prześladowań rzeczywistych i urojonych wrogów systemu. Obok wątków dotyczących służby Przybyszewskiego pojawiają się wątki rodzinne. Jest to zapis zmiennych ludzkich losów — od nadziei na przyszłość, związanych z połączeniem po wojennej rozłące bliskich sobie ludzi, aż po dramat końcowego rozstania, z przejmująco nakreśloną warstwą przeżyć samego komandora oraz jego najbliższych, w tym kilkunastoletniej wtedy córki Danuty.

W rozdziale piątym, na 21 stronach, Autor opisuje najbardziej tragiczny w życiu komandora okres — od aresztowania 18 IX 1950 r. na ulicy Szucha, nieopodal Placu Unii Lubelskiej (po opuszczeniu Departamentu Personalnego MON), poprzez wyrok śmierci i egzekucję, która 16 XII 1952 r. przerwała jego życie. Autor słusznie podkreśla niezłomny charakter Przybyszewskiego, człowieka wysokich wartości moralnych, bardzo religijnego i o wysokim poczuciu godności, który dla ratowania życia nie zniżył się do proszenia o łaskę (przejmujące są opisy walki, jaką o życie swoich najbliższych stoczyły żony skazanych oficerów, w tym Helena Przybyszewska).

Ostatnie dwa rozdziały: „Meandry pamięci (1952–1989)” i „Ślady po latach (1989–2011)” zajmują w sumie 45 stron. Dotyczą one m.in. trudnych losów osieroconej rodziny (pozbawionej dorobku życia — gdyńskiego domu — i możliwości zamieszkiwania na Wybrzeżu). Autor dotyka także zagadnienia, pozornych w PRL, rozliczeń z okresem stalinowskich zbrodni, eufemistycznie nazywanym okresem „błędów i wypaczeń”. Jest tam również opis form upamiętnienia, w czasach PRL i po odzyskaniu suwerenności, czynu zbrojnego obrońców Wybrzeża, wśród których poczesne miejsce zajmuje dowódca Baterii „Cypłowej”.

Zaobserwowane na kartach książki błędy merytoryczne są w dużej mierze wynikiem — wspomnianych wyżej — niedostatków wykorzystanej literatury. Poprzestańmy tylko na wybranych przykładach. W okresie wzrastania u młodego Zbigniewa Przybyszewskiego fascynacji morzem, w Polsce działała Liga Morska i Rzeczna, a nie — jak kilkakrotnie pisze Autor — Liga Morska i Kolonialna (pod tą nazwą istniała dopiero od 1930 r.). Okoliczności walki niemieckich niszczycieli z polskimi okrętami stojącymi w porcie wojennym w Helu i z polską artylerią nadbrzeżną 3 IX 1939 r. — wbrew temu co pisze Autor (s. 99) — są znane również od strony źródeł niemieckich. Dzięki nim potwierdzono bezpośrednio trafienie polskim pociskiem dużego niszczyciela „Leberecht Maass” i śmierć czterech marynarzy Kriegsmarine<sup>6</sup>. Władysławowo przed wojną było jedynie portem rybackim zbudowanym na obszarze Wielkiej Wsi, a nie osobną miejscowością (dopiero po wojnie dawną Wielką Wieś — Hallerowo nazwano Władysławowem). Krytycznego skomentowania wymagała błędna informacja zawarta w wypowiedzi kadm. J. Unruka podczas narady odbytej na Helu, w nocy z 30 września na 1 X 1939 r., jakoby ORP „Orzeł” opuścił już Bałtyk (s. 119); w istocie nastąpiło to dopiero tydzień później. Zwraca uwagę niekonsekwencja w podaniu informacji

<sup>6</sup> Na ten temat m.in.: J. Rohwer, G. Hummelchen, *Chronology of the War At Sea 1939–1945. The Naval History of World War Two*, London 1992, s. 1; S. M. Piaskowski, op. cit., t. II, Albany 1987, s. 55 (S. M. Piaskowski uzyskał m.in. relację wartościowego świadka wydarzeń ze strony niemieckiej — wiceadmirała, a w kampanii wrześniowej 1939 r. komandora, dowódcy zespołu poławiaczy min, Friedricha Ruge); S. W. Patjanin, *Niszczyciele typu „Leberecht Maass”*, „Okrety Wojenne”, 2009, numer specjalny 28, s. 54.

o dacie wyjazdu (wyrzucenia przez Niemców) Heleny Przybyszewskiej z Helu. Raz Autor pisze, że nastąpiło to jeszcze w 1939 r., a drugi raz, że dopiero w roku 1943 (szczegół ten wymagałby krytycznego skomentowania). K. Zajączkowski błędnie charakteryzuje postawę Stanisława Mikołajczyka wobec postanowienia o pozbawieniu obywatelstwa grupy wyższych dowódców Polskich Sił Zbrojnych (jak pisze: „Przeciwko decyzji bezskutecznie występował Stanisław Mikołajczyk”, s. 168). W szczególności ignoruje aktywną rolę, jaką S. Mikołajczyk odegrał w pozbawieniu prawem kaduka obywatelstwa polskiego gen. Władysława Andersa. Autor myli się też zasadniczo, gdy twierdzi, że „Urząd Bezpieczeństwa Publicznego pozostał w niezmienionym kształcie do 1956 r., kiedy to większość jego funkcjonariuszy przeszła do pracy w utworzonej w MSW Służbie Bezpieczeństwa” (s. 237). K. Zajączkowski zdaje się nie dostrzegać wymuszonej reorganizacji aparatu bezpieczeństwa dokonanej w końcu 1954 r. i powołania w tym czasie Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów PRL.

W pracy zdarzają się usterki natury semantycznej. Są zatem wymieniane obok siebie żaglowce i statki, a także kontrtorpedowce i niszczyciele (informacja, że chodzi o tą samą klasę okrętów, pojawia się dopiero w dalszej części pracy, na s. 64). Niefortunne jest pisanie o „emigracyjnym szefie Kierownictwa Marynarki Wojennej” (s. 168). Jest też stosowany nągminnie termin Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, podczas gdy ich nazwa brzmiała Polskie Siły Zbrojne.

Nie najlepiej prezentuje się, niestety, strona edytorska książki. Zamiast procesu komandorów jest — jak czytamy — proces komandosów (s. 35). Sporo jest literówek, a najwyraźniejszym świadectwem niedokładnej korekty pozostaje zamieszczenie w odstepie kilku stron (s. 177, 184), w przypisach, identycznego biogramu kmdr. Stanisława Mieszkowskiego; w obu przypadkach bez niezbędnej informacji o wykonaniu na nim wyroku śmierci, 16 XII 1952 r. (tj. w dniu, w którym zamordowano także kmdr. Przybyszewskiego).

Znacznie jaśniejszym punktem recenzowanej pozycji pozostaje warstwa ilustracyjna. Składają się na nią głównie unikatowe fotografie i reprodukcje dokumentów ze zbiorów rodzinnych, a także reprodukcje dokumentów ze zbiorów IPN, dotyczących śledztwa toczonego przeciwko kmdr. Zbigniewowi Przybyszewskiemu. To poruszające, naoczne świadectwa zbrodni sądowych popełnianych w najbardziej represyjnej fazie polskiego stalinizmu.

Tadeusz Kondracki  
Warszawa

Mirosław Dymarski, *Konflikty na Bałkanach w okresie kształtowania się państw narodowych w XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 331

Podjęcie przez Mirosława Dymarskiego, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, tematyki konfliktów na Bałkanach w XIX i na początku XX w. wydaje się uzasadnione co najmniej z trzech powodów.

Po pierwsze, książka niewątpliwie wypełnia lukę w historiografii polskiej, niedysponującej, ogólnie biorąc, bogatą ofertą syntez poświęconych dziejom Bałkanów. Mam tu na myśli szczególnie publikacje skoncentrowane na ukazaniu narodowowyzwoleńczej walki narodów i państw bałkańskich z panowaniem osmańskim, a następnie ich dążeń do dominacji w regio-



nie. Dostępne dzieła tego gatunku dziejopisarckiego, autorstwa uznanych historyków bałkanistów, takich jak Henryk Batowski, Waław Felczak, Tadeusz Wasilewski, Jerzy Skowronek czy Mieczysław Tanty, powstały w większości dość dawno, a obecnie tylko nieliczni badacze porywają się na opracowania syntetyczne dotyczące tak niezwykle skomplikowanej materii, jaką stanowią Bałkany w wymiarze historycznym, politycznym, etnicznym, społecznym, kulturowym czy wyznaniowym. Ponadto takim przedsięwzięciom naukowo-badawczym nie sprzyja dodatkowy wymóg, jakim jest znajomość niełatwych języków regionalnych.

Po drugie, recenzowana synteza zaspokaja, a w wielu aspektach czyni to wyczerpująco, zapotrzebowanie na naukowo podbudowaną genezę krwawych działań zbrojnych, bestialskich gwałtów, rabunków oraz przerażających aktów eksterminacji etnicznych, jakie miały miejsce na gruzach komunistycznej federacji Jugosławii w latach 90. minionego wieku. Jak wiadomo, wojna domowa na Bałkanach wstrząsnęła opinią międzynarodową Europy; od zakończenia II wojny światowej społeczność europejska nie była świadkiem tak tragicznych w skutkach wydarzeń. Powszechne zdumienie potęgował fakt, że wydarzenia te generowane były przez narody pobratymcze — Serbów, Chorwatów i Bośniaków — które wprawdzie w przeszłości nierzadko pozostawały w ostrych sporach, ale przecież okazały się też zdolne do integracji i funkcjonowania we wspólnych organizmach państwowych, i to przez kilka dziesięcioleci. Wszystko to zrodziło dotkliwy głód wiedzy, nie tylko w skali kontynentalnej, ale nawet globalnej, na temat historii narodów i państw bałkańskich. Wydaje się, że syndrom bałkańskiej beczki prochu, grożącej nieprzewidywalną eksplozją niebezpieczną dla Europejczyków, o czym głośno było na naszym kontynencie na początku minionego stulecia, po upływie kilku dziesięcioleci jakby rozmył się w ich świadomości...

Po trzecie wreszcie, po bankructwie systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej w 1989 r., nastąpiła dla dziejopisarstwa nowa, korzystniejsza epoka, w której z jednej strony historyków nie krępowały już pęta oficjalnej cenzury, a jednocześnie otwarto archiwa, z drugiej zaś — pojawiła się możliwość rewizji dotychczasowych, często bałamutnych, interpretacji ukazujących faktów i wydarzeń. Dzięki temu Autor miał szansę wprowadzić do dyskursu naukowego ustalenia zgodne z prawdą historyczną, niewygodną dla poprzedniego reżymu.

Chronologiczno-przedmiotowa struktura pracy obejmuje cztery rozdziały. Rozdział pierwszy, jako wprowadzenie do właściwej analizy, skupia się na przedstawieniu położenia narodów i państw bałkańskich w pierwszej połowie XIX w. Dominuje tu charakterystyka różnicowanych procesów odrodzenia narodowego Greków, Serbów i Bułgarów oraz obraz, w mniejszym lub większym stopniu, skutecznej walki narodowowyzwoleńczej przeciwko tureckiemu zaborcy. Rozważania, stanowiące kolejne trzy rozdziały i zarazem główny trzon omawianej syntezy, Autor słusznie umieścił w granicach czasowych od 1875 r. — tj. od wybuchu powstania w Bośni i Hercegowinie, zapoczątkowującego Wielki Kryzys Bałkański — do 1913 r., czyli daty zakończenia wojen bałkańskich. W tym bowiem okresie na Bałkanach nastąpiły wydarzenia wywołujące zasadnicze przemiany terytorialno-narodowościowe, co w dużej mierze na trwałe zmieniło mapę polityczną tego regionu.

Imponujące jest bogactwo syntezy po względem różnorodnych wątków tematycznych, spośród których większość Autor wprowadza do obiegu naukowego po raz pierwszy. Na podkreślenie przede wszystkim zasługują wywody dotyczące spraw wojskowych. Tym zagadnieniom Mirosław Dymarski poświęca bardzo dużo miejsca. Analizując wojny prowadzone na Bałkanach, pokazał przekonująco wpływ zbrojeń i militaryzacji życia wewnętrznego analizowanych państw bałkańskich na ich politykę zagraniczną, a szczególnie na stosunki z sąsiadami. Scharakteryzował kadry wojskowe, przebieg walk, ich skutki, negocjacje poko-

jowe przy stole konferencyjnym, los ludności cywilnej i jej migracje dokonywane na wielką skalę oraz zmieniające w istotny sposób oblicze etniczne określonych terytoriów. Warto też zwrócić uwagę na przybliżenie słabo znanego procesu osiedlania się muzułmanów na Bałkanach w konsekwencji podboju Kaukazu przez Rosję — masowy tamtejszy napływ Tatarów i Czerkiesów. Ponadto wskazano na rozległość osadnictwa greckiego (nie tylko w Grecji właściwej, ale także w Konstantynopolu, Anatolii, na wybrzeżu Morza Czarnego, w Odessie i na wyspach Morza Egejskiego) jako jedną z głównych przyczyn wybicia się Greków na niepodległość już w 1830 r. Nie mniej interesujące są również rozważania dotyczące kwestii ekonomicznych. Na przykład wyjaśnienie prosperity gospodarczej ziem macedońskich na przełomie XIX i XX w. na skutek uprawianej tam bawełny, na którą wzrosło gwałtownie zapotrzebowanie na rynkach Europy z powodu znaczącego spadku podaży tego surowca sprowadzanego ze Stanów Zjednoczonych. Inny ciekawy wątek ukazuje inwestycje w zakresie budowania dróg pocztowych i handlowych, co było podejmowane przez państwa bałkańskie celem usunięcia ich wzajemnej izolacji i podniesienia poziomu życia mieszkańców. Nie sposób jednak wymienić wszystkich cennych treści omawianej pracy.

Niekwestionowanym walorem jest również jej bogata i zróżnicowana baza materiałowa, na którą złożyły się, obok opracowań autorów polskich, również publikacje zagraniczne: zbiory dokumentów oraz bardzo liczne syntezy, monografie, artykuły i przyczynki. Stanowi to owoc kilkuletnich kwerend, przeprowadzonych przez Autora przede wszystkim na Bałkanach, a w szczególności: w Grecji, Bułgarii, Czarnogórze, Serbii, Albanii i Turcji. A zatem spożytkował on niezwykle reprezentatywną, ogromną, unikatową kolekcję różnorodnych materiałów proveniencji bałkańskiej. Stanowi to zupełnie novum w polskim piśmiennictwie historycznym dotyczącym tej problematyki. Co więcej, Autor wykorzystał w swej pracy zbiory i ekspozycje wielu muzeów regionalnych, wśród których na wymienienie zasługują m.in. takie placówki, jak Muzeum Wojen Bałkańskich w Edirne i Muzeum Traktatu w Lozannie w Karaağaçu w Turcji, Muzeum Armii Bułgarskiej w Sofii, Muzeum Walki o Macedonię w Salonikach, Muzeum Historyczne w Szkodrze w Albanii czy Muzeum Historyczne w Cetinje w Czarnogórze. Ponadto profesor Dymarski za nieodzowny element analizy wojen i konfliktów na Bałkanach uznał badania terenowe. Toteż w celu poznania lokalnych warunków topograficznych i geostrategicznych odbył kilka podróży po krajach bałkańskich, czego efekty niewątpliwie przyczyniły się do wzbogacenia treści książki, szczególnie w aspektach analizy kampanii wojennych, architektury militarnej czy pól bitewnych. Warto do tego dodać czytelne mapki, które odpowiednio wkomponowane w narrację znakomicie ilustrują jej treść.

Dbłość o obiektywizm zaprezentowanych zagadnień w celu uniknięcia interpretacji „bałkanocentrycznej” skłoniła Autora do sięgnięcia po literaturę zachodnią, poświęconą problematyce bałkańskiej. Ale nie poprzestał on jedynie na fundamentalnych syntezach, dostępnych od wielu lat w światowym obiegu naukowym, pióra takich historyków, jak Leften Stavros Stavrianos, Robert W. Seton-Watson, René Ristelhueber, Barbara Jelavich i wielu innych, lecz prowadził osobiście badania w bibliotekach państw anglosaskich: School of Slavonic and East European Studies University of London oraz University of Michigan w Ann Arbor i University Grand Valley w Grand Rapids w Stanach Zjednoczonych.

Dużym walorem pracy są jej addenda: bibliografia, indeks osób, obejmujący oprócz ważnych *dramatis personae* także autorów cytowanych publikacji, oraz indeks nazw geograficznych, co w przypadku opracowań poświęconych Bałkanom stanowi nader pożądaną pomoc w lekturze. Nie sposób też nie wspomnieć o starannie dobranym i eksponowanym po raz pierwszy w Polsce materiale ilustracyjnym książki, pochodzącym m.in. z Muzeum Benaki

w Atenach, Biblioteki Narodowej Serbii, Biblioteki Kongresu oraz ze zbiorów prywatnych Autora.

Niezależnie jednak od wyżej wskazanych mocnych stron prezentowanej książki trzeba też zauważyć jej pewien niedostatek — niewystarczające uwzględnienie problematyki rumuńskiej. Owszem, Autor pisze o udziale Rumunów w wojnie Rosji z imperium osmańskim w latach 1877–1878, omawiając szczegółowo operację militarną przedsięwziętą przez armię rosyjską w celu zdobycia tureckiej twierdzy w Plewnie. W swych rozważaniach nie pomija także uczestnictwa Rumunii w działaniach zbrojnych przeciwko Bułgarii w II wojnie bałkańskiej, a zwłaszcza znaczącej roli przywódców rumuńskich w przygotowaniu i ustalaniu warunków pokoju z Sofią w Bukareszcie w sierpniu 1913 r. Niemniej stanowi to jedynie kontekst, niejako tło innych wydarzeń, które mają w narracji Autora znaczenie nadrzędne (zmagania wojenne sił zbrojnych walczących po stronie Rosji przeciwko Turcji oraz wojna międzysojusznicza). Toteż potraktowanie Rumunii w omawianej syntezie niejako *en passant* zdaje się sugerować, że Autor sytuuje Rumunię jakby poza głównym polem swych analitycznych wywodów. W rezultacie można by wnioskować, że profesor Dymarski wyklucza to państwo z kategorii podmiotów bałkańskich, przynajmniej w zaprezentowanym ujęciu tematyki omawianej syntezy. Świadczy o tym nawet sama struktura książki, której ani jeden podrozdział nie dotyczy spraw rumuńskich. A przecież, jak głosi tytuł, praca poświęcona jest Bałkanom, których wszak niewątpliwie Rumunia stanowi część integralną.

Wprawdzie w dyskursie naukowym niekiedy spotykamy się z twierdzeniem, iż państwo rumuńskie jest krajem środkowoeuropejskim, lecz pogląd taki może mieć bezdyskusyjne uzasadnienie jedynie w aspekcie geograficznym, i to pod warunkiem, że przyjmiemy Dunaj jako granicę północną Półwyspu Bałkańskiego. Z punktu widzenia natomiast historyczno-politycznego państwo rumuńskie w postaci XIX-wiecznych księstw Mołdawii i Wołoszczyzny, zjednoczonych po wojnie krymskiej (1853–1856) w jeden organizm państwowy — Królestwo Rumunii, niewątpliwie spełnia kryteria kwalifikujące go jako państwo przynależne do regionu bałkańskiego. Albowiem Rumunia, tak jak pozostałe kraje bałkańskie uwzględnione w wywodach książki, wiąże swą cywilizacyjną tradycję z dziedzictwem bizantyjskim, czyli z greckim Patriarchatem, zastąpionym w okresie późniejszym przez własną, narodową, autokefaliczną cerkiew. Również, podobnie jak Grecja, Serbia czy Bułgaria, Rumunia podlegała, w mniejszym lub większym stopniu, kilkunastulecnej dominacji osmańskiej na płaszczyźnie historycznej, kulturowej i obyczajowej. Ponadto na przestrzeni XIX w. zarówno Rumuni, jak i Serbowie, Grecy czy Bułgarzy, a po części także Albańczycy i Macedończycy, prowadzili konsekwentną walkę o niezależność narodową i religijną oraz uzyskanie suwerenności politycznej. A zatem owe trzy charakterystyczne cechy — spuścizna Bizancjum, scheda turecko-osmańska i permanentne zmagania narodowowyzwoleńcze stanowią specyficzne konstytutywne elementy determinujące tożsamość narodów i państw na Bałkanach — Serbii, Grecji, Bułgarii, a także Rumunii.

Jednakże bądźmy sprawiedliwi w ocenie pozostawienia przez Autora problematyki rumuńskiej poniekąd na uboczu rozważań syntezy. Taki stan rzeczy z pewnością wynika z przyjętej przez profesora Dymarskiego koncepcji, a więc jest świadomą decyzją Autora, który przedmiotem rozważań książki uczynił tylko te ziemie bałkańskie, które wchodziły bezpośrednio w skład imperium osmańskiego. Tak jak to miało miejsce w przypadku Serbii, Grecji, Bułgarii, Albanii czy Macedonii, lecz nie ziem rumuńskich. Szkoda jednak, że Autor nie wyjaśnił we wstępie powodów takiego ujęcia konfliktów na Bałkanach w okresie kształtowania się państw narodowych w XIX i na początku XX w. W konsekwencji mogłoby to wytłumaczyć fakt znalezienia się Rumunii poza głównym nurtem rozważań książki.

Konkludując, należy stwierdzić, że synteza profesora Dymarskiego kompetentnie, a zarazem interesująco przedstawia niezwykle złożony obraz konfliktów narodów i państw bałkańskich w dobie kształtowania się ich państwowości w XIX i na początku XX w. Autor umiejętnie skorelował ważny fragment dziejów, chylącego się ku upadkowi, imperium tureckiego z epoką narodzin świadomości narodowej i wybijania się na niepodległość poszczególnych narodów na Bałkanach. Sugestywnie i wnikliwie przeanalizował aspiracje ekspansjonistyczno–hegemonistyczne młodych państw bałkańskich silnie splecionych z interesami wielkich mocarstw. A przy tym w barwny, przystępny sposób udało mu się wyjaśnić genezę i istotę fundamentalnych faktów i wydarzeń niespokojnej przeszłości na Bałkanach, które miały i nadal zdają się mieć istotny wpływ na czasy dzisiejsze tego regionu Europy.

Elżbieta Znamierowska–Rakk  
Warszawa

Marek Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa 2010, IPN, ss. 798

Śladami Berka Joselewicza kroczyć!  
Do broni! Za wolność Polski!  
Za wolność wszystkich jej obywateli!

Ten fragment powstałej w marcu 1915 r. odezwy Żydów legionistów *Do młodzieży żydowskiej* uczynił Autor mottem swojej książki. Ponadto na stronie poprzedzającej spis treści, następnej po dedykacji, zamieścił Autor dwa inne cytaty mające walor motywujący: z utworu pisarza i byłego legionisty Juliusza Kaden–Bandrowskiego (1885–1944) pt. *Chaber* oraz z wiersza Bolesława Leśmiana pt. *Krzywda*.

Przedmowę do książki napisał wybitny amerykański historyk, znawca dziejów Rosji i sowietolog Richard Pipes, co nie jest przypadkowe. Jest on synem urodzonego we Lwowie legionisty Marka Pipesa (1893–1973), którego życiorys znajdzie czytelnik w recenzowanej książce (s. 528–529). Richard Pipes zauważył m.in., że mimo iż temat Żydów legionistów był podejmowany zarówno w opracowaniach okresu II RP, jak i później, to „żadne z nich nie może mierzyć się z niniejszą książką, którą wyróżnia wyjątkowa szczegółowość w odtwarzaniu biografii żołnierzy Legionów”.

Podjęta przez Marka Gałęzowskiego problematyka bez wątpienia zasługiwała na gruntowne opracowanie. Od czasów wydania w przeddzień wybuchu II wojny światowej najważniejszych w tym temacie, choć właściwie popularnych prac: Janusza Konrada Urbacha pt. *Udział Żydów w walce o niepodległość Polski* (Warszawa 1939) oraz opracowania zbiorowego pt. *Żydzi bojownicy o wolność Polski* (Lwów 1939) (wznowionego w 2002 r. w reprimie przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa), minęło kilkadziesiąt lat, a fakt, że „Żydzi w Legionach stanowili procentowo najliczniejszą, tuż po Polakach, grupę żołnierzy” (znacznie liczniejszą niż legionistów wszystkich innych niepolskich narodowości razem wziętych, s. 21), wymagał przypomnienia i refleksji. Przede wszystkim wymagał jednak solidnego naukowego opracowania.

Za żołnierzy Legionów Autor uznał tych, którzy służyli w formacji od 6 VIII 1914 r. do jej rozwiązania w następstwie kryzysu przysięgowego w lecie 1917 r. Pominęto ochotników,

kórty wstąpił do Legionu Wschodniego, a potem walczyli w formacjach austriackich, oraz tych, którzy służyli w Polskim Korpusie Posiłkowym i Polskiej Sile Zbrojnej, czyli formacjach powstałych po rozwiązaniu Legionów (s. 18).

Zasadniczą kwestią było przyjęcie definicji Żyda i legionisty pochodzenia żydowskiego. Problematyka ta ciągle wywołuje wiele dyskusji. Sprawa jest na tyle skomplikowana, że właściwie we wszystkich dotychczasowych publikacjach na przedmiotowy temat pojawiały się mniejsze lub większe błędy, wynikające czasami z wnioskowania o narodowości na podstawie brzmienia nazwiska, a nie badań źródłowych (szerzej s. 18–19). Inna sprawa to deklarowanie (nawet przez syjonistów) narodowości polskiej przy wyznaniu mojżeszowym. Autor konstatuje, że dla większości „legionistów żydowskiego pochodzenia” łącznikiem była religia, stanowili część grupy religijnej żydowskiej, jednocześnie przynależąc w swoim odczuciu do grupy narodowej polskiej. Żydzi legioniści czuli się integralną częścią społeczeństwa polskiego. Zнали język polski, historię i kulturę (to bez wątpienia w ogromnym stopniu zasługa autonomicznego szkolnictwa galicyjskiego, czyli obowiązku szkolnego, polskich szkół ludowych, a nade wszystko gimnazjów i szkół wyższych). Ów dualizm przynależności narodo-religijnej znakomicie obrazuje cytat z Maurycego Karniola, piszącego o wybitnym polskim polityku, koledze legionowym Hermanie Liebermanie — „Pochodził z Żydów, jak Witos pochodził z chłopów” (s. 19). Dodać należy, że w środowisku piłsudczykowski uznawanie Żydów za wyłącznie grupę wyznaniową było rozpowszechnione. Ostatecznie Autor zdecydował, że w badaniach nad żołnierzami Legionów najwłaściwsze i najbardziej uzasadnione naukowo będzie przyjęcie rozumienia Żyda, w tym także legionisty żydowskiego pochodzenia, w myśl definicji Krystyny Kersten: „Żydem jest ten, kto się za Żyda uważa, posiada poczucie przynależności do żydowskiej wspólnoty wyznaniowej lub (i) narodowej, dając temu wyraz postawą i zachowaniami” (s. 21). Za podstawowe kryterium przynależności do badanej społeczności uznał zatem Autor deklarowaną w zachowanej dokumentacji przynależność do religii mojżeszowej (s. 22).

Książka składa się ze wspomnianej przedmowy Richarda Pipesa (s. 9–10), „Wstępu” (s. 11–34), opracowania pt. „Legioniści polscy pochodzenia żydowskiego. Portret zbiorowy” (s. 35–107), zasadniczej części, czyli biogramów żołnierzy i oficerów pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich (s. 125–691), oraz sześciu aneksów, z których pięć to zestawienia nazwisk (czyli: wykaz wcześniej zaprezentowanych not biograficznych, a także listy legionistów pochodzenia żydowskiego: 1) poległych i zaginionych, 2) oficerów w Legionach, 3) byłych legionistów należących do POW oraz 4) oficerów WP służących wcześniej w Legionach). Szósty aneks (choć w kolejności drugi) to „Noty o osobach pochodzenia żydowskiego wymienianych jako żołnierze Legionów Polskich, nieuwzględnionych w biogramach”. W załączniku tym znalazły się noty biograficzne o żołnierzach Legionów, których pochodzenia narodowego nie można jednoznacznie określić lub co do których istnieją przesłanki wykluczające pochodzenie żydowskie — w liczbie 122 (s. 698–718), legioniści wymieniani wyłącznie w jednej publikacji — w liczbie 78 (s. 718–724) oraz „Żydzi uczestniczący w walce o niepodległość Polski, błędnie wymieniani jako żołnierze Legionów Polskich lub w kontekście służby w tej formacji” — w liczbie 15 (s. 724–727). Książkę uzupełniają obszerna bibliografia (odrębne zestawienia bibliograficzne posiada też każdy biogram) oraz dokładny indeks osobowy.

We „Wstępie” Autor prezentuje dotychczasową literaturę dotyczącą udziału Żydów w walkach o odrodzenie Polski, począwszy od Powstania Kościuszkowskiego po okres legionowy. Przypomina postać Berka Joselewicza, jego jedyne go syna majora Józefa Berkowicza, który walczył w Powstaniu Listopadowym, czy Michała Landego — który poniósł śmierć

w trakcie demonstracji na ulicach Warszawy w kwietniu 1861 r., po tym, jak podniósł krzyż z rąk zabitego wcześniej księdza. Autor zauważa jednocześnie, że nie zawsze przystępowanie Żydów do powstań spotykało się z pozytywnym odzewem Polaków. Z kolei w okresie powstawania Legionów częste były przypadki wspierania inicjatywy legionowej, szczególnie przez znających język i kulturę polską Żydów galicyjskich, jak chociażby późniejszego wiceprezydenta Lwowa Wiktora Chajesa, wspomagającego tworzenie Legionów finansowo.

Ponadto we „Wstępie” dokonał Autor analizy tematu, w tym ustalenia kryteriów badawczych, a także szczegółowo przedstawił stan badań, zauważając m.in. liczne niedociągnięcia w najnowszej literaturze, np. w pięciotomowym słowniku biograficznym oficerów Legionów Polskich autorstwa Wiktora Krzysztofa Cygana (*Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. I–V, Warszawa 2004–2007). Zaprezentował też sposób prowadzenia drobiazgowej kwerendy (bardzo trudnej, gdyż większość bohaterów książki to osoby niepubliczne), a także etapy konstruowania książki, jak i poszczególnych biogramów.

Na podkreślenie zasługuje wspomniany ponad siedemdziesięciostronicowy tekst poprzedzający prezentację życiorysów, w którym Autor podjął próbę naszkicowania portretu zbiorowego legionistów polskich pochodzenia żydowskiego (s. 35–107). Rozpoczął od polemiki z twierdzeniem Władysława Studnickiego, jakoby Żydzi nie odgrywali roli w „akcji niepodległościowej”, istotną bowiem rolę odegrał prężnie działający ruch asymilacyjny Żydów w Galicji, a także ludzie tacy jak wybitny Polak wyznania mojżeszowego, profesor historii na UJK we Lwowie Szymon Askenazy, który swoimi znakomitymi książkami (*Łukasziński, Książę Józef Poniatowski*) przyczyniał się do rozbudzania nastrojów niepodległościowych. Nie sposób pominąć polityków galicyjskich pochodzenia żydowskiego, w tym posłów do parlamentu wiedeńskiego i sejmu krajowego. Opisanie zbiorowo losy ochotników żydowskich w Legionach, ich poświęcenie i często oddanie życia (jak Władysław Steinhaus czy adwokat i wyróżniający się oficer Legionów Edmund Szalit (1884–1915), zmarły 7 XI 1915 r. po bitwie pod Bieligowem) są znakomitym portretem wspólnej walki o wolność ojczyzny. Ustalone przez Autora 648 osób pochodzenia żydowskiego, które walczyły w Legionach, to odsetek istotny. Jak sam Autor przyznaje, liczba ta mogła być większa, choć nieznacznie (s. 65), gdyż część osób wymienionych we wspomnianym wyżej aneksie 2 mogła być pochodzenia żydowskiego. Biorąc pod uwagę, że w Legionach walczyło łącznie około 25 000 ludzi (w październiku 1915 r. w trzech brygadach było ok. 16 000 żołnierzy), Żydzi legionieści stanowili ok. 2,5%. Czy to mało, zważywszy na stosunek społeczeństwa do idei legionowej? Wielu spośród dawnych legionistów wstąpiło po rozwiązaniu Legionów do innych polskich formacji wojskowych i walczyło w Wojsku Polskim aż do 1921 r. Inni — dotychczas niewalczący — zgłosili się jako ochotnicy do Wojska Polskiego w latach 1918, 1919, 1920. Wkład żołnierzy polskich pochodzenia żydowskiego w walki o niepodległość Polski lat 1917–1921 (w tym w wojnę polsko-bolszewicką) to już materiał na inne opracowanie. Po zakończeniu działań wojennych większość byłych legionistów pozostała w Polsce i wróciła do swych zajęć, w handlu, szkole, urzędzie, kancelarii, zakładzie rzemieślniczym itd., nieliczni wyemigrowali, nieliczni zostali ważnymi politykami i osobami publicznymi. Rzadko byli legionieści angażowali się w życie społeczności żydowskiej. Wielu natomiast angażowało się w organizacje kombatanckie, takie jak Związek Legionistów Polskich czy Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Jak zauważa Autor, tendencje nacjonalistyczne i antysemityczne końca lat 30. nie ominęły również środowiska byłych legionistów. Miało wówczas miejsce kilka ekscesów o podłożu antysemitycznym, także w armii. Z uwagi na wiek nieliczni byli legionieści walczyli w wojnie obronnej 1939 r.

Omawianie biogramów 648 legionistów (w większości urodzonych po 1895 r., czyli młodych chłopców) nie jest celowe, ale wskazanie kilku wybranych wydaje się uzasadnione. Zauważyć jednak należy, że najmłodszy legionista żydowskiego pochodzenia urodził się w latach 1901–1902, najstarsi zaś w latach 1869–1870. Na marginesie wypada odnotować, że Witold Langrod, potem dyplomata, a poza tym brat wybitnego uczonego i adwokata Jerzego Stefana Langroda, miał w czasie wstępowania do Legionów lat 15 (ur. 25 X 1899), a nie 13, jak podaje Autor na s. 44 (poprawnie jest na s. 426–427). Dodajmy, że znaczna część biogramów została zaopatrzona w bardzo cenne i wielokrotnie po raz pierwszy publikowane fotografie, najczęściej ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego, Narodowego Archiwum Cyfrowego, archiwów rodzinnych oraz z innych źródeł.

Życiorysy są bardzo zróżnicowane, od ortodoksyjnych Żydów, poprzez osoby tradycyjnie przywiązane do religii mojejżeszowej, po takich, którzy potem przeszli na katolicyzm lub protestantyzm, by tym samym bardziej zespolić się z ojczyzną, za którą walczyli. Są to życiorysy m.in. robotników, kupców, rzemieślników, urzędników, działaczy politycznych i społecznych, artystów, pisarzy, muzyków, aktorów, nauczycieli, lekarzy, adwokatów i uczonych; wielu w okresie legionowym było gimnazjalistami lub studentami.

Wśród biogramów odnajdziemy m.in.: artystę malarza Leopolda Gottlieba (1883–1934) — s. 278–282, generała WP, a w latach 1930–1939 prezesa Najwyższej Izby Kontroli Jakuba Krzemieńskiego (1882–1955) — s. 406–409, prezesa PKO i znawcę prawa finansowego, bankowego i ubezpieczeniowego Henryka Grubera (1892–1973) — s. 294–298, wspomnianego późniejszego posła i ministra w rządzie Władysława Sikorskiego Hermana Liebermana (1870–1941) — s. 453–458, wybitnego potem warszawskiego prawnika i adwokata Jana Ruffa (1895–1941) — s. 363–365, innego cenionego adwokata i działacza politycznego Maurycego Karniola (1899–1958) — s. 377–380, późniejszego prezydenta Krakowa Mieczysława Kaplickiego (1875–1959) — s. 369–376. Z pewnością warto zatrzymać się na historii rodziny Steinhausów, w tym wybitnego uczonego, współtwórcy lwowskiej szkoły matematycznej Hugona Steinhausa (1887–1972). Znany jest on jako odkrywca nieprzeciętnego talentu — Stefana Banacha, który jak nikt przyczynił się do rozślawienia polskiej matematyki na świecie w XX w. W Legionach Hugo Steinhaus służył razem ze stryjecznym bratem, studentem prawa na UJK Władysławem (1896–1915), po którego śmierci (24 X 1915) otrzymał urlop, a kilka miesięcy później został zwolniony z Legionów (zob. s. 593–599). Innym był wybitny historyk, profesor Henryk Wereszycki (1898–1990) — s. 665–670. Wspomnieć wypada o znakomitym biochemiku z UJK i USB, a po wojnie profesorsze UW Józefie Hellerze (1896–1982), s. 317–321.

Z biogramów wylania się przykra konstatacja, co zauważył też prof. Pipes, że znaczna część z nich zamiast rokiem śmierci kończy się znakiem zapytania („?”). Świadczy to o tym, że losy ich po 1939 r. są nieznanne, co z kolei jednoznacznie wskazuje, iż większość owych znaków zapytania oznacza śmierć w dobie Holokaustu. Dodajmy w tym miejscu, że liczni zostali zamordowani przez Sowietów, w tym w ramach zbrodni katyńskiej. Przykładem może posłużyć postać Leona Fränkla (1883–1940), przedwojennego lwowskiego adwokata, który aresztowany został przez NKWD w Stryju. W maju 1940 r. podczas transportu w nieznanym kierunku wyrzucił na dworcu we Lwowie kartkę z datą 10 V 1940 r., w której informował o swoim losie. Zamordowany został w ramach zbrodni katyńskiej, prawdopodobnie w Bykowni pod Kijowem (dziś dzielnica Kijowa). Cała jego rodzina (żona, syn i córka) została wywieziona do Kazachstanu, skąd wydostała się po układzie Sikorski–Majski. Po wojnie zamieszkali w Izraelu (zob. s. 101, 230–231).

Z uwagi na fakt, że Autor jest uznanym w środowisku badaczem dziejów najnowszych posiadającym w swoim dorobku naukowym kilkanaście książek, w tym dwutomowe monumentalne dzieło pt. *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, oraz ogromną liczbę artykułów, można byłoby się spodziewać, że prezentowane dzieło będzie podstawą habilitacji Autora. Z pewnością jest to książka bardzo ważna, praca źródłowa i krytyczna dojrzałego historyka–biografa, która zapewni mu po raz kolejny stałe miejsce w historiografii.

Adam Redzik  
Warszawa

Karol Chylak, *Układy o ziemskich marnościach. Kościół katolicki wobec problemów odzyskania i redystrybucji dóbr duchownych w Polsce w latach 1918–1925*, Łódź 2009, Wydawnictwo Naukowe Ibidem, ss. 336

Nakładem Wydawnictwa Ibidem, mającego w swym dorobku szereg wartościowych publikacji z dziedziny historii, ukazała się obszerna praca badacza młodego pokolenia — Karola Chylaka. Głównym przedmiotem zainteresowań K. Chylaka jest najnowsza historia Polski, a szczególnie zagadnienia obrazujące związki religii i polityki oraz dzieje wspólnot religijnych<sup>1</sup>. Prezentowana rozprawa jest próbą przedstawienia problematyki majątkowej Kościoła katolickiego w Polsce w pierwszych latach po zakończeniu I wojny światowej. Dotychczas w polskiej literaturze historycznej dość dużo miejsca poświęcono działalności Kościoła katolickiego, w tym przede wszystkim historii instytucji kościelnych, udziałowi duchowieństwa w życiu politycznym i społecznym II Rzeczypospolitej oraz biografiami czołowych przedstawicieli tego środowiska. Jednak zazwyczaj w publikacjach tych brakuje (lub potraktowane są marginalnie, np. jako część analizy ustroju rolnego Polski) elementów odnoszących się do położenia materialnego tej instytucji. Dlatego z tym większą uwagą należy przyrzeć się śmiałoemu przedsięwzięciu Autora, który podjął się próby analizy wpływu materialnego położenia Kościoła katolickiego na relacje duchowieństwa zarówno wewnątrz tej instytucji, jak i z czynnikami zewnętrznymi (s. 10).

K. Chylak zastosował przejrzysty i logiczny, rzeczowo–chronologiczny układ pracy. By nie zagubić wielu ważnych wątków związanych przede wszystkim z procesem budowania i funkcjonowania „[...] wzajemnych relacji między duchowieństwem a władzami oraz, co ważniejsze, w łonie obu stron” (s. 12), skonstruował obszerne rozdziały pozwalające na całościowe spojrzenie na sprawy dóbr kościelnych. Pozwoliło to na dynamiczne ukazanie zagadnień szczegółowych oraz zaprezentowanie elementów ówczesnej rzeczywistości niepodjęmowanych lub marginalizowanych w dotychczasowej literaturze. Monografia składa się z sześciu rozdziałów, wstępu i zakończenia. Uzupełniono ją aneksami i bibliografią.

---

<sup>1</sup> Autor publikacji, Karol Chylak, związany ze Społeczną Akademią Nauk w Łodzi, opublikował kilka mniejszych prac z zakresu tej tematyki, m.in.: *Uposażenie duchowieństwa Królestwa Polskiego tzw. dobrami popoznańskimi w latach 1815–1856*, „Studia z Historii Społeczno–Gospodarczej XIX i XX Wieku”, 2005, t. III, s. 82–95; *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Łodzi 1928–1951*, „Rocznik Łódzki”, 2010, t. LVII, s. 89–102; *Proces pluralizacji religijnej w Polsce w dobie globalizacji*, „Homo Politicus”, 2010, t. V, s. 33–46.



Zasadniczą część pracy usytuowano w latach 1918–1925, co wydaje się logicznym zamknięciem pewnego etapu w dziejach relacji państwo — Kościół katolicki w Polsce, zapoczątkowanego odzyskaniem przez nią niepodległości i zakończonego zawarciem i ratyfikacją konkordatu. Jednak dla pełnego zrozumienia podjętego zagadnienia Autor dokonał obszernego wprowadzenia sięgającego okresu zaborów. A zatem w rozdziale pierwszym: „Sytuacja materialna Kościoła katolickiego w latach 1772–1915” szczegółowo zaprezentował różnorodność polityki stosowanej wobec Kościoła przez zaborców, co w efekcie przyniosło jego rozbitcie na cztery całkowicie odmienne organizmy. Owo rozbitcie dotyczyło zarówno sfery instytucjonalnej, jak i światopoglądowej. Dla zrozumienia zasadniczych zagadnień zawartych w głównej części pracy, przede wszystkim procesu jednoczenia Kościoła w jeden organizm, konieczne zatem było przedstawienie przyczyn owego rozbitcia. Uzasadniona wydaje się cezura końcowa tego rozdziału, którą stanowi złozenie, przez metropolitę warszawskiego arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, generał-gubernatorowi warszawskiemu memoriału o położeniu Kościoła katolickiego. Należy dodać, iż wobec braku odpowiednich opracowań naukowych, aby móc skonstruować ten fragment książki, Autor przeprowadził szerokie badania źródłowe w kilku archiwach państwowych i kościelnych<sup>2</sup> oraz prasie.

W rozdziale drugim Karol Chylak zaprezentował majątek Kościoła katolickiego oraz dobra poduchowne i poklasztorne w okresie międzywojennym. Dysponując niepełną i ułomną pod względem metodologicznym statystyką, Autor nie był w stanie przedstawić pełnego obrazu stanu majątkowego Kościoła. Jednak dzięki skrupulatnie zgromadzonym i dobrze zinterpretowanym materiałom różnej proveniencji (opracowania, źródła statystyczne, archiwalia państwowe, kościelne, prywatne) udało się zauważyć pewne znamienne różnice w wielkości dóbr kościelnych występujące w poszczególnych częściach kraju. Okazało się bowiem, że Galicja, Wielkopolska i Pomorze to terytoria, na których Kościół katolicki był w stosunku do reszty kraju bogaty w beneficja (s. 82). Brak satysfakcjonującej bazy źródłowej uniemożliwił także dokładne ustalenie obszaru gruntów poduchownych i poklasztornych przejętych przez państwa zaborcze. W okresie przedkonkordatowym władze polskie nie posiadały danych dotyczących majątku poduchownego na wschodnich terenach kraju. Analizując wpływ reformy rolnej w dobrach kościelnych na strukturę agrarną Rzeczypospolitej, Autor słusznie zauważył, że jej wpływ byłby znikomy, a więc nie miał on dla polskiego rolnictwa ani znaczenia gospodarczego, ani naprawczego.

Rozdział trzeci poświęcono problemom reformy rolnej w majątkach kościelnych oraz dobrach poduchownych i poklasztornych artykułowanym na forum polskiego parlamentu do 1925 r. Szczególnie interesujący jest fragment dotyczący kwestii uposażenia duchowieństwa, w tym dyskusji na temat formy utrzymania duchowieństwa i instytucji kościelnych. Autor dotarł do materiałów, które pozwoliły na zaprezentowanie zróżnicowanych, zarówno terytorialnie, jak i wśród różnych grup duchowieństwa, poglądów na ten temat, które ujawniły się z całą mocą wraz z rozpoczęciem w grudniu 1921 r. negocjacji na linii duchowieństwo — rząd polski.

Kolejny rozdział: „Negocjacje między Episkopatem a władzami polskimi w sprawie reformy rolnej w dobrach kościelnych i pokościelnych w latach 1915–1925” prezentuje formo-

---

<sup>2</sup> Aby możliwe było napisanie tego fragmentu książki, K. Chylak przeprowadził kwerendy w Archiwum Akt Nowych (zespół Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), Archiwum Głównym Akt Dawnych (zespoły: Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, Centralne Władze Wyznaniowe, Akta Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu) oraz Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej (zespół Akta Prymasa Polski).

wanie się i ewolucję stanowiska Kościoła katolickiego w Polsce wobec problemu odzyskania i redystrybucji dóbr kościelnych. Na uwagę zasługuje tu bogactwo materiałów, liczne opisy działalności instytucji i osób związanych zarówno z władzami duchownymi, jak i świeckimi. Punkt wyjścia do rozważań stanowią wspomnienia arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego dotyczące materialnego położenia Kościoła katolickiego w Rosji przed wybuchem I wojny światowej. W tym fragmencie książki jest mnóstwo odnotowań ważnych inicjatyw, wydarzeń, instytucji i ludzi reprezentujących Kościół katolicki, rządy państw zaborczych i rząd niepodległej Polski. Szczegółowo zostały opisane relacje Episkopatu z władzami państw zaborczych, ze Stolicą Apostolską, z Radą Regencyjną oraz z przedstawicielami władz Polski Odrodzonej. Wiele uwagi poświęcono działalności sufragana płockiego Adolfa Szelażka, który od roku 1919 odgrywał kluczową rolę w kontaktach Kościoła z rządem. Autor przytoczył poglądy dotyczące uposażeń duchowieństwa i redystrybucji dóbr kościelnych wyrażane m.in. przez arcybiskupa obrządku ormiańskiego Józefa Teodorowicza, prymasa Edmunda Dalbora, biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego, ordynariusza kujawsko–kaliskiego Stanisława Zdzitowieckiego, biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego oraz nuncjusza apostolskiego Achille Rattiego. K. Chylak zwrócił też uwagę na działalność takich instytucji, jak: sejmowa Komisja Rolna, Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Główny Urząd Ziemski, a także na stanowisko w sprawie uposażeń duchowieństwa i redystrybucji dóbr kościelnych wyrażone przez czołowych przedstawicieli rządu polskiego.

Rozdział piąty „Reforma rolna w dobrach kościelnych oraz poduchownych i poklasztornych w latach 1918–1924” stanowi kontynuację wcześniej omawianych zagadnień. Obejmuje on problematykę bardzo istotną dla opracowania. Rozpoczyna ją opis rewindykacji dóbr pokościelnych na Podlasiu przez przytaczanego już ordynariusza diecezji podlaskiej Henryka Przeździeckiego, który, jak Autor niniejszej rozprawy podkreślił, za podstawowy element swojej polityki przyjął niedopuszczenie do powrotu na te terytoria duchownych prawosławnych. Pod jego kierunkiem „dążono do odebrania wszelkich dóbr, jakie rosyjska Cerkiew zagarnęła katolikom obu obrządków” (s. 204). Nie oznaczało to jednomyślności, jak Autor wykazał, w tej materii także nie zabrakło kwestii spornych między władzą duchowną i świecką, a zwłaszcza między biskupem a przedstawicielami resortu rolnictwa i Głównego Urzędu Ziemskiego. Wśród innych zagadnień K. Chylak sporo uwagi poświęcił analizie sytuacji prawno–ustrojowej dóbr duchownych na Wileńszczyźnie, na różnorodne koncepcje dotyczące reformy rolnej w poduchownych dobrach donacyjnych oraz na likwidację majątku tzw. Funduszy Religijnych.

Recenzowaną rozprawę zamyka rozdział szósty zatytułowany „Układ konkordatowy między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską w 1925 roku”. Omówiono w nim działalność kurii rzymskiej na forum międzynarodowym oraz dążenia władz polskich do normalizacji stosunków państwowo–kościelnych. Scharakteryzowano prace nad koncepcją tekstu konkordatu, a zwłaszcza sprawę reformy rolnej w dobrach duchownych i poduchownych, kwestie dotyczące majątku ziemskiego Kościoła, uposażenia duchowieństwa i instytucji kościelnych oraz dyskusje nad ratyfikacją konkordatu w parlamencie.

Całość prezentowanej rozprawy zamyka podsumowanie, które podobnie jak oceny cząstkowe zawarte w tekście pracy jest niezwykle wyważone i wskazuje na dojrzałość badawczą Autora.

Dużych umiejętności wymagało także zmierzenie się z bazą źródłową, która jak podkreśla K. Chylak „[...] była w dużym stopniu rozproszona, niejednolita, a często także fragmen-

taryczna” (s. 10). Podstawowym materiałem, z którym Autor z sukcesem się zmierzył, były źródła zdeponowane w archiwach państwowych: Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Drugą grupę stanowiły archiwa kościelne: Archiwum Archidiecezji Krakowskiej, Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, Archiwum Diecezji Siedleckiej (Podlaskiej), Archiwum Diecezji Lubelskiej, Archiwum Kapituły Krakowskiej. Uzupełnienie stanowiły zasoby: Archiwum i Muzeum Generała Władysława Sikorskiego w Londynie, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK PSL, Archiwum Państwowego w Łodzi, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz Prywatnego Archiwum Witolda Staniewicza.

Materiał archiwalny został uzupełniony źródłami drukowanymi (pamiętniki, akta normatywne, sprawozdania, programy partii politycznych) oraz prasą. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt wykorzystania w szerokim zakresie prasy katolickiej (m.in. „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” z lat 1916–1925, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” z lat 1919–1925, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” z lat 1919–1925 i 1930, „Wiadomości dla Duchowieństwa” z lat 1922–1925, „Przegląd Diecezjalny” z lat 1919–1924, „Kronika Diecezji Kujawsko–Pomorskiej” z lat 1915–1922) oraz codziennej (m.in. „Czas”, „Gazeta Polska”, „Kurier Poznański”, „Kurier Warszawski”), łącznie 67 tytułów.

Dopełnienie całości stanowiły liczne opracowania.

Pewne zastrzeżenia budzi strona edytorska prezentowanego wydawnictwa. Pojawiają się w nim błędy i nieścisłości w zestawieniach tabelarycznych, np. w tab. 9 (s. 83) dwa razy występuje obrządek rzymskokatolicki, choć w drugim przypadku powinien pojawić się obrządek greckokatolicki, w indeksach nie znalazły się nazwiska niektórych osób, np. Witolda Staniewicza, którego Autor przywołał na stronach: 77, 104, 106. Ponadto występują w tekście dość liczne błędy literowe. Świadczy to o pewnej nonszalancji Wydawcy, co wobec faktu, iż działa on na rynku wiele lat i specjalizuje się w wydawaniu prac naukowych, budzi poważne zastrzeżenia. Te i inne błędy i nieścisłości rażą tym bardziej, że K. Chylak napisał pracę bardzo wartościową merytorycznie, a przy tym wykazał się wyjątkową sprawnością językową.

*Układy o ziemskich marnościach* Karola Chylaka mogą stanowić ciekawą lekturę dla fachowców: historyków XIX i XX w., historyków Kościoła, historyków gospodarczych oraz ekonomistów. Swoją wiedzę uzupełnią dzięki niej studenci historii i teologii, a przedstawiciele Kościoła katolickiego zweryfikują posiadane informacje. Książka może także być fascynującym przewodnikiem dla tych wszystkich, których interesują zagadnienia związane z działalnością Kościoła katolickiego w Polsce. Autorowi należy pogratulować wyboru tematu, dzięki któremu zyskałoby jedną z najlepszych wydanych współcześnie publikacji z tego zakresu tematycznego.

Małgorzata Łapa  
Łódź

Patryk Tomaszewski, *Polskie korporacje akademickie w latach 1918–1939. Struktury, myśl polityczna, działalność*, Toruń 2011, Cyncero.pl, ss. 516

Wydawałoby się, że okres II RP jest coraz lepiej rozpoznany przez historyków. Jednak nadal w historiografii występują „białe plamy”. Wydaje się, że takim obszarem, mimo prac Andrzeja Pilcha, nadal pozostaje życie akademickie. Próbą wypełnienia tej luki jest publikacja Patryka Tomaszewskiego pt. *Polskie korporacje akademickie w latach 1918–1939. Struktury, myśl polityczna, działalność*. Autor jest adiunktem w Katedrze Myśli Politycznej Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Swoje liczne artykuły publikował m.in. na łamach „Dziejów Najnowszych”, „Arcanów”, „Politei”, „Pro Fide Rege et Lege”, „Glaukopisu”. Jest redaktorem naczelnym półrocznika „Historia i Polityka. Studia z historii myśli politycznej i dyplomacji”. Wart podkreślenia jest fakt, że tematyką korporacji akademickich Autor zajmuje się od kilku lat. Pierwsza jego publikacja książkowa na ten temat to *Od morza jesteśmy... Świadomość pomorska w myśli i działalności akademickiego ruchu korporacyjnego w Polsce w czasach II Rzeczypospolitej* (Toruń 2006), napisana wspólnie z Danielem Paterem.

Praca oprócz standardowego wstępu, zakończenia, bibliografii składa się z sześciu rozdziałów, „Post factum” oraz trzech aneksów. Autor we wstępie przedstawia, w jaki sposób należy rozumieć pojęcie „korporacji akademickich”. W opinii toruńskiego badacza istotę korporacji najlepiej oddają jej cechy, do których zaliczył:

- a) hierarchiczność — czyli podział na kilka oddzielnych stopni członkostwa (najczęściej fuksa — kandydata, rycerza — pełnoprawnego członka oraz filistra — osobę, która ukończyła studia, a nie zerwała więzi ze związkiem; czasami w korporacjach występowała inna nomenklatura poszczególnych kategorii członków);
- b) bierne i czynne członkostwo;
- c) dożywotność przynależności do korporacji (o ile sam nie wystąpił);
- d) skupienie studentów lub absolwentów wyższej uczelni;
- e) silne więzy towarzyskie i przyjacielskie między członkami;
- f) rozbudowana obyczajowość i symbolika;
- g) uznawanie postępowania honorowego;
- h) akcentowanie celów ideowo-wychowawczych;
- i) prowadzenie działalności samokształceniowej, samopomocowej, ideowo-wychowawczej oraz mającej na celu rozwój fizyczny członków<sup>1</sup>.

Pierwszy rozdział został poświęcony genezie korporacji akademickich i przekrojowemu ukazaniu środowiska uniwersyteckiego w okresie międzywojennym. Autor upatruje prągenę idei ruchu korporacyjnego w średniowieczu, kiedy to studenci zrzeszali się na wielonarodowych uniwersytetach według kryterium kraju pochodzenia.

Jednak korzenie korporacji akademickich nierozdzielnie są związane z Prusami i XIX wiekiem. Zresztą jak podkreśla to Patryk Tomaszewski, „związki typu korporacyjnego praktycznie nie powstawały poza kręgiem wpływów niemieckojęzycznych uniwersytetów. Nie znajdziemy więc w XIX wieku korporacji akademickich działających we Francji czy też w Anglii. Dziś korporacje akademickie istnieją nie tylko w Niemczech, gdzie jest ich najwię-

<sup>1</sup> P. Tomaszewski, *Polskie korporacje akademickie w latach 1918–1939. Struktury, myśl polityczna, działalność*, Toruń 2011, s. 12–13.

cej, ale także w Austrii, Szwajcarii, Polsce, na Litwie i Łotwie, Estonii; związki o podobnej strukturze funkcjonują również w USA oraz sporadycznie w Chile, Japonii, Danii<sup>2</sup>. Pierwsze stowarzyszenie o charakterze korporacyjnym zostało założone w Jenie w 1815 r. Aż do pierwszej połowy XIX w. pruskie związki studenckie wpisywały się w panującego ówczesnie „ducha epoki” i odznaczały się rewolucyjnością, głosząc hasła demokratyczne i egalitarne.

Pierwsze korporacje akademickie zrzeszające Polaków zostały założone we Wrocławiu i Berlinie. Powstałe na uniwersytetach tych miast zrzeszenia studentów Autor traktuje jako protoplastów rodzimego ruchu korporacyjnego. Za pierwszą pełnoprawną korporację uważa się powstały w 1828 r. w Dorpacie „Konwent Polonia”. Jak twierdzi Autor recenzowanej pracy: „Polonia», w swoim działaniu nawiązująca do tradycji filomackich i filareckich, powstała jako organizacja patriotyczna, samokształceniowa, samopomocowa, nastawiona na rozwój braterstwa między członkami; w niemieckie wzorce burszowskie została więc wpisana narodowa treść polska”<sup>3</sup>.

Oprócz „Konwentu Polonia” Autor omawia również dzieje kolejnych XIX-wiecznych polskich korporacji akademickich, czyli: „Arkonii” założonej przy Politechnice Ryskiej w 1879 r. i „Welecji” powstałej w 1883 r. Warto nadmienić, że członkiem tej ostatniej korporacji był gen. Władysław Anders, a przez pewien czas należał do niej Ignacy Mościcki. Kolejne korporacje, którym Autor poświęca uwagę, a które powstały pod koniec XIX i na początku XX w., to: „Lutycja” powstała w Dorpacie 1884 r., jej członkami honorowymi byli Henryk Sienkiewicz i Eliza Orzeszkowa; „Znicz” powołana do życia również w Dorpacie w 1897 r.; petersburska „Sarmatia” powstała w 1908 r.; wiedeńska „Jagiellonia” założona w 1910 r.

Patryk Tomaszewski twierdzi, że mimo różnic zachodzących między wspomnianymi korporacjami można wskazać na cechy je łączące: „Wszystkie stawiały sobie za cel pracę wychowawczą, samopomocową, a jako priorytet traktowano podtrzymywanie poczucia wspólnoty narodowej wśród członków związków. Nie należy także zapominać, że członkostwo w korporacji dawało możliwość uczestnictwa zarówno w Dorpacie (nie przez cały okres działalności), jak i Rydze, w oficjalnym życiu akademickim uczelni. Swoją patriotyzm korporanci «Polonii» udowodnili, biorąc udział w powstaniach listopadowym i styczniowym. Polskie korporacje od momentu swego powstania miały, podobnie jak łotewskie i estońskie, specyficzny charakter, ponieważ za zewnętrznymi niemieckimi wzorcami kryła się w nich treść niepodległościowa i patriotyczna. Charakterystyczny ustrój wewnętrzny pozwalał na łatwiejszą weryfikację kandydatów, a także zachowanie tajemnicy co do treści spotkań [...]. Omawiane korporacje były stowarzyszeniami elitarnymi”<sup>4</sup>.

Dalsza część pierwszego rozdziału została poświęcona ustrojowi wewnętrznemu korporacji oraz używanej symbolice. Autor dokonał precyzyjnej i klarownej analizy sposobu organizacji prac korporacji, zwracając uwagę na to, że poszczególne stowarzyszenia przyjmowały tzw. „model dorpacki” — trójstopniowy lub „model ryski” — dwustopniowy. Różnica polegała na tym, czy dana korporacja przyznawała „fuksom”, czyli kandydatom, pełne prawa do uczestnictwa w życiu stowarzyszenia. Najpopularniejszym modelem był „ryski”, który dzielił członków korporacji na „komilitonów”, czyli rycerzy, i „fuksov”, czyli kandydatów. Autor przedstawił sposób funkcjonowania korporacji „Mercuria” i „Arkonia”, które to różniły się między sobą przyjętą organizacją wewnętrzną.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 49.

Toruński badacz przybliży czytelnikowi istotę i znaczenie stosowanych w korporacjach barw i kryjącą się za nimi symbolikę. Ponadto omawia używane przez korporantów zewnętrzne oznaki przynależności do stowarzyszenia, takie jak: dekiel, banda, cyrkiel. Ukazał także istotne dla korporantów i mające na celu podkreślenie wewnętrznej identyfikacji korporacyjne herby, sztandary i hymny. Jako ciekawostkę można odnotować fakt, że dwie korporacje posiadały w swoich herbach swastykę: „W herbie założonej w 1922 roku korporacji «Varsovia» z Warszawy, znajdowała się swastyka, ale lewoskrętna, zaś założona w 1923 roku poznańska korporacja «Helionia» miała w swym herbie swastykę prawoskrętną. Oba herby powstały jednak w czasie, gdy swastyka nie kojarzyła się negatywnie i nie była jako symbol zmonopolizowana przez ruch nazistowski”<sup>5</sup>.

Autor zaznacza, że każda z korporacji podawała w swoim statucie cele, jakie jej przyświecały. Dokonując generalizacji, zauważa, że istniały „pewne elementy wspólne i tak — jako cele zapisywano: ścisłe kontakty i wzajemne oddziaływanie koleżeńskie, zmierzające do doskonalenia charakteru, «wyrobienie» obywatelskie (dziś określane jako «świadomość obywatelska»), rozwijanie sił fizycznych, wzajemna pomoc intelektualna, materialna, wyrobienie poczucia obowiązkowości, karności, sumiennosci, jak również wytworzenie u członków wysokiego poczucia honoru i zasad etycznego postępowania oraz dbałość o rozwój intelektualny korporantów”<sup>6</sup>.

Patryk Tomaszewski naszkicował również obraz środowiska studenckiego w okresie międzywojennym, przywołując stosowne przepisy prawne — ze zwróceniem uwagi zwłaszcza na „ustawę jędrzejewiczowską”. Ponadto dokładnie przedstawił ogólną liczbę studentów wraz z podziałem ze względu na strukturę społeczną i wyznanie. Odnotował również spadek liczby studentów wyznania mojżeszowego datowany od roku 1936, co było skutkiem wprowadzania przez niektóre uczelnie wyższe zasady *numerus nullus* i *numerus clausus*. Następnie zaprezentował przegląd istniejących w okresie dwudziestolecia szkół wyższych. Przedstawione też zostały organizacje studenckie: Bratnie Pomoce, koła prowincjonalne, koła naukowe, organizacje ideowe–wychowawcze, takie jak np. Młodzież Wszechpolska, „Odrodzenie”, Legion Młodych.

W rozdziale drugim Autor przedstawił działalność ogólnopolskich organizacji korporacyjnych. Były to swoistego rodzaju „centrale”, które miały jednoczyć pod swoim patronatem korporacje. Największą i najstarszą zarazem taką „centralą” był Związek Polskich Korporacji Akademickich (ZPKA). Związek starał się ujednoczyć ruch korporacyjny: określić jednolite warunki członkostwa, nakreślić wspólne podstawy ideowe oraz rozstrzygać spory między korporacjami. ZPKA został utworzony w 1921 r. i korporacje przynależne do niego były zobligowane do apolityczności i nieprzyjmowania w swoje szeregi Żydów. Profil ideowy ZPKA był zbliżony do programu głoszonego przez ruch narodowy. Co interesujące, ZPKA przechodził podobną ewolucję swojego stosunku do religii jak obóz narodowy. W „Deklaracji Ideowej ZPKA” nie znalazły się bowiem odniesienia do katolicyzmu. Najbardziej spektakularny zwrot w kierunku Kościoła katolickiego nastąpił w latach 30. Według danych Związku w 1931 r. należało do niego ponad 7 tysięcy korporantów.

W opozycji do ZPKA w 1924 r. korporacje „Meskonian”, „Laudania” i „Lublinia” powołały do życia kolejną centralę — Zjednoczenie Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich (ZPAKCh). Zjednoczenie zarzucało ZPKA uczestnictwo w życiu politycznym (przede wszystkim zwracano uwagę na powiązania z Młodzieżą Wszechpolską) oraz *indy-*

<sup>5</sup> Ibidem, s. 304, przyp. 165.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 62.

ferentyzm religijny. W ZPAKCh sprzeciwiano się pojedynkom jako metodzie rozstrzygnięcia „spraw honorowych” oraz starano się łagodniej traktować „fuksów”. Według danych z 1932 r. Zjednoczenie zrzeszało około 600 korporantów. Aktywność ZPAKCh zamarła po reformie szkolnictwa wyższego w 1933 r.

Kolejną analizowaną przez Autora recenzowanej pracy „centralą” była Federacja Polskich Korporacji Akademickich (FPKA) utworzona w 1932 r. Federacja miała charakter pro-sanacyjny i znajdowała się w orbicie wpływów Myśli Mocarstwowej. Zrzeszała od 300 do 700 korporantów. W tym fragmencie swojej pracy Autor ukazał mało znany epizod z życia Jerzego Giedroycia, jakim była jego aktywność korporacyjna. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że twórca paryskiej „Kultury” stał się antybohaterem w powieści Janusza Rabskiego „Alma Mater”, która została poświęcona życiu korporacyjnemu. Co interesujące, korporacje zrzeszone w FPKA odwoływały się do idei morskiej i współpracowały z Ligą Morską i Kolonialną. Warto odnotować, że Autor nie ograniczył się do zaprezentowania największych „central”, ale poświęcił swoje rozważania także marginalnym i rachitycznym „centralom”, takim jak Konwent Polskich Korporacji Akademickich i Blok Polskich Korporacji Akademickich.

Na ponad siedemdziesięciu stronach w rozdziale trzecim Autor przedstawił struktury polskich korporacji akademickich, uwzględniając przy tym korporacje: krakowskie, lwowskie, poznańskie, warszawskie, wileńskie, cieszyńskie, lubelskie. O ile było to możliwe, starał się przedstawiać daty powstania korporacji, najważniejsze przejawy aktywności oraz skład personalny. W powyższym rozdziale wyszczególniono konfederacje i korpusy, które były traktowane przez korporantów jako „organizacje typu korporacyjnego”. Patryk Tomaszewski tak charakteryzuje wspomniane wyżej stowarzyszenia: „Konfederacje przyjmowały odmienne nazewnictwo ze względu na niechęć do używania terminologii kojarzonej z niemiecką, która była powszechnie stosowana w korporacjach. Twórcy konfederacji uważali, iż w organizacjach powstałych w XIX wieku, a wzorowanych na niemieckich trudno odzwierciedlić ducha polskiego, jako że były oparte na obcych polskiej młodzieży akademickiej wzorcach. Podobnie było w przypadku korpusów, które przede wszystkim niechętnie były zbyt mocnemu, według nich, «rozpolitykowaniu» korporacji”<sup>7</sup>.

Autor we wspomnianym rozdziale przybliży czytelnikowi ewenement w życiu korporacyjnym, jaki stanowiły korporacje żeńskie. Było to zjawisko wyjątkowe, gdyż korporacje były tworzone przez mężczyzn i grupowały wyłącznie mężczyzn. Ten stan rzeczy toruński badacz tłumaczy w sposób następujący: „W czasach gdy powstawały pierwsze związki typu korporacyjnego (zarówno *Landmannschaften*, jak i *Burschenschaften*) kobiety stanowiły niewielki odsetek studiujących. To dopiero druga połowa XIX wieku przyniosła wzrost liczby na uczelniach. W tamtym czasie korporacje już okrzepły i można powiedzieć, że model ich ustroju, a także obrzędowość zostały uregulowane w takim stopniu, że każda nowa korporacja chcąc być uznaną przez ogół konwentów, musiała wcielać w życie zasady już ustanowione”<sup>8</sup>. Autor odtworzył aktywność następujących kobiecych korporacji: krakowskiej „Astrei” istniejącej w latach 1930–1933, warszawskiej „Prioria” działającej w latach 1930–1933 oraz poznańskiej „Unitii” istniejącej w latach 1931–1933.

W rozdziale czwartym Autor przedstawił dzieje korporacji akademickich zrzeszających polskich studentów na uczelniach wyższych poza granicami Polski. Zostały przedstawio-

<sup>7</sup> Ibidem, s. 207.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 203.

ne korporacje działające w Wiedniu, Pradze, Brnie, Paryżu, Kownie, Rydze, Wrocławiu, Berlinie, Czerniowcach i Wolnym Mieście Gdańsku.

W osiemdziesięciostronicowym piątym rozdziale toruński badacz dokonał rekonstrukcji myśli politycznej korporacji akademickich. Z ustaleń poczynionych przez Patryka Tomaszewskiego wynika, że korporacje zrzeszone w ZPKA najsilniej odwoływały się do idei narodu, a sama Deklaracja Ideowa Związku z 1921 r. miała charakter nacjonalistyczny. Jednak najwięcej wątków nacjonalistycznych w Związku zaczęło pojawiać się w latach 30. Należy także wspomnieć o tym, że ZPKA już w 1923 r. opowiedział się za stosowaniem zasady *numerus clausus*. Zdaniem Autora omawianej pracy idee nacjonalistyczne były obecne we wszystkich korporacjach z wyjątkiem korporacji zrzeszających mniejszości narodowe i prostanacyjnej Federacji Polskich Korporacji Akademickich. Warto zaznaczyć, że ZPKA silnie podkreślał związki z Polakami mieszkającymi poza granicami II RP. Z kolei korporacje, które pozostawały związane z Myślą Mocarstwową, dążyły do stworzenia silnego państwa mającego realizować „misję dziejową” w Europie Środkowo–Wschodniej.

Autor poruszył także problem zaangażowania korporantów w świecie polityki. Zdaniem Patryka Tomaszewskiego: „Korporacje charakteryzowały się dwiema dychotomicznymi tendencjami. Pierwsza była szczególnie widoczna w związkach «starych», które starały się zachować niezależność i zabraniały udziału w życiu politycznym swym członkom w czasie studiów i czynnego uczestnictwa w pracach korporacji [...]. Druga postawa, która zdaje się przeważała, to podporządkowanie korporacji środowisku politycznemu, szczególnie Obozowi Narodowo–Radykalnemu oraz Stronnictwu Narodowemu”<sup>9</sup>.

Ostatni, szósty rozdział dotyczy aktywności korporacji akademickich. Autor przede wszystkim prześledził zaangażowanie korporantów w życie akademickie, m.in. ukazał, jakie stanowiska w organizacjach studenckich zajmowali poszczególni korporanci. Toruński badacz prześledził też aktywność społeczną, m.in. udział w akcji antystrajkowej jesienią 1923 r., wspieranie Polskiej Macierzy Szkolnej oraz uczestnictwo w zbiórkach pieniężnych na cele charytatywne. Również ukazany został udział korporantów w uroczystościach religijnych, a zwłaszcza w Akademickim Ślubowaniu Jasnogórskim w 1936 r. Autor omawianej publikacji pokusił się także o zrekonstruowanie aktywności politycznej korporantów. W tym punkcie najwięcej miejsca poświęcił negatywnemu stosunkowi korporantów do zamachu majowego (po stronie sił wiernych prezydentowi stanęło ok. 150 ochotników korporantów) oraz komersowi „Arkonii” z 1937 r., na którym był obecny marszałek Edward Rydz–Śmigły, i komersowi „Aquilonii” z 1938 r. z udziałem gen. Władysława Bortnowskiego.

Niezwykle interesująco prezentuje się podrozdział dotyczący zamieszek i bójek z udziałem korporantów. Patryk Tomaszewski dokonał systematyzacji owych zajęć i podzielił je na trzy kategorie: „Pierwsze to takie, w których uczestniczyli korporanci, a związane były z polityką rządu — czy to wobec opozycji, czy to wobec młodzieży akademickiej. Drugie — w których brali udział korporanci, a miały charakter antysemitki oraz takie, w których uczestniczyli korporanci, ale jako strona poszkodowana, czyli atakowana”<sup>10</sup>.

W wyodrębnionej części zatytułowanej „Post factum” Autor prześledził losy korporacji w okresie PRL oraz po 1989 r., a więc reaktywację poszczególnych korporacji i ZPKA. Książkę uzupełniają trzy aneksy. Pierwszy przedstawia istniejące w Polsce korporacje tworzone przez mniejszości narodowe. Czytelnik ma okazję poznać korporacje żydowskie, ukraińskie, białoruską „Scorinię”, rosyjski konwent „Ruthenia Vilnensis”, oddziały korporacji

<sup>9</sup> Ibidem, s. 274–275.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 386.



estońskich i korporacje niemieckie. Drugi aneks to wykaz wszystkich prezesów Związku Polskich Korporacji Akademickich. Ostatni aneks stanowią metryki korporacji. W formie tabelarycznej z podziałem na miasta Autor przedstawił: barwy, dewizę oraz czas i przynależność do centrali korporacyjnej.

Zastosowany w pracy podział na rozdziały jest logiczny, a styl narracji klarowny i przyciągający uwagę czytelnika. Indeks osobowy oraz ilustracje i zdjęcia pochodzące ze zbiorów Autora stanowią dodatkowe walory książki. Aczkolwiek można by sobie życzyć, aby znalazło się ich jeszcze więcej. Jednym z niewielu mankamentów recenzowanej publikacji są błędy literowe, które — co należy dodać — pojawiają się jedynie sporadycznie. Podziw budzi podana baza źródłowo–opracowaniowa. Aczkolwiek należy wytknąć Autorowi, iż nie skorzystał z archiwów znajdujących się w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego, a podrozdział o korporacjach warszawskich jest zbyt lakoniczny. Na rzecz toruńskiego badacza może przemawiać okoliczność zapewne braku wystarczających informacji archiwalnych. Z drugiej strony Autor mógł pokusić się o szersze odtworzenie działalności stołecznych korporacji na podstawie codziennej prasy. Warta podkreślenia jest erudycja Autora, który z łatwością porusza się zarówno po zagadnieniach natury prawnej, socjologicznej, historycznej, jak i myśli politycznej.

Toruński badacz wielokrotnie wspomina o pozytywnej roli, jaką spełniały i nadal spełniają korporacje w życiu społecznym, będąc swoistego rodzaju „obywatelską szkołą”, dlatego należy się zgodzić z opinią wyrażoną przez Grzegorza Radomskiego, który w recenzji wydawniczej napisał: „Monografia wpisuje się więc we współczesny dyskurs dotyczący roli instytucji w procesie budowy społeczeństwa obywatelskiego”.

Arkadiusz Meller  
Toruń

Giennadij Filippowicz Matwiejew, Wiktoria Stanisławowna Matwiejewa, *Polskij plen. Wojennosłużaszczije Krasnoj armii w plenu u polakow w 1919–1921 godach*, Moskwa 2011, Izdatelstwo „Rodina MEDIA”, ss. 172

Pod koniec 2011 r. ukazała się na rosyjskim rynku wydawniczym ważna monografia o jeńcach czerwoarmistach w polskiej niewoli w latach 1919–1921. Temat ten od ponad dwudziestu lat budzi w polsko–rosyjskich stosunkach wzajemnych duże emocje, bardziej jednak polityczne niż naukowe.

Wojna polsko–bolszewicka lat 1919–1920, jak każdy inny konflikt zbrojny tej skali, pociągnęła za sobą problem jeńców wojennych. Wystąpił on w stosunkach polsko–sowieckich w sposób szczególnie dramatyczny, zarówno ze względu na skalę zjawiska, jak i specyfikę tej konfrontacji, mającej charakter nie tylko starcia międzypaństwowego, ale nade wszystko ideologicznego. Los żołnierzy czerwoarmistów w polskiej niewoli, któremu poświęcona jest omawiana praca, był bez wątpienia tragiczny. Przywrócone dopiero co do niepodległego bytu państwo polskie nie było w stanie ze względów organizacyjnych i finansowych poradzić sobie z ich ogromną liczbą (ponad 200 tysięcy), zapewnić minimum warunków egzystencji, nade wszystko opieki medycznej. Fatalne warunki sanitarne, złe wyżywienie, brak ciepłej odzieży, ogrzewanych w dostatecznym stopniu pomieszczeń skutkowały epidemiami, ogromną śmiertelnością. Dochodził do tego z reguły zły, niekiedy wręcz sadystyczny stosu-

nek do jeńców kadry obozowej, jak też malwersacje (żywność, medykamenty, wyposażenie) dokonywane ich kosztem przez część komend obozowych. Zagrożone w swej egzystencji, zdeorganizowane wojną państwo polskie nie było w stanie nad tym zapanować.

W okresie międzywojennym temat losu jeńców bolszewickich w polskiej niewoli właściwie w obu historiografiach, jak też we wzajemnych stosunkach politycznych nie występował, mimo iż były one pełne napięć i pretensji, a pamięć o tych wydarzeniach była świeża. Wrócono do niego instrumentalnie dopiero po wielu dziesięcioleciach, w związku z jednoznacznym rozporządzeniem prezydenta ZSRR, Michaiła Gorbaczowa, poszukującego przeciwwagi dla niemożliwej już do ukrycia prawdy o zbrodni katyńskiej<sup>1</sup>. W poufnym dokumencie z 1989 r. m.in. polecił on: „Akademii Nauk ZSRR, Prokuraturze ZSRR, Ministerstwu Obrony ZSRR, Komitetowi Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, by wspólnie z innymi instytucjami i organizacjami przeprowadziły do 1 kwietnia 1991 r. prace badawcze celem ujawnienia materiałów archiwalnych, dotyczących wydarzeń i faktów z historii sowiecko-polskich stosunków dwustronnych, w których wyniku poniosła straty Strona Sowiecka”<sup>2</sup>. Tak wzięła początek niesławna sprawa tzw. anty-Katynia, na który usłudni wobec władzy niektórzy historycy rosyjscy wykreowali tragedię czerwonoarmistów w polskiej niewoli, głosząc tezę o popełnionym jakoby na nich z premedytacją przez państwo polskie masowym mordzie. Mnożyli przy tym liczbę ofiar do niebываłych rozmiarów, przekraczających w niektórych ujęciach i opartych na nich wypowiedziach polityków 80 tysięcy<sup>3</sup>. Autorzy widzą oczywiście ten szczególnie moment podniesienia w Rosji sprawy jeńców wojennych, ale tłumaczą fenomen nagłego „wzrostu zainteresowania społecznego” (s. 14) tematem nie oczywiście inspiracją gorączkowo szukającego przeciwwagi dla zbrodni katyńskiej Gorbaczowa, ale... zrządem losu (*sud'bie było ugodno...*, s. 8).

Interpretacja określająca zbrodnię katyńską jako zrozumiałą reakcję na polski mord na dziesiątkach tysięcy czerwonoarmistów funkcjonuje w Rosji po dziś dzień. Stąd także pozanaukowa waga tematu, dojmująca konieczność ujawnienia wszelkiej dokumentacji archiwalnej dotyczącej ich losów w polskiej niewoli, rzetelnego i pełnego opracowania tego zagadnienia przez historyków obu państw, najlepiej wspólnie<sup>4</sup>. W taki właśnie także pozanaukowy kontekst wpisuje się omawiana pozycja.

---

<sup>1</sup> Ten zamysł Gorbaczowa dobrze ilustruje fragment przytoczonej we wspomnieniach przewodniczącego polskiej części wspólnej Komisji Historyków Partyjnych PRL i ZSRR Jaremy Maciszewskiego rozmowy z Walentinem Falinem, doradcą Michaiła Gorbaczowa: „Patrząc mi prosto w oczy powiedział: «Dokumenty są u nas». Po chwili milczenia stwierdziłem, że nigdy co do tego nie miałem wątpliwości i zapytałem: «A więc co — w dobie *pieriestrojki* i *glasnosti* stoi na przeszkodzie byśmy razem powieździeli naszym narodom i całemu światu prawdę?» To sprawa skomplikowana — odpowiedział krótko. Zagrałem *va banque*: «Szukacie po naszej stronie równoważnika? Nie znajdziecie». «Być może» — odpowiedział” — cyt. według: J. Maciszewski, *Wydrzeć prawdę*, Warszawa 1993, s. 124.

<sup>2</sup> *Katyn. Dokumenty ludobójstwa*, tłum. i oprac. W. Materski, Warszawa 1992, dok. 36, s. 130–131 (pkt 9).

<sup>3</sup> Por. publikacje Władimira O. Dajnesa (np. *Tragedii plena*, „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał”, 2001, nr 2) i nawiązujące do nich wypowiedzi polityków Michaiła Margielowa i Amana Tulejewa. Szerzej: K. Komorowski, W. Rawski, *Anty-Katyn. Jeńcy sowieccy w niewoli polskiej. Fakty i mity*, Warszawa 2006, s. 15–17.

<sup>4</sup> Por. taką niezbyt udaną próbę: D. Nałęcz, T. Nałęcz, G. Matwiejew, *Początki, w: Białe plamy — czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*, pod red. A. D. Rotfelda i A. W. Torkunowa, Warszawa 2010, s. 23–81.

Zanim przejdę do prezentacji książki, chciałbym kilka słów poświęcić jej Autorom, jako że informacje te są nie bez znaczenia dla podjętego przez nich tematu, oceny osiągniętego rezultatu.

Profesor Giennadij Matwiejew kieruje Katedrą Południowej i Zachodniej Słowiańszczyzny na Wydziale Historycznym Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego. Jest wychowankiem poprzedniczki na tym stanowisku, wybitnej polonistki prof. Iriny Bielawskiej (1913–1975), pod której kierunkiem naukowym doktoryzował się na podstawie rozprawy „Rozwój ideowo-polityczny i organizacyjny polskiego obozu burżuazyjnego Narodowej Demokracji w latach 1921 — pierwsza połowa 1927”. Habilitował się w 1992 r., broniąc tezy „«Trzecia droga»? Ideologia agraryzmu w Czechach i Polsce w okresie międzywojennym”. Jest autorem szeregu publikacji z zakresu dziejów II Rzeczypospolitej i Europy Środkowo-Wschodniej, promotorem licznych prac magisterskich i doktorskich. Działalność ta doceniona została także w naszym kraju, o czym świadczy nadanie mu Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi RP — za wkład w rozwój polsko-rosyjskiej współpracy naukowej (grudzień 1999 r.).

Jego współautorka, a zarazem bliska krewna (bratanica), jest doktorem historii, pracownikiem naukowym Instytutu Słowianoznawstwa w Równem, filii Kijowskiego Uniwersytetu Słowianoznawstwa.

Znam prof. Matwiejewa prawie czterdzieści lat i wiem, że zawsze miał złą, pogardliwą opinię jeśli nie o armii, to z pewnością o korpusie oficerskim II RP. Uważał, iż w większości była to soldateska, ludzie mało wartościowi, antysemita, niskiej klasy profesjonalści. Kwestionował waleczność Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej 1939 r., w szczególności zaś jego bitność i morale w wojnie polsko-bolszewickiej lat 1919–1920. Trudno było mi uwierzyć, że tę opinię wyrobił sobie na podstawie studiów historycznych, książkowej znajomości Polski międzywojennej. Takiej literatury w Związku Sowieckim było oczywiście aż nadto, ale znający także piśmiennictwo obce rzetelny historyk profesjonalista — a za takiego go uważam — potrafił się od niej zdystansować. Dopiero po latach dowiedziałem się, że jego ojciec Filipp Matwiejew brał udział w kampanii polskiej, że w 1920 r. walczył pod Warszawą. Zapewne taki obraz armii wroga przekazał synowi, a to jest wiedza o ogromnym stopniu sugestyjności, siłą rzeczy warunkująca analizy historyka-badacza. Istotna szczególnie wówczas, gdy w warunkach niekompletnego materiału źródłowego jest on skazany na założenia czy hipotezy.

O takim także pozamerytorycznym, wynikającym z tradycji rodzinnej aspekcie podejścia do tematu świadczy też moim zdaniem formuła pisarska książki — współautorstwo syna i wnuczki czerwoarmisty, kombatanta Bitwy Warszawskiej. Trudno inaczej traktować kooperację profesora Uniwersytetu Moskiewskiego, niewątpliwie najlepszego specjalisty tytułowej problematyki, mającego w tym zakresie wszechstronny, bogaty dorobek<sup>5</sup>, i młodej, w zasadzie początkującej historyczki ukraińskiej, wnoszącej do tematu ujętego w formule kompletnej monografii zaledwie trzy tematycznie z nią związane przyczynki.

Bazę pracy tworzą przede wszystkim materiały z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie–Rembertowie. Uzupełnia ją dokumentacja z Archiwum Akt Nowych oraz trzech archiwów rosyjskich — Archiwum Polityki Zagranicznej Rosyjskiej Federacji, Rosyjskiego

---

<sup>5</sup> Obok pozycji autorskich także współredakcję podstawowego dla tematu, obszernego tomu dokumentów źródłowych o czerwoarmistach w niewoli polskiej *Krasnoarmiejcy w polskom plenu w 1919–1922* gg. *Sbornik dokumentow i materialow*, sost. N. Je. Jelisiejewa, G. F. Matwiejew, K. K. Mironowa, N. S. Tarchowa, Z. Karpus, W. Rezmer, E. Rosowska, Moskwa 2004 (zob. moją rec. z tej pozycji: „Dzieje Najnowsze”, 2006, nr 1, s. 231–238).

Państwowego Archiwum Historii Społeczno–Politycznej i Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego. Zbiornice te zostały poddane dogłębnej kwerendzie przez zespół przygotowujący edycję źródeł *Krasnoarmiejcy w polskom plenu* i głównie poprzez odsyłacze do tego wyboru funkcjonują w przypisach.

Zakres wykorzystanych archiwów można byłoby z pewnością poszerzyć o zbiornice państw, z których rekrutowali się wzięci przez Polaków do niewoli bolszewicy jeńcy internacjoniści (Austrii, Czech, Estonii, Finlandii, Grecji, Łotwy, Niemiec, Rumunii, Serbii, Słowacji, Węgier, Włoch czy Chin) oraz archiwa państw, z których pochodzili eksperci wizytujący obozy (Stany Zjednoczone, Szwajcaria), jak też archiwa organizacji pomagających jeńcom typu YMCA czy Ligi Narodów. Nie sądzą jednak, by przyniosło to istotne korektury w zakresie ustaleń faktycznych czy też tembru komentarza.

Obok zdecydowanie dominujących *Krasnoarmiejcow w polskom plenu* na podstawie materiałową pracy składa się także dokumentacja drukowana, memuarystyka i literatura przedmiotu. Jest to w wypadku tak wąskiego podejścia do kwestii jeńców (bez aspektów komparatystycznych) wybór całkowicie wystarczający, na miarę dzisiejszego stanu rozpoznania tematyki. Jeśli miałbym postawić w stosunku do niego jakieś postulaty uzupełnień, to co najwyżej w kwestii rekrutacji jeńców czerwonooarmistów do formacji zbrojnych Rosyjskiego Komitetu Politycznego Borisa Sawinkowa (tzw. Trzeciej Rosji), w którym to aspekcie zabrakło kilku podstawowych pozycji<sup>6</sup>.

Natomiast wymienione w „Bibliografii” kopie elektroniczne materiałów z archiwum Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie są oczywiście elementem bazy wartym odnotowania, ale ich opis zarówno w teże „Bibliografii”<sup>7</sup>, jak i w przypisach budzi zastrzeżenia<sup>8</sup>, skłania do rezerwy co do poprawności wykorzystania tego zasobu na potrzeby książki. Nie jest to nawiasem mówiąc większy problem, dotyczy bowiem raptem czterech dokumentów. Jeden z nich, przywołany aż dziesięć razy<sup>9</sup>, to raport delegata Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Polsce o rozmowie ze Stefanią Sempołowską<sup>10</sup>, a więc przekaz specyficzny, wymagający dokładnej weryfikacji, który trudno przywoływać — tak jak czynią to Autorzy — jako bezwzględnie wiarygodne źródło informacji o faktach i liczbach.

Ogólne wrażenie rzetelności warsztatowej, a więc także zakresu i sposobu wykorzystania literatury przedmiotu, niekiedy podane zostaje w wątpliwość. Tak jest np. w wypadku ściśle dotyczącej tematu publikacji Jacka Legiecia o armii Ukraińskiej Republiki Ludowej<sup>11</sup>. Gdyby była ona nieznaną Autorom, można byłoby to co najwyżej zaznaczyć. Tymczasem jest ona cytowana i obecna w „Bibliografii”, ale pod zmienionym tytułem, z błędną datą, miejscem

<sup>6</sup> M.in. wspomnień pełnomocnika Józefa Piłsudskiego do kontaktów z Rosyjskim Komitetem Politycznym Karola Wędziagolskiego — *Pamiętniki*, Warszawa 2007 oraz dzienników aktywistki Komitetu Zinaidy Gippius — *Dziennik petersburski (1914–1919)*, *Dziennik warszawski (1920–1921)*, Warszawa 2010.

<sup>7</sup> A właściwie brak jakiegokolwiek opisu, poza nazwą archiwum, w dodatku jedynie w języku rosyjskim.

<sup>8</sup> Raz Prisonniers de Guerra Bolshevik, raz Prisonniers de Guerra Bolshevistes.

<sup>9</sup> Notatka (raport) delegata Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Polsce Victora Gloora (s. 54, 67, 83, 88, 91, 98, 104, 105, 111, 140). Zob. w tej kwestii: „International Review of the Red Cross”, October 1925, Vol. 7, Issue 82, s. 808–813.

<sup>10</sup> Przedstawicielką w Polsce Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy.

<sup>11</sup> J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie polsko–ukraińsko–bolszewickiej w 1920 r.*, Toruń 2002.

wydania, jak też objętością<sup>12</sup>. Zapewne opis dotyczy maszynopisu rozprawy doktorskiej zdeponowanego w Uniwersytecie Łódzkim, ale wówczas niezaznaczenie tego faktu uznać należy za poważne potknięcie warsztatowe<sup>13</sup>.

Autorzy uwzględniają w „Bibliografii” i omawiają we „Wstępie” — na równi z innymi pozycjami — literaturę anty-Katynia, traktując ją jako opartą li tylko na niedostatecznej bazie źródłowej bądź mylnych hipotezach. W najmniejszym stopniu nie dopatrują się jej związku z powyższym rozporządzeniem Gorbaczowa, a polską reakcją na nią nazywają „skrajnie negatywną, nierzadko przechodzącą w histerię” (s. 9). Są w takim podejściu dalecy od tego, co prezentują np. Inessa Jazborowska i Walentina Parsadanowa, piszące wprost o usługowych historykach, którzy podjęli „społeczne zamówienie” i wylansowali anty-Katyni<sup>14</sup>.

„Bibliografia” wydziela „Zasoby internetu”, co można byłoby przywitać z uznaniem, gdyby nie ograniczenie tego jej działu do dwóch zapisów konferencji prasowych przywódców obu państw z 2010 r. Nadto zabrakło zaznaczenia, iż wypowiedź premiera Władimira Putina w trakcie jednej z ich tur (7 kwietnia) przyczyniła się do utrwalenia w potocznej świadomości fałszywej, przeszacowanej informacji o poziomie śmiertelności jeńców czerwonoarmistów w polskiej niewoli<sup>15</sup>.

Temat, jak wspomniałem, potraktowany został przez Autorów w sposób bardzo zamknięty, pozbawiony niemal wszystkich kontekstów, płaszczyzn porównawczych. A taką wręcz narzucającą się jest los polskich jeńców wojennych w niewoli sowieckiej<sup>16</sup>. Dlatego trudno formułować zarzut, iż „Bibliografia” nie zawiera z tego zakresu nawet zupełnie podstawowych tomów dokumentów<sup>17</sup> czy wspomnień<sup>18</sup>. Niemniej czuję się zobowiązany do zaznaczenia tego faktu.

Wykład pracy zorganizowany został w ramach pięciu rozdziałów w porządku rzeczowym. Pierwszy z nich zawiera analizę skali problemu jeńców wojennych czerwonoarmistów w polskiej niewoli oraz omawia uregulowania organizacyjne jego dotyczące. Kolejny traktuje o kwestii jenieckiej w gestii Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego — popadania czerwonoarmistów w niewolę, frontowych punktów koncentracji, transportu do obozów. W następnym przedstawiony został problem jeńców w pracach Ministerstwa Spraw Wojskowych RP — rozbudowa sieci obozów jenieckich, reżim ich przetrzymywania w obozach, zagadnie-

<sup>12</sup> Występuje jako: *Armia URL w kampanii polsko-bolszewickiej 1920 r.*, Łódź 1999; przypis do niej odnosi się do strony 260 (s. 127, przyp. 67), podczas gdy cała praca liczy stron 207.

<sup>13</sup> Wersja drukowana koryguje szereg kwestii w stosunku do tekstu rozprawy poddanego publicznej obronie. Wiem o czym piszę, jako że byłem jej promotorem.

<sup>14</sup> I. S. Jazborowskaja, W. S. Parsadanowa, *Rossija i Polska. Syndrom wojny 1920 g.*, Moskwa 2005, s. 386–392.

<sup>15</sup> Dwukrotnie wypowiadając się na ten temat (Las Katyński, smoleńska Duma Miejska), określił liczbę czerwonoarmistów zmarłych w polskich obozach jenieckich na 33 tysiące. Słyszałem te wypowiedzi osobiście i prostuję podane w pracy „około 32 tysięcy” (s. 13).

<sup>16</sup> Tylko w jednym wypadku, marginalnymi dwoma zdaniem sięgają Autorzy do takiego porównania. Dotyczy ono obopólnej praktyki zwalniania tych jeńców, którzy wyrazili gotowość wstąpienia do formacji zbrojnych (s. 132).

<sup>17</sup> M.in. *Zwycięzcy za drutami. Jeńcy polscy w niewoli (1919–1922). Dokumenty i materiały*, oprac. S. Alexandrowicz, Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1995; *Polscy jeńcy wojenni w niewoli sowieckiej w latach 1919–1922. Materiały archiwalne*, oprac. Z. Karpus, I. Kostiuszko, W. Rezmer, E. Rosowska, Warszawa 2009.

<sup>18</sup> M.in. I. Babel, *Dziennik 1920*, Warszawa 1990; S. Bogdanowicz, *Ochotnik*, seria „Świadectwa”, Warszawa 2006.

nia opieki sanitarnej nad jeńcami w punktach rozdzielczych i obozach stałych, kroki na rzecz poprawy ich fatalnej sytuacji. W rozdziale czwartym wydzielone zostały kwestie jeńców poza systemem obozów — skierowanych do prac na rzecz wojska i o charakterze cywilnym, wcieleń do antysowieckich formacji zbrojnych, zwolnień oraz ucieczek z obozów. Kończąc pracę rozdział poświęcony działaniom władz sowieckich na rzecz poprawy losu czerwonarmistów w polskiej niewoli. Konstrukcję tę uznać należy za udaną, obejmującą najistotniejsze komponenty tematu w przyjętej formule jego ujęcia.

Oceniając pracę, chciałbym szczególną uwagę zwrócić na dwie jej płaszczyzny — warsztatową i komentarzową. W zakresie kwerendy materiałowej, nade wszystko źródłowej (archiwa, dokumentacja drukowana, memuarystyka), sposobu wykorzystania jej rezultatów w postaci odtworzenia faktografii tematu sensu stricto, konstruowania na jej podstawie ciągów wydarzeń jest to praca rzetelna. Można oczywiście postawić zastrzeżenie, iż całe duże partie tekstu oparte zostały na jednym, niezmiennie tym samym źródle drukowanym — *Krasnoarmiejcach w polskom plenu*. Trudno jednak nie zauważyć, iż tom ten przedstawia aktualny stan dostępu do materiałów archiwalnych, z czego najlepiej zdawał sobie Giennadij Matwiejew jako jego współredaktor.

Szeroko uwzględnione zostały aspekty organizacyjne i formalno-prawne podjętego tematu — z punktem wyjścia od konwencji haskich, mimo iż bolszewicy nie byli ich stroną. Poszczególne akty prawne różnej mocy analizowane są rzetelnie, w sposób całościowy, choć nie zawsze wyczerpująco jest omówione ich wprowadzenie (ograniczone wprowadzenie, powody niewprowadzenia) w życie. Ta partia tekstu w mojej opinii wyróżnia się in plus w skali całej pracy.

Zważywszy na wyżej wspomniane nastawienie Giennadija Matwiejewa do elity polityczno-wojskowej II Rzeczypospolitej, narracja książki jest w zakresie komentarza powściągliwa, bliska obiektywnej — poza nielicznymi wyjątkami, o czym niżej. Przypomina konwencją narracyjną biografię Józefa Piłsudskiego tegoż Autora, jedną z najlepszych w mojej opinii<sup>19</sup>. To nieprzenoszenie własnych awersji i stereotypów do prac naukowych, świadczące o dystansie do opisywanej materii, odnotowuję z satysfakcją.

Nawet w kwestiach kontrowersyjnych, dotyczących rozpiętości szacunków czy też daleko idących hipotez, omawiana praca poprzez swą sumienną warsztatową starza — w odróżnieniu od szeregu innych ujęć tego tematu przez autorów rosyjskich<sup>20</sup> — możliwość dyskusji naukowej, wymiany podbudowanych źródłowo argumentów. Dlatego niewątpliwie ją wzbudzi, a taka właśnie rzetelna dyskusja jest w nauce niezbędna, przyczynia się do jej postępu — aczkolwiek w tytułowym temacie argumenty stron są znane i bez nowych źródeł bardzo trudno będzie o przewyższenie różnic.

Pokazanie losu jeńców czerwonarmistów jako wyabstrahowanego, zamkniętego tematu siłą rzeczy staje się jednym wielkim oskarżeniem strony polskiej. Pokazuje prawdę, ale pod jednym kątem. W konsekwencji tej jednostronności, którą łatwo tłumaczyć monograficznością podejścia, książka staje się głosem oskarżenia nie wojny i jej bestialstw, lecz państwa polskiego. To dojmujące wrażenie można było złagodzić przez kilka zdań w „Zakończeniu”, tłumaczących ten właśnie skutek wyabstrahowania tematu z kontekstu wojny polsko-bolsze-

<sup>19</sup> G. Matwiejew, *Piłsudskij*, Moskwa 2008 [w serii biograficznej: „Żyżń zamieczatielnych ludiej”].

<sup>20</sup> Por. np.: Ju. W. Iwanow, *Zadołgo do Katyni. Krasnoarmiejcy w adu polskich konclagieriej*, „Wojno-istoriczeskij żurnał”, 1993, nr 12; I. W. Michutina, *Polsko-sowieckaja wojna 1919–1920 gg.*, Moskwa 1994; N. S. Rajsikij, *Polsko-sowieckaja wojna 1919–1920 godow i sud'ba wojennoplennych, intiernirowannyh, zalożnikow i bieżencew*, Moskwa 1999.

wickiej, czy chociażby losu jeńców wojennych także po drugiej stronie frontu<sup>21</sup>. Niestety tych kilku zdań zabrakło.

Takim wyjątkowo kwalifikującym się do porównawczego ujęcia był problem wykorzystywania jeńców do pracy — w ramach tzw. drużyn roboczych. Regulowało to prawo międzynarodowe, dopuszczające kierowanie ich do robót, a nawet rolniczych prac polowych na zasadach dobrowolności. Kwestia ta jest szeroko i kompetentnie omówiona w książce, a o skali problemu może świadczyć fakt, iż tylko na przełomie listopada i grudnia 1920 r. w oddziałach roboczych pracowało około 25 tysięcy jeńców czerwonarmistów — nie licząc „dzikich” oddziałów tego typu w strefie frontowej. W obszernej analizie różnorodnych aspektów zagadnienia brak jest — jak wyżej wspomniałem — odniesienia do sytuacji z drugiej strony frontu, chociażby gehenny polskich jeńców, przymusowo skierowanych do Jenisiejskiej brygady robotniczej<sup>22</sup>. Formułuję tę uwagę nie po to, by powrócić do trwającej niestety licytacji: którzy jeńcy bardziej cierpieli<sup>23</sup>, usprawiedliwiać jedne zawinione fakty śmierci drugimi, ale by raz jeszcze upomnieć się o przesłanie, którego w książce zabrakło: wojna lat 1919–1920 była obopólnie okrutna, ujawniała najgorsze cechy ludzkiej natury, a jeńcy wojenni byli ofiarami tego stanu.

We wciąż kontrowersyjnych kwestiach liczby jeńców oraz skali ich śmiertelności w niewoli praca operuje szacunkami znanymi z artykułu Giennadija Matwiejewa<sup>24</sup>, korygującymi te, które zawiera jego „Wstęp” do tomu *Krasnoarmiejcy w polskom plenu*<sup>25</sup>. Liczbę jeńców, którzy znaleźli się w polskiej niewoli, Autorzy określają na „nie mniej niż 206 877”, natomiast zgodną z rozporządzeniami procedurę rejestracji jeńców na „nie mniej niż 157 tysięcy” (s. 30). Zarejestrowani znaleźli się w gestii Ministerstwa Spraw Wojskowych RP bądź zostali zatrzymani w oddziałach frontowych (legalnych, nie „dzikich”) jako siła robocza. Los pozostałych, występujących jedynie w komunikatach Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, jest na bazie dostępnej dokumentacji nie do odtworzenia. Niemniej hipotezy w tym względzie, dość interesująco argumentowane, praca zawiera.

W kwestii różnorodnych elementów koniecznych do uwzględnienia przy szacunku liczby czerwonarmistów w polskiej niewoli zwracam uwagę na znane Autorom informacje, iż w oddziałach Armii Czerwonej atakujących w sierpniu 1920 r. Warszawę służyło około 30 tysięcy wcielonych do niej mieszkańców zajętych ziem Polski wschodniej, a także około 100 tysięcy pojmanych dezertersów, zapewne poddających się w pierwszej kolejności. Z dużą dozą pewności można założyć, iż po dostaniu się do niewoli i odnotowaniu tego w komunikatach Oddziału III część z nich została zwolniona, a część zbiegła. Biorąc to pod uwagę, liczbę tych, których „los jest nie do odtworzenia”, należy skorygować w dół, choć nie sposób powiedzieć, o jaki rząd wielkości.

<sup>21</sup> W tej kwestii m.in.: Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, Kraków 1923; I. Babel, op. cit.; „Kommiersant–Włast”, 4 i 11 VII 2005 (art. Je. Żyrnowa). Zob. też zapis literacki tematu, na podstawie autopsji — I. Je. Babel, *Konarmia*, Moskwa 1926 [wyd. polskie — *Utwory wybrane*, seria „Nike”, Warszawa 1964].

<sup>22</sup> *Polacy na Syberii. Szkic historyczny ze wstępem płk. W. Czumy*, Warszawa 1928, s. 66; P. P. Tyszka, *Z tragicznych przeżyć w V-jej Syberyjskiej Dywizji i w niewoli (1918–1921)*, „Sybirak”, 1936, nr 4, s. 15–31.

<sup>23</sup> Odnotowanej przez Autorów — przyp. 27, s. 143.

<sup>24</sup> G. F. Matwiejew, *Jeszcze raz o czislennosti krasnoarmiejcew w polskom plenu*, „Nowaja i nowiej-szaja istorija”, 2006, nr 3.

<sup>25</sup> *Krasnoarmiejcy w polskom plenu...*, s. 4–16.

Jeśli chodzi o ustalenia cząstkowe, dość przekonująca jest analiza raportu por. Ludwiga z I Departamentu MSWojsk RP, przedstawionego Sejmowi 7 XI 1919 r. (s. 31–33). Wynika z niej, iż podany w raporcie stan jeńców czerwonooarmistów w gestii Frontu Litewsko-Białoruskiego wynosił około 6,4 tysiąca. Zmienia to ustalenia w tej kwestii historiografii polskiej, która wszystkich wymienionych w raporcie Ludwiga jeńców (29 tys.) kwalifikowała jako żołnierzy armii ZURL i URL (23 tys.) oraz internowanych.

Nie wszystkie analizy prowadzą do rezultatów kwestionujących jednokierunkowo polskie ustalenia. Np. liczbę czerwonooarmistów, którzy powrócili z polskiej niewoli, określają Autorzy na 75 699 (s. 31), a więc wyżej niż przyjmują polscy specjaliści tej problematyki Zbigniew Karpus i Waldemar Rezmer (65 797, 66 762)<sup>26</sup>. Odrzucają jako pozbawioną podstaw informację szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego Ignacego Matuszewskiego, iż w obozie w Tucholi zmarło aż ok. 22 tysięcy jeńców czerwonooarmistów (s. 106). Jednak w większości wypadków ustalone w pracy stany liczebne jeńców czerwonooarmistów są wyższe, niż podaje historiografia polska. Zaznaczyć należy, iż jest to wynikiem innej, równie przekonującej metodologii w podejściu do materiału źródłowego, a nie ewidentnych przekłamań — jak to ma miejsce w literaturze anty-Katynia.

I sprawa budząca największe kontrowersje — zmarłych w polskich obozach jenieckich. Autorzy przeprowadzają rzetelną krytykę znanego z noty komisarza ludowego spraw zagranicznych Gieorgija Cziczierina z września 1921 r. szacunku 60 tysięcy czerwonooarmistów, którzy nie przeżyli niewoli<sup>27</sup>, wskazując jego bezpodstawność (s. 102–105). Wytykają części historyków rosyjskich bezkrytyczne traktowanie tego dokumentu, ale zarazem kwestionują ustalenia polskiego specjalisty Zbigniewa Karpusa, szacującego pułap maksimum śmiertelności na 16–18 tysięcy. Uznają tę liczbę za podaną bez wskazania „metodyki bilansu” i przeprowadzają własny, znany już z poprzedzających ukazanie się książki publikacji Matwiejewa. Prowadzi on ich do wniosku, iż „w obozach i szpitalach zmarło nie mniej niż 25–28 tys. jeńców czerwonooarmistów” (s. 159) — a więc podnoszą pułap szacunku Karpusa o ca 10 tysięcy. Zarazem jest to o 5 do 8 tysięcy więcej niż w rosyjskim „Wstępie” do tomu *Krasnoarmiejcy w polskom plenu* (s. 14) — tegoż Autora, bazującego na tychże źródłach. Trzeba jednak przyznać, iż analiza prowadząca do podniesienia pułapu jest dogłębna, bardziej rozbudowana niż ta sprzed siedmiu lat. Nie zamierzam w tej kwestii wstępować w spór, który w świetle znanej dokumentacji archiwalnej jest nie do rozstrzygnięcia.

Jest faktem, iż część jeńców wziętych do niewoli nie trafiło do punktów koncentracji. Zapewne w jakiejś niemożliwej do ustalenia liczbie byli to: ciężko ranni pozostawieni bez pomocy na polu bitwy; zabici w odwecie za podobne poczynania strony bolszewickiej bądź w wyniku samowoli, okrucieństwa czasu wojny; zbiegli w drodze do punktów koncentracji; pozostawieni bez zgody dowództwa zwierzchniego w jednostkach frontowych do prac fizycznych, głównie kopania fortyfikacji; a sporadycznie — rozbijani i zwalniani<sup>28</sup>.

Niektórzy polscy historycy stawiają hipotezę, iż jednostki frontowe mogły zawyżać stan wziętych do niewoli czerwonooarmistów celem lepszej oceny położonych, a więc dotyczące liczebności jeńców opublikowane komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa WP na-

<sup>26</sup> Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1999, s. 130 (tabela); Z. Karpus, W. Rezmer, *Předisłowie polskiej storony*, w: *Krasnoarmiejcy w polskom plenu...*, s. 26.

<sup>27</sup> *Dokumenty wnieśniej politiki SSSR*, t. IV, Moskwa 1960, dok. 210, s. 319.

<sup>28</sup> Autorzy rzetelnie informują i o takim przypadku (s. 50, za leksykonem Janusza Odziemkowskiego).



leży traktować z rezerwą<sup>29</sup>. Autorzy *Polskiego plena* kwestionują takie podejście, choć sama hipoteza o zawyżaniu liczby branych na froncie jeńców w sposób oczywisty broni się — chociażby przez porównanie z podobnymi meldunkami Armii Czerwonej z okresu tzw. kampanii polskiej 1939 r. Przypomnę, iż na ogólną liczbę około 250 tysięcy polskich jeńców wojennych zgodnie z jednym z meldunków wysokiego szczebla same wojska Frontu Ukraińskiego wzięły do niewoli... 385 094 żołnierzy WP, w tym 15 695 oficerów<sup>30</sup>. Niezależnie od tych zastrzeżeń, dokonaną przez Autorów analizę komunikatów Oddziału III uznać należy za profesjonalną, wyjątkowo interesującą (s. 15–26).

Matwiejewowie podejmują też zaledwie zasygnalizowaną w dotychczasowej literaturze kwestię ucieczek z obozów jenieckich. Nie wychodzą jednakże poza naszkicowanie zagadnienia. Na podstawie wyrывkowej kwerendy archiwalnej kwestionują dotychczasowe wstępne ustalenia w tym zakresie, ale nie prowadzi to ich do sformułowania własnych szacunków. Temat niewątpliwie zasługuje na odrębne potraktowanie.

Zgodnie ze stanem faktycznym Autorzy informują, iż w Ministerstwie Spraw Wojskowych RP utworzono w lutym 1920 r. Centralne Biuro Rejestracji Jeńców Wojennych (Centralne Biuro Informacyjne ds. Jeńców Wojennych i Internowanych)<sup>31</sup>. Podkreślają, że nie udało się im uzyskać ani jednego dokumentu mającego związek z jego działalnością, dodając dwuznacznie, iż „prośby o pomoc w ich odnalezieniu koledzy polscy z jakichś względów uznają za niemal prowokację” (s. 15)<sup>32</sup>. Nie zorientowany w sprawie czytelnik musi to odebrać jako aluzję, iż Polacy mataczą, zniszczyli dokumenty CBRJW bądź ich nie udostępniają, by ukryć jakąś niewygodną dla nich prawdę. Z takimi aluzjami prof. Matwiejew występuje od lat na konferencjach naukowych i posiedzeniach polsko-rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych. Tymczasem dokumentacji wytworzonej przez Biuro, które zapewne rozpoczęło ograniczoną działalność dopiero w końcowym okresie wojny lub nawet do jej końca nie rozpoczęło działalności<sup>33</sup>, po prostu w archiwach nie ma. Niezależnie od złego stanu ich zachowania, gdyby Biuro taką działalność prowadziło, dokumenty przez nie sygnowane byłyby obecne w wielu zespołach instytucji wojskowych i cywilnych, czyli praktycznie niemożliwe do tak totalnego ukrycia, a zachowała się jedynie korespondencja Biura z okresu już po wojnie. Zupełnie inaczej niż w wypadku jakoby zaginionej tzw. listy białoruskiej zbrodni katyńskiej, której strona polska od lat nie jest w stanie uzyskać z zachowanych bez strat centralnych archiwów rosyjskich, choć w następstwie niedyskrecji szefa resortu spraw wewnętrznych Ukrainy tzw. lista ukraińska „znalazła się”, i to aż w dwóch egzemplarzach. Nic więc dziwnego, że to ustawiczne powracanie do sprawy jakoby ukrytej przed badaczami rosyjskimi dokumentacji Centralnego Biura Rejestracji Jeńców, kontrowanie nią polskich postulatów w kwestii tzw.

<sup>29</sup> *O niepodległą i granice*, t. I: *Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, oprac. M. Jabłonowski, A. Koseski, Warszawa–Pułtusk 1999, passim.

<sup>30</sup> *Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939 w świetle dokumentów*, oprac. C. Grzelak, S. Jaczyński i E. Kozłowski, t. I: *Geneza i skutki agresji*, Warszawa 1994, dok. 151, s. 309.

<sup>31</sup> W przypisie dotyczącym Biura (s. 46, przyp. 161) pomyłone zostały publikacje Zbigniewa Karpusa, na których został oparty (jest *Wschodni sojusznicy Polski... zamiast Jeńcy i internowani...*).

<sup>32</sup> Por. *Polacy, poszukajcie dokumentów. Z prof. Giennadijem Matwiejewem, rosyjskim historykiem, rozmawia Tomasz Kulakowski*, „Nowa Europa Wschodnia”, styczeń–luty 2012, nr 1, s. 117–121.

<sup>33</sup> Ani autorzy polscy, ani Matwiejewowie nie zwracają w swych publikacjach uwagi na fakt, iż znane dokumenty wymieniające Centralne Biuro traktują o nim postulatywnie, jako o instytucji, która ma powstać (CAW, Front Litewsko–Białoruski, I.310.3.223; *Krasnoarmiejcy w polskom plenu...*, dok. 38, s. 135), bądź która zostaje utworzona (CAW, MSWojsk., Departament Zdrowia, t. 2; ibidem, Oddział I MSWojsk., t. 28), natomiast nie znamy żadnych przekazów mówiących o jego działalności w 1920 r.

listy białoruskiej czy dokumentów Obławy Augustowskiej wywołuje irytację, jest słusznie traktowane jako „niemal prowokacja”.

Wielokrotnie wzmiankowane w pracy fakty rozstrzeliwania jeńców wojennych niewątpliwie miały miejsce, po obu stronach konfrontacji. Niewiele więcej można na ten temat powiedzieć, poza znanymi, po wielekroć opisywanymi wyjątkami. Dlatego nie rozumiem, skąd Autorzy czerpią pewność, iż po stronie polskiej zachowania takie miały miejsce „najczęściej natychmiast po wzięciu do niewoli, to jest na pierwszej linii” (s. 51). Inną taką informacją, podaną nie jako hipoteza, ale fakt oczywisty, jest uogólniające stwierdzenie, iż „spośród jeńców Polacy rozstrzeliwali najczęściej komunistów, komisarzy, Żydów i Chińczyków” (s. 53). Zapewne jest ona bliska prawdy jeśli chodzi o oddział gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, ale podana została jako uogólnienie dotyczące całego Wojska Polskiego.

Kilkakrotnie wracają Autorzy do informacji o rozstrzelaniu w sierpniu 1920 r. z rozkazu gen. Władysława Sikorskiego 199 jeńców czerwonarmistów z 3. Korpusu Kawaleryjskiego Armii Czerwonej (s. 20, 26, 51, 54, 159). Bałamutnie wyjaśniają, że był to odwet za zabicie „około 100 polskich żołnierzy, usiłujących ich zatrzymać [przed przekroczeniem granicy z Prusami Wschodnimi — W. M.]”. Tymczasem był to rzeczywiście odwet, ale za bestialskie ich zamordowanie przez tenże Korpus, po rozbrojeniu i wzięciu do niewoli<sup>34</sup>. Nie usprawiedliwia to w żadnym wypadku czynu, jednak pozwala spojrzeć nań z innej perspektywy.

Ani razu Autorzy nie wspominają, iż — niezależnie od stanu faktycznego — oskarżenia pod adresem Wojska Polskiego o rozstrzelanie jeńców były w Armii Czerwonej standardowym chwytem propagandowym, pomysłem na zmniejszenie skali oddawania się czerwonarmistów do niewoli<sup>35</sup>. Egzemplifikacją tego jest słynny rozkaz nr 217 komisarza Lwa Trockiego, który jest w pracy wzmiankowany, ale... jako wiarygodny dowód polskich zbrodni.

W tym kontekście kolejny raz powracam do wyżej sformułowanej tezy, że zaproponowane wąskie potraktowanie tematu powoduje, iż przez eksponowanie takich skądinąd prawdziwych, skrupulatnie i obszernie zrelacjonowanych faktów praca zaświadcza nie o obopólnym bestialstwie wojny, ale bestialstwie wyłącznie strony polskiej<sup>36</sup>.

To wrażenie wzmocniają takie chywy narracyjne, jak stwierdzenie, że w listopadzie 1918 r. „Polska zaczęła aktywne działania zbrojne przeciwko swoim sąsiadom” (s. 45). Czytelnik nie uzyskuje informacji, że rodzące się dopiero państwo starało się określić swoje granice, ale że agresor zaatakował pokojowo nastawionych sąsiadów. Inny przykład, z akapitu otwierającego podrozdział drugi rozdziału drugiego: „Czerwonarmiści, którzy uniknęli rozstrzelania przy wzięciu do niewoli, nie zostali pozostawieni na polu boju bez pomocy medycznej, nie zostali zabici przez polskich chłopów i partyzantów, stawali się jeńcami” (s. 58). Kolejny: „Czerwonarmistów, którzy przeszli frontowe punkty jenieckie i pozostali żywi, choć niekoniecznie zdrowi [...] przekazywano w gestię Ministerstwa Spraw Wojskowych” (s. 71). We wszystkich tych wypadkach nie można zarzucić Autorom mijania się z faktami, ale można z obiektywizmem. Bardzo trudno będzie nam się porozumieć, jeśli stosować będziemy podobną narrację.

<sup>34</sup> 92 żołnierzy i 7 oficerów — *Krasnoarmiejcy w polskom plenu...*, dok. 125, s. 270–271.

<sup>35</sup> Por. np.: N. Davies, *Orzeł biały czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, tłum. z ang. A. Pawelec, Kraków 1997, s. 139; M. Urbanek, *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*, Warszawa 2011, s. 38.

<sup>36</sup> W pracy można znaleźć jedynie nikłą sugestię, iż zbrodnie wobec jeńców popełniała również strona bolszewicka — por. s. 56–57.

Kilka uwag szczegółowych.

Jest to pierwsza znana mi praca rosyjska, w której podana została wprost informacja, że bolszewicy w sposób systemowy represjonowali „przedstawiciele duchowieństwa katolickiego, inteligencji, burżuazji i ziemian narodowości polskiej mieszkających w republikach sowieckich, a także jeńców oficerów polskich”. Zostało to „złagodzone” uwagą, iż postępowanie takie jakoby miało na celu poprawę losu jeńców czerwonoarmistów w polskiej niewoli (s. 137). Teza uważam karkołomna, zważywszy na skalę mordów na wszelkich „elementach obcych klasowo”, przede wszystkim własnych, rosyjskich — co jest wiedzą obiegową, także w zakresie dostępnych w Rosji przekazów artystycznych<sup>37</sup>. Nadto stosunek władz bolszewickich do jeńców w polskiej niewoli nie był znów aż tak pełen troski. Sami Autorzy cytują opinię wewnętrzną, iż „czerwonoarmiści, którzy umyślnie poszli do niewoli, to element marny. Ich bojowa wartość jest niewielka”<sup>38</sup>.

W odróżnieniu od zdecydowanej większości literatury, nade wszystko polskiej<sup>39</sup>, Autorzy dość krytycznie oceniają działalność przedstawicielki w Polsce Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycza Stefanii Sempołowskiej, uppełnomocnionej — zgodnie z tzw. umową berlińską z 6 IX 1920 r.<sup>40</sup> — do opieki nad bolszewickimi jeńcami wojennymi czerwonoarmistami i cywilami. Nie kwestionują zasług Sempołowskiej, uznając, że działalność jej przedstawicielstwa „pozwoliła uratować życie jakiejś liczbie jeńców czerwonoarmistów”, ale zarzucają jej „skrajną niekonsekwencję”, całkowicie dowolne szermowanie liczbą jeńców — „przy czym była ona największa w tych wypadkach, gdy domagała się przydzielenia środków na jej działalność, których niemalą część traciła na utrzymywanie aparatu delegata” (s. 105). Cytują m.in. raport jenieckiego komitetu partyjnego w obozie strzałkowskim, zarzucający Sempołowskiej brak opieki. Przytaczają dowody na niereagowanie przedstawicielstwa na prośby z obozów o interwencje, czy też unikanie przez nie współpracy z YMCA.

O rozpoczęcie wojny Autorzy oskarżają stronę polską (s. 157), nie stawiając w ogóle pytania o to, co Armia Czerwona robiła na ziemiach daleko oddalonych od terytoriów etnicznie rosyjskich — w warunkach tak szumnie głoszonego przez bolszewików prawa narodów do samostanowienia. Zdają się nie wiedzieć, iż w listopadzie 1918 r. Armia Czerwona przystąpiła do tzw. Operacji Wisła, której finałem miało być uchwycenie prawego brzegu Wisły i przejście tam do obrony. Kontynuowaniu tego marszu zapobiegło wystąpienie oddziałów polskiej samoobrony, którym w sukurs pospieszyło Wojsko Polskie<sup>41</sup>. Jeszcze na kilka miesięcy przed rozpoczęciem walk polsko-bolszewickich, 22 XII 1918 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP wystosowało protest „przeciw posuwaniu się wojska sowieckiego ku granicy Polski”, ponowiony tydzień później w kolejnej nocy, będącej reakcją na zalewanie przez Armię Czerwoną — za cichym przyzwoleniem wycofującego wojska niemieckiego do-

<sup>37</sup> M.in. wstrząsająca powieść Władimira Zazubrina (właśc. W. Ja. Zubcow) *Szczepka* (wyd. polskie: *Drzazga. Opowieść o Niej i o Niej*, Warszawa 2008) i oparty na niej film Aleksandra Rogożkina „Czekista” (1992).

<sup>38</sup> Z listu Marchlewskiego do Cziczera (1 XI 1919 r.), s. 137.

<sup>39</sup> Por. np.: S. Michalski, *Spoleczna i pedagogiczna działalność Stefanii Sempołowskiej na tle epoki*, Warszawa 1973; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Stefania Sempołowska*, Warszawa 1981.

<sup>40</sup> Szeroko w kwestii dwu umów berlińskich (z 6 i 17 IX 1920 r.) zob. W. Materski, *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002, s. 51–59.

<sup>41</sup> Por. zapis wspomnieniowo-literacki tych wydarzeń: F. Czarnyszewicz, *Nadberezyńcy*, Lublin b.d.w.

wództwa Ober-Ostu — republik bałtyckich i Białorusi<sup>42</sup>. Niezręcznie jest mi to przypominać renomowanym historykom.

Autorzy mylnie utożsamiają linię wskazaną 8 XII 1919 r. przez Radę Najwyższą ententy jako zasięg „regularnej administracji” polskiej na wschodzie, bez przesądzenia ostatecznego kształtu granicy wschodniej<sup>43</sup>, z tzw. linią Curzona z 11 VII 1920 r. (s. 6). Szermują w tym aspekcie odwołaniami do kryteriów etnicznych, zupełnie nie postrzegając, iż kilka wersów dalej sami piszą z rozbijającą szczerością, że „Warszawie nie udało się zmusić Moskwy” do „rezygnacji z Prawobrzeżnej Ukrainy”, przechodząc do porządku dziennego nad jej prawem do własnej państwowości.

Wymieniany dziesięciokrotnie Victor Gloor nie był „szefem misji MKCzK” tylko jednym z dwóch pełnomocników Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, obok dra Chateniera, którzy współpracowali w zakresie swego mandatu z Francuską Misją Wojskową w Polsce (dr Camus).

W poprawnej faktograficznie pracy zdumiewa informacja, iż zajęcie Dźwińska w grudniu 1919 r. dokonane zostało przez „Polaków w sojuszu z Litwinami” (s. 36). Oczywiście było zupełnie odwrotnie; polsko-litewska akcja uniemożliwiła zajęcie miasta przez wojska litewskie i stała się kamieniem węgielnym podpisanej kilka dni później (30 XII 1919 r.) umowy o współpracy wojskowej<sup>44</sup>.

Problem formalny, ale od lat budzący emocje. Autorzy o wojnie lat 1919–1920 piszą jako starciu „polsko-rosyjskim”. Chwalą tych historyków polskich, którzy czynią tak samo<sup>45</sup>, ganią tych, którzy piszą o niej jako konflikcie „polsko-bolszewickim”. Do tych drugich należą i ja, uznając za nieuprawnione w realiach lat 1919–1920 utożsamianie administracji i armii przewrotu bolszewickiego z określeniem „państwo rosyjskie”. W latach tych ani formalno-prawnie, ani faktycznie bolszewicy nie byli uznawani za kontynuatorów państwa rosyjskiego<sup>46</sup>, ale jedynie za jedną ze stron w rosyjskiej wojnie domowej. Z punktu widzenia ententy państwowość rosyjską kontynuowali Kołczak i Denikin, a nie Lenin i Trocki, „biała”, a nie „czerwona” alternatywa wojny domowej. Dlatego prawdziwy charakter opisywanego konfliktu oddają określenia „wojna polsko-bolszewicka” bądź „wojna polsko-sowiecka”, określenie zaś „relacje polsko-rosyjskie” należy zostawić dla innych aspektów polskiej polityki wschodniej<sup>47</sup> bądź stosować je do bolszewików jedynie warunkowo, wskazując na cały jego szerszy kontekst<sup>48</sup>.

---

<sup>42</sup> Szeroko w tej kwestii: A. Przybylski, *Działania wstępne w wojnie polsko-rosyjskiej 1918–1920*, „Bellona”, 1928, t. XXIX.

<sup>43</sup> „[...] nie przesądzając późniejszych stypulacji, mających ustalić ostateczne granice wschodnie Polski” i zastrzegając „prawa, z jakimi Polska mogłaby wystąpić do terytoriów na wschód od wymienionej linii” — *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1984, dok. 267, s. 532–534.

<sup>44</sup> Por. P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 92–93; A. Skrzypek, *Stosunki polsko-litewskie 1918–1939*, Gdańsk 1997, s. 24–25.

<sup>45</sup> W szczególności Janusza Odziemkowskiego, który swój obszerny informator nazwał *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920* (Warszawa 2004).

<sup>46</sup> Nie licząc sygnatariuszy separatystycznego traktatu brzeskiego, które to uznanie sami wypowiedzieli w listopadzie 1918 r., oraz uznania przez zupełnie marginalne dla ich sytuacji międzynarodowej państwa — Afganistan (czerwiec 1919 r.) i Estonię (luty 1920 r.).

<sup>47</sup> Por. A. Juzwenko, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973.

<sup>48</sup> Por. A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001.

Potrzebny, coraz częściej obecny w rosyjskich pracach historycznych indeks nazwisk mógłby być staranniejszy. Nie trafiły doń niektóre z nich, np. pracownika przedstawicielstwa w Polsce Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycza W. Szturm de Sztrema.

Szczególnie w „Zakończeniu” brakuje mi jednoznacznego stwierdzenia, iż niewydolność administracji dopiero organizującego się państwa polskiego i jego aparatu kontroli nad systemem jenieckim, zła polityka kadrowa, demoralizacja wielu funkcyjnych z komend obozowych trwającą od 1914 r. wojną skutkowały tym, iż „całkowicie znośny” polski system jeniecki „nie zafunkcjonował” (s. 158), że doszło do tragedii na tak wielką skalę. Inaczej rodzą się podejrzenia o uogólnianie w skali narodu, na granicy stereotypu o polskim genetycznym antyrewolucyjnym (antyrosyjskości).

Uznając wagę wszystkich przytoczonych w pracy drastycznych faktów, trudno jednak nie zanegować kończącego ją uogólnienia, iż wszyscy ci Polacy, którym powierzony został los dziesiątków tysięcy jeńców sowieckich, prowadzili z nimi „swoją osobistą wojnę”, byli ludźmi „bez sumienia i poczucia chrześcijańskiego miłosierdzia”, świadomie skazującymi poddanych im bezbronnym jeńców „na chłód, głód, choroby i umieranie w męce”.

Niezależnie od wyżej sformułowanych uwag krytycznych jest faktem, że powstała praca ważna, inspirująca zarówno do dyskusji, jak i dalszych badań. W istotny sposób uzupełnia ona historiografię wojny polsko–bolszewickiej lat 1919–1920, w szczególności rosyjską, jednak dla pełni obrazu winna być czytana przynajmniej w kontekście tomu dokumentów o losach jeńców polskich w niewoli bolszewickiej<sup>49</sup>.

Na marginesie. Jak czytamy na s. 2, omawiana książka powstała przy wsparciu „Komisji przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej do spraw przeciwdziałania falsyfikacji historii ze szkodą dla interesów Rosji”. Instytucji, której powołanie w maju 2009 r. wzbudziło zdumienie, przypominało minione czasy cenzury — tej karzącej, nie prewencyjnej. W komentarzach zagranicznych, ale i niektórych rosyjskich wskazywano, iż jest to narzędzie do zwalczania treści (ścigania ich autorów), które nie są zgodne z polityką historyczną państwa, z forsowaną przez władze „odpowiednią” wersją historii. Praca Matwiejewów niewątpliwie musiały wzbudzić zaufanie Komisji, jeśli udzieliła jej tak efektywnego wsparcia, przejawiającego się m.in. wysokim jak na tego typu pozycje nakładem 2 tysięcy egzemplarzy. Tymczasem *Polskiej plen* bez wątpienia spełnia wszelkie kryteria rozprawy naukowej. Świadczy to, iż nie w każdym wypadku obawy o destruktywny wpływ funkcjonowania Komisji na obiektywność badań były uzasadnione.

Wojciech Materski  
Warszawa

Andrzej Zięba, *Lobbing dla Ukrainy w Europie międzywojennej. Ukraińskie biuro prasowe w Londynie oraz jego konkurenci polityczni (do roku 1932)*, Kraków 2010, Księgarnia Akademicka, ss. 790

Książka Andrzeja Zięby zasługuje na pilną lekturę. Przed wszystkim za sprawą niezwykle ciekawego pomysłu badań, które mają za cel możliwie systematyczną analizę aktywności

<sup>49</sup> *Polscy jeńcy wojenni w niewoli sowieckiej...*

na arenie międzynarodowej w okresie międzywojennym najważniejszych (poza radzieckim) ukraińskich ośrodków politycznych. Kwestia ta pozostawała bardzo mało znana, a jak wykazuje Zięba, jest ważna dla rekonstrukcji całokształtu ukraińskiego życia politycznego w tym okresie oraz istotna dla zrozumienia interpretacji wydarzeń z lat 1918–1939 w literaturze naukowej i publicystyce po drugiej wojnie światowej. Praca zawiera szczegółową relację z imponującej kwerendy źródłowej, która objęła nie tylko niemal nieznaną dotąd zbiory dokumentów Ukraińskiego Biura Prasowego w Londynie (przechowywane w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Władysława Sikorskiego), ale także archiwalia polskich, angielskich i kanadyjskich służb dyplomatycznych, kolekcje dokumentów licznych a znaczących osób prywatnych zaangażowanych w sprawy ukraińskie (m.in. Jana Tokarzewskiego-Karaszewicza, Mary Sheepshanks, Wołodymyra Kisilewskiego), jak również rozproszone po całym świecie publikacje ukraińskie związane z prowadzonymi na arenie międzynarodowej akcjami propagandowymi i lobbingsowymi. Deklarowane przez Andrzeja Ziębę wprost zamiłowanie do szczegółu sprawia, że zapoznanie się z wynikami jego badań wymaga wiele czasu, ale pozwala czytelnikowi głęboko wniknąć w materię historyczną będącą przedmiotem analiz. Nawet badacz specjalizujący się w problematyce ukraińskiej znajdzie w omawianej książce wiele nowych informacji pozwalających lepiej niż dotąd rozumieć wydarzenia okresu międzywojennego.

Za najciekawszy, a jednocześnie bardzo dobrze udokumentowany nurt rozważań Andrzeja Zięby należy uznać rekonstrukcję ukraińskich zabiegów o uzyskanie potępienia Polski za akcję pacyfikacyjną w Galicji Wschodniej we wrześniu 1930 r. na forum Ligi Narodów oraz międzynarodowych uwarunkowań wpływających na rozwój i ostateczne niepowodzenie tych działań. Najaktywniejszym ukraińskim ośrodkiem politycznym działającym na tym polu był obóz radykalnie nacjonalistyczny (OUN), który dążył do wykorzystania akcji popacyfikacyjnej na różne sposoby. Na gruncie ukraińskim podjął próbę zdominowania, a nawet zmonopolizowania reprezentacji ukraińskich interesów narodowych na arenie międzynarodowej. Zabiegi te przyniosły częściowe powodzenie. Środowisko kierownicze Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO) mniej lub bardziej chętnie podporządkowało się strategii OUN, która zakładała potrzebę eskalacji konfliktu polsko-ukraińskiego oraz twardą walkę o publiczne potępienie Polski na forum Ligi Narodów. Znaczącym sukcesem radykalnych nacjonalistów było też zdobycie zaufania w środowisku emigracji ukraińskiej w USA i Kanadzie. Jednak pełnego sukcesu na polu ukraińskim OUN nie osiągnął, między innymi za sprawą utworzonego przez Jacoba Makohina Ukraińskiego Biura Prasowego w Londynie. Makohin był urodzonym w okolicach Żółtki absolwentem seminarium nauczycielskiego, żołnierzem (a potem oficerem) armii amerykańskiej. Dzięki małżeństwu z ustosunkowaną i zamożną bostonianką i legendzie książęcego pochodzenia (podawał się za księcia Bohuna Mazepę Razumowskiego, którego grzechy młodości skłoniły do zmiany nazwiska) zdobył znaczącą pozycję towarzyską. W 1931 r. zdecydował się na stworzenie profesjonalnej placówki lobbingsowej, pracującej na rzecz sprawy ukraińskiej, a w perspektywie niepodległości Ukrainy. Jego ambicją było skoordynowanie działań wszystkich ośrodków ukraińskich, co doprowadziło do rywalizacji, a następnie konfliktu ze środowiskami skupionymi wokół Jewhena Konowalca.

Autor w sposób bardzo interesujący analizuje przyczyny znacznej popularności sprawy ukraińskiej w latach 1930–1931. Przekonuje, że miały na nią wpływ przede wszystkim dwa kraje. Pierwszym były Niemcy. Przywołuje szereg dowodów i poszlak wskazujących, że sprawa ukraińska była ważnym elementem niemieckiej kampanii propagandowej mającej za cel destabilizację wewnętrzną Polski oraz osłabienie jej pozycji na arenie międzyna-

rodowej. Tym samym w krajach, w których lobbying niemiecki istotnie wpływał na opinię publiczną i poglądy części polityków (Wielka Brytania, USA), problematyka ukraińska była obecna w dyskursie publicznym. Drugim orędownikiem sprawy ukraińskiej stał się rząd brytyjski, który tradycyjnie pozostawał sceptyczny wobec Polski i jej suwerenności nad Galicją Wschodnią, a który dodatkowo został poddany presji ze strony organizacji i środowisk pacyfistycznych oraz koncentrujących się na walce o prawa mniejszości narodowych w Europie. Organizacje te były szczególnie aktywne w Wielkiej Brytanii, gdzie miały ścisłe związki z częścią lewicowego i liberalnego świata polityki, oraz w Genewie — siedzibie wielu instytucji związanych z Ligą Narodów i miejscem jej zgromadzeń. Pewien wpływ zarówno na opinię publiczną, jak i rządzących w Wielkiej Brytanii miała też, zdaniem Andrzeja Zięby, działalność lobbyingowa Jacoba Makohina.

Jednak ostatecznie ukraińskie zabiegi na rzecz uczynienia ze sprawy ukraińskiej stałego elementu polityki europejskiej zakończyły się niepowodzeniem. Zadecydowały o tym zmiany strategii Niemiec (które w pewnym momencie zrezygnowały (chwilowo) z wykorzystywania karty ukraińskiej w relacjach z Polską) oraz przejście władzy w Wielkiej Brytanii przez konserwatystów. Do utraty przez Ukraińców popularności w środowiskach pacyfistycznych i opinii publicznej przyczyniło się upowszechnienie informacji o wykorzystywaniu przez OUN terroru jako środka politycznego, a zwłaszcza zamach na Tadeusza Hołówkę. W efekcie ostateczna decyzja Ligi Narodów w sprawie skargi ukraińskiej dotyczącej pacyfikacji w 1930 r. okazała się korzystna dla Polski.

Referując najciekawsze ustalenia Andrzeja Zięby, warto wskazać na jego refleksję dotyczącą wpływu na środowiska opiniotwórcze, a następnie historiografię licznych, pochodzących z lat 1930–1931, wydawnictw propagandowych poświęconych problematyce ukraińskiej, wydawanych w języku ukraińskim, niemieckim, angielskim i francuskim. Publikacje te prezentowały Galicję Wschodnią jako kraj wyłącznie ukraiński, a Polskę jako czynnik obcy, zewnętrznego okupanta. Polska była przedstawiana jako kraj bezwzględного ucisku i dyskryminacji mniejszości narodowych, a pacyfikacja — jako kulminacja działań na rzecz zniszczenia jakichkolwiek form aktywności narodowej. Wszelkie wystąpienia ukraińskie musiały być interpretowane jako akty uzasadnionej samoobrony. W tym kontekście oczywisty stawał się wniosek, że pacyfikacja była ostatecznym dowodem bankructwa moralnego Polski, a jednocześnie niepodważalnym argumentem na rzecz odebrania jej suwerenności nad tym obszarem. Zięba wykazuje, że zasadniczy nurt emigracyjnej (i współczesnej) historiografii ukraińskiej, ale też wielu zachodnich historyków do dziś dnia powiela zarówno ogólny schemat interpretacyjny, jak i wiele informacji (nieprawdziwych) szczegółowych zawartych w tych publikacjach.

Podkreśliwszy niewątpliwe zasługi i osiągnięcia Andrzeja Zięby, trzeba stwierdzić, że jego książka wywołuje nie tylko pozytywne odczucia. Sprzeciw budzi nieuprawnione, zdaniem piszącego te słowa, ujawnianie prywatności, czy nawet więcej — intymności, bohaterów opisywanych wydarzeń. Wiele z wykorzystywanych przez Ziębę źródeł, zwłaszcza korespondencja, ma charakter osobisty i poufny. Ich Autorzy piszą o wielu rzeczach, które nie mają znaczenia merytorycznego, a stanowią świadectwo ich osobistych poglądów i wrażeń. Historyk powinien wykorzystywać tego typu przekazy z daleko idącą ostrożnością, podając do wiadomości publicznej tylko to, co jest rzeczywiście niezbędne z punktu widzenia wyводу naukowego. Wydaje się, że w niektórych przypadkach Autor omawianej książki niebezpiecznie zbliża się do granicy czegoś, co można określić mianem niezdrowej sensacji. Jakież dla charakterystyki lobbyngu ukraińskiego ma znaczenie na przykład to, że deputowana ukraińska została przyłapaną na próbie nielegalnego przewiezienia przez granicę luk-

usowego materiału na sukienkę? Można sądzić, że nie większe niż dla ogólnej oceny elity władzy Drugiej Rzeczypospolitej przyjmowanie łapówek (ale także przemyt, protekcjonizm etc.) opisane w opublikowanych niedawno zapiskach gen. Kordiana Zamorskiego. O ile jednak publikacja pogłosek powtarzanych przez Zamorskiego jest o tyle uzasadniona, że mamy do czynienia ze źródłem, o tyle Zięba, wprowadzając plotki do narracji autorskiej, nadaje im rangę rzetelnej informacji.

Druga rzecz obniżająca poziom omawianej książki to niepoohamowana skłonność Autora do formułowania daleko idących, a słabo (zdaniem piszącego te słowa) uzasadnionych, wniosków dotyczących wielu kluczowych z punktu widzenia dziejów nie tylko Ukrainy i Ukraińców spraw. Jest to szczególnie widoczne przy konstruowaniu obrazu relacji niemiecko-ukraińskich w okresie międzywojennym. Od zarania Drugiej Rzeczypospolitej nie był tajemnicą fakt swoistego patronatu (w tym wsparcia finansowego), jakim Niemcy otaczały działalność polityczną części ugrupowań mniejszościowych w Polsce. Nie była też tajemnicą deklarowana przez część ukraińskich polityków w Drugiej Rzeczypospolitej nadzieja, iż orientacja na Niemcy przyczyni się do zwiększenia skuteczności ukraińskich działań na rzecz budowy niepodległego państwa ukraińskiego. Andrzej Zięba nie prowadził w tym zakresie samodzielnej kwerendy źródłowej, która pozwoliłaby na poszerzenie naszej wiedzy poza dotychczasowe ustalenia (przede wszystkim Ryszarda Torzeckiego, Wenera Benecke czy Franziski Bruder). Co więcej, sam przyznaje, że dane, jakimi dysponujemy, mają charakter „fragmentaryczny”. Jednak decyduje się na twórczą reinterpretację dotychczas funkcjonujących w literaturze opinii. Pisze na stronie 138: „Patronat niemiecki, sprowadzający się do płatnej transakcji dywersyjnej nie miał na celu przebudowy układu międzynarodowego poprzez pomieszczenie między Polską a Rosją niepodległego państwa ukraińskiego. Brał się z kalkulacji obliczonej na destabilizację Polski i w ten sposób — zmuszenie jej do rewizji granicy zachodniej. Usługi świadczone w tym zakresie przez legalne i terrorystyczne ugrupowania ukraińskie były płatne z góry. Nie było to partnerstwo polityczne rodzące jakiegokolwiek zobowiązania Niemiec weimarskich wobec sprawy ukraińskiej [...] akceptacja przez polityków ukraińskich pokusy świadczenia płatnych usług dywersyjnych dla Niemiec, oferty nisko usytuowanej, w miejsce paktu politycznego, gruntownie obniżyła prestiż sprawy ukraińskiej na świecie”. W innym miejscu pisze o głębokim uzależnieniu „legalnych polityków ukraińskich od zaleceń Berlina i obaw, że niespełnienie sugestii co do taktyki w sejmie polskim i postawy wobec propozycji rządowych może wpłynąć na cofnięcie subwencji” i formułuje zarzut klientelizmu (s. 324–325). W przypisie na tej samej stronie podobne sformułowane są wobec OUN, które w latach 1930–1931 „nie korzystało z sytuacji stworzonej przez Niemców post factum, ale było podwykonawcą prowadzonej przez nich kampanii, zwerbowanym ante factum” (s. 325). Powyżej zacytowane fragmenty zawierają otwartą insynuację, iż znaczna część ukraińskiej elity politycznej w okresie międzywojennym kierowała się w najlepszym razie partykularnym interesem politycznym własnego ugrupowania, a wręcz stanowiła grupę osób pozbawionych przekonań i poglądów, gotowych do płatnych usług na rzecz każdego, kto zapłaci. Wręcz humorystyczny wydzźwięk ma sugestia Zięby, że utworzenie w 1925 r. UNDO, będące efektem złożonego procesu ewolucji ukraińskiego życia politycznego, dobrze opisanego w literaturze, było wynikiem zabiegów niemieckich, „gdyż dawało temu benefaktorowi [tj. Niemcom — W. M.] gwarancję skuteczności jego inwestycji dywersyjno-politycznych. On też ustalał kierunki uderzenia na Polskę: negowanie suwerenności Polski w Małopolsce Wschodniej, szkolnictwo, uniwersytet, kwestie językowe, osadnictwo wojskowe” (s. 137).



Siłą rzeczy także rozpoczęta w czerwcu 1930 r. ukraińska akcja sabotażowo–dywersyjna w Galicji Wschodniej była, według Zięby, częścią opracowanego na zimno, pod patronatem Niemiec, makiawelicznego planu politycznego, którego ostatecznym celem było umiędzynarodowienie sprawy ukraińskiej oraz zapewnienie OUN dominacji w ukraińskim życiu politycznym w Galicji i na emigracji. Miało to służyć interesom niemieckim w dwójnasób — osłabiało Polskę, a niezależnie od tego czyniło zdominowany przez OUN ruch ukraiński całkowicie powolnym narzędziem w rękach niemieckich. Zadaniem akcji sabotażowej było sprowokowanie siłowej reakcji ze strony władz polskich. Data operacji „była powiązana z planami niemieckimi” (s. 375). Prawdziwe i domniemane represje wobec Ukraińców miały dać podstawy do działań na forum międzynarodowym na rzecz podważenia praw Polski do suwerenności nad Galicją Wschodnią oraz stworzyć warunki do konsolidacji Ukraińców w kraju i na emigracji wokół OUN (s. 368–376). Dzięki temu byłiby oni jeszcze łatwiej sterowanym przez Niemcy narzędziem niż dotąd.

W kontekście powyższych opinii największe zaskoczenie budzi fakt, że Andrzej Zięba od kilkudziesięciu już lat zajmując się problematyką ukraińską, nie znalazł jeszcze czasu na systematyczną kwerendę w archiwach niemieckich. Może obawia się, że nie znajdzie tam tego, czego się spodziewa?

Włodzimierz Mędrzecki  
Warszawa

Kordian Józef Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, opracowanie naukowe Robert Litwiński, Marek Sioma, Warszawa 2011, Wydawnictwo LTW, ss. 569

Biblioteka „Niepodległości”, której trzynastym tomem stał się przygotowany przez Roberta Litwińskiego i Marka Siomę dziennik z lat 30. Kordiana Zamorskiego, staje się ważną i coraz bardziej znaczącą wydawniczą serią. Otworzyła ją nader udana biografia Tadeusza Katelbacha pióra Sławomira Cenckiewicza, wyznaczały poziom publikacje Marka Gałęzowskiego<sup>1</sup> czy Arkadiusza Adamczyka<sup>2</sup>, toteż pojawienie się zebranych w całość zapisów postaci dla dwudziestolecia międzywojennego tak znaczącej, jak komendant główny Policji Państwowej w latach 1935–1939, zaskoczeniem być nie powinno. Zwłaszcza że i od strony edycyjnej, i merytorycznego opracowania dzienniki Zamorskiego prezentują się bardzo dobrze.

Zamysł, by zebrać rozproszone, a nawet częściowo wprowadzone już do obiegu naukowego zapiski, należy uznać za bardzo trafny. Nie ulega wątpliwości, że jest to wyjątkowo wartościowe źródło, dla lat 30. porównywalne jedynie do opublikowanych kilka lat temu dzienników Bronisława Żongołłowicza<sup>3</sup>, z tą wszakże różnicą, że Zamorskiego, w przeciwieństwie do wiceministra resortu wyznań religijnych i oświecenia publicznego, należy zaliczyć do ścisłej elity obozu sanacyjnego, tak ze względu na przebytą drogę życiową, jak i aktualne usytuowanie w obrębie obozu rządzącego. Stąd też i ranga informacji, odnotowanych w dzienniku, dających wgląd w zakulisowe mechanizmy władzy.

<sup>1</sup> M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji pilsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005 oraz idem, *Wierni Polsce*, t. II: *Publicystyka pilsudczykowska w kraju 1940–1946*, Warszawa 2007.

<sup>2</sup> A. Adamczyk, *Pilsudzycy w izolacji. Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów 2008.

<sup>3</sup> B. Żongołłowicz, *Dziennik 1930–1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004.

Zamorski opisywał przebieg wydarzeń i dzielił się swymi refleksjami w czasie, gdy był II zastępcą szefa Sztabu Generalnego, zastępcą szefa Sztabu Głównego i komendantem głównym Policji Państwowej. Rzeczywistość II Rzeczypospolitej obserwował zatem z pozycji wyższego oficera — od listopada 1930 r. generała brygady — człowieka bardzo dobrze poinformowanego, ale też uczestniczącego w wypracowaniu konkretnych, nie tylko dotyczących kondycji wojska czy policji, rozwiązań. Nie ulega wątpliwości, że był obserwatorem krytycznym, a wyłaniający się z kart jego dziennika opis stanu przedwrześniowej armii może być postrzegany jako akt oskarżenia tak panującego systemu, jak i osób personalnie odpowiedzialnych za podejmowane wówczas decyzje, z Piłsudskim na czele. Zamorski zwracał m.in. uwagę na katastrofalny stan przygotowań mobilizacyjnych (charakterystyczny zapis z 25 I 1935 r., s. 314 i n.), drastyczne nieprawidłowości w zaopatrywaniu armii w sprzęt (zapis z 18 VII 1932 r., s. 202) czy katastrofalne zapóźnienia w jej modernizacji („dotychczas w sprawie płyt pancernych i całego zagadnienia broni pancernej nie zrobiono nic, jak również w dziedzinie obrony przeciwpancernej. Na tym polu jesteśmy dosłownie bezbronni”, zapis z 19 X 1932 r., s. 219). Te i inne nieprzywołane w recenzji fragmenty, rozproszone w tekście dziennika, zwłaszcza z okresu służby w Sztabie Generalnym (Głównym), zasługują na baczna uwagę i skrupulatną analizę, pozwalającą na nie tyle weryfikację, ile pogłębienie obrazu stanu polskiej armii.

Generał nie ukrywał też swych sympatii i antypatii. Miał dobre zdanie o Rydzu-Śmigłym, Stanisławie Carze („był jasnym promieniem nieposzlakowanej uczciwości i prawości”, zapis z 21 VI 1938 r., s. 480), którego przeciwstawiał Waleremu Sławkowi, uznając, że był „łbem mętym, niezgułą, nie wiadomo dlaczego uważanym przez [Józefa] Piłsudskiego za człowieka mocnego i zdolnego do pracy organizacyjnej i twórczej”. Źle pisał też o Świtalskim i Wieniawie (barwny opis jego zachowania na przyjęciu u prezydenta Mościckiego w czerwcu 1934 r., s. 281 i n.), nie cenił Składkowskiego (zob. s. 447) czy Leona Kozłowskiego („od którego Bóg Polskę wybawił w sam czas przed śmiercią Komendanta”, s. 365). Opinie, formułowane dla siebie samego, są z reguły dosadne, często zapewne niesprawiedliwe, wzbogacają jednak przeogromnie wiedzę o wewnętrznych relacjach w obrębie sanacyjnej elity.

Autorzy opracowania zaopatrzyli dzienniki w skromny, acz nader rzeczowy wstęp, kreśląc koleje życia Zamorskiego i nieco więcej miejsca poświęcając jego wojennym losom. Precyzyjnie opisali też losy źródłowego materiału, z którego skomponowane zostało recenzowane wydanie, zaznaczając zarazem, które fragmenty (i przez kogo) zostały wcześniej wprowadzone do naukowego i czytelniczego obiegu. Na podkreślenie zasługuje również olbrzymia praca związana z merytorycznym przygotowaniem tekstu. Autorzy naukowego opracowania starali się możliwie wszechstronnie objaśniać historyczny kontekst dziennika, rozwijając najrozmaitsze napomknienia Zamorskiego, i przybliżać, na ile było to możliwe, sylwetki pojawiających się na kartach dziennika osób. Zasadnie wyszli z założenia, że „ze względu na występowanie dużej liczby postaci noty biograficzne ograniczono do minimum, koncentrując się przede wszystkim na elementach biografii dotyczących lat 30. XX w.” (s. XI), ale kryteria przydziału „wierszówki” dla poszczególnych postaci nie są zbyt czytelne. Najobfitsze biografie dotyczą z reguły ważnych polityków i generalicji, ale zasada ta, na szczęście, nie była przestrzegana zbyt skrupulatnie. Gorzej, gdy niektóre postaci nie są uwzględniane w ogóle (poczynając przykładowo od pojawiającego się na stronach 3 i 4 porucznika Zygmunta Lubicz-Bakanowskiego), a w wielu innych przypadkach zabrakło informacji możliwych do stosunkowo prostego ustalenia.

Nie są to, wbrew pozorom, kwestie błahe. Wprawdzie, co raz jeszcze pragnę wyraźnie podkreślić, jestem pełen uznania dla edytorskiego wysiłku Roberta Litwińskiego i Marka

Siomy, opatrzenie zaś tekstu blisko półtora tysiącem przypisów znakomicie świadczy o ich erudycyjnych możliwościach. Pozostaje jednak uczucie niedosytu — chciałbym przykładowo wiedzieć, czy przywołany tu już Zygmunt Lubicz–Bakanowski jest tożsamy z attaché polskiego poselstwa w Madrycie, czy też ze współtwórcą pistoletu samopowtarzalnego. Dlaczego brak jest choćby dat wyznaczających czas życia generałów: francuskiego Victora Denain (1880–1952), nie tylko szefa Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, ale też szefa sztabu generalnego armii francuskiej i ministra lotnictwa, oraz niemieckiego, Bogislava von Studnitz (1883–1943), który przedstawiany jest wyłącznie jako attaché wojskowy III Rzeszy, a znany jest przede wszystkim jako dowódca jednostki, która w 1940 r. zajęła Paryż, wojskowy komendant stolicy Francji i generał zamordowany jesienią 1943 r. na rozkaz Hitlera? Nie ulega też wątpliwości, że w całym szeregu przypadków, by ograniczyć się tytułem przykładu do postaci pułkownika Witolda Józefa Dzierżykraj–Morawskiego (1895–1944), zamordowanego w Mauthausen, Otokara Brzozy–Brzeziny (1883–1968) czy profesora Jerzego Alexandrowicza (1884–1970), ustalenie choćby wyłącznie dat narodzin i zgonu powinno być potraktowane jako redaktorski priorytet. W szeregu innych przypadków upomniałbym się bodaj o ustalenie daty urodzin, tak jak przykładowo nadkomisarza Hugona Zemlera (rocznik 1897) czy podinspektora Władysława Małysy (1891–1961), choć w przypadku policjantów ustalenie danych personalnych jest znacznie trudniejsze aniżeli w odniesieniu do oficerów Wojska Polskiego.

Generalnie, co raz jeszcze wypada podkreślić, czytelnik, a nie tylko historyk specjalista, otrzymał możliwość frapującej lektury. Sama zaś postać Zamorskiego zasługuje, o czym dobitnie przekonuje jego dziennik, na odrębną, rzetelną monografię.

Włodzimierz Suleja  
Wrocław

Wojciech Jerzy Muszyński, *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo–Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, ss. 549

Monografia doktora Wojciecha Jerzego Muszyńskiego *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo–Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej* ma ogromne znaczenie dla lepszego poznania i zrozumienia historii nurtu politycznego, którego formalnym początkiem było ogłoszenie w dniu 14 IV 1934 r. Deklaracji Obozu Narodowo–Radykalnego.

Autor, przedstawiciel młodego pokolenia historyków, dał się już poznać jako znakomity znawca dziejów ruchu narodowego. Przedmiotem opracowania jest ukazanie historii Organizacji Polskiej — tajnej struktury, która doprowadziła do powołania zewnętrznej organizacji pod nazwą Obóz Narodowo–Radykalny. W następnych latach OP kierowała grupą ONR–ABC, a w okresie okupacji konspiracyjnymi strukturami tzw. Grupy „Szańca” — Związkiem Jaszczurczym, Narodowymi Siłami Zbrojnymi, Służbą Cywilną Narodu i Obozem Narodowym — ostatnią mutacją polityczną ONR.

Autor przyjął chronologiczno–problemowy układ pracy ujęty w dziewięciu rozdziałach, z których pierwszych pięć dotyczy okresu przedwojennego. Cel pracy — przedstawienie działalności, odtworzenie składu władz oraz niższych poziomów tajnej struktury OP i zwią-

zanych z nią „oficjalnych” organizacji konspiracyjnych, zarówno przedwojennych, jak i działających podczas wojny — został w pełni zrealizowany.

Podzielić należy opinię Wojciecha Muszyńskiego, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu funkcjonowanie Organizacji Polskiej przedstawiane było jedynie fragmentarycznie, z uwagi na ówczesny brak możliwości dotarcia do źródeł. Jak zauważył Jan Żaryn (*Taniec na linie, nad przepaścią. Organizacja Polska na wychodźstwie i jej łączność z krajem w latach 1945–1955*, Warszawa 2011), OP była ukryta i utajniona, również przed historykami. Działalność i struktura OP stała się bardziej znana za sprawą prowadzonych brutalnych śledztw w okresie stalinowskim i informacjom agentury komunistycznych służb specjalnych w środowisku OP, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Tym bardziej z uznaniem należy odnieść się do kwerendy przeprowadzonej przez Autora, który dotarł zarówno do odpowiednich zapisów znajdujących się w zespołach archiwalnych MSW i urzędów wojewódzkich z lat 1934–1939 w Archiwum Akt Nowych, jak i do dokumentów wytworzonych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Trzeba przy tym podkreślić, że Wojciech Muszyński w sposób krytyczny i rozważny podszedł szczególnie do analizy tej drugiej kategorii dokumentów. Uzupełnienie bogatej bazy źródłowej stanowią między innymi relacje działaczy środowiska OP–ONR, materiały przekazane przez członków ich rodzin oraz szeroki wybór prasy narodowo–radikalnej.

Imponująco przedstawiają się noty biograficzne ponad dwustu działaczy OP, ONR, NSZ. Potwierdzają doskonałą orientację Autora monografii w omawianych zagadnieniach.

Pewne wątpliwości budzi jednak sformułowanie tematu, które zawęży wybór organizacji kierowanych przez Organizację Polską do ONR. Tymczasem przyjęty zakres chronologiczny opracowania wskazuje, że bardziej precyzyjne byłoby sformułowanie: „Organizacja Polska — Obóz Narodowo–Radikalny i Grupa „Szaniec” w latach 1934–1944”.

ONR przestał praktycznie istnieć we wrześniu 1939 r., a przywództwo posteoenerowskiego środowiska przeszło niemalże całkowicie w ręce nowego zespołu, który przed wojną nie odgrywał większej roli. Wojenne losy spowodowały, że zabrakło prawie wszystkich najważniejszych działaczy: Tadeusza Gluzińskiego, Witolda Kozłowskiego, Jana Jodzewicza, Wiktora Martiniego, Jana Korolca i innych. W kierownictwie tajnej Organizacji Polskiej pojawili się natomiast m.in. Kazimierz Gluziński, Jerzy Iłłakowicz, Antoni Goerne, Stanisław Kasznica, Władysław Marcinkowski, Tadeusz Salski. Na zewnątrz środowisko to — od wydawanego pisma — nazywane było Grupą „Szaniec”. Emanacją Grupy był Związek Jaszczurczy, Służba Cywilna Narodu, Narodowe Siły Zbrojne i szereg innych organizacji „zewnątrznych”.

Autor podkreśla, że powstanie ONR było wyrazem emancypacji młodego pokolenia niepodległej Polski, przede wszystkim środowiska akademickiego zdominowanego przez narodowców, które odrzuciło dziewiętnastowieczną spuściznę intelektualną. Zrozumiałe zatem, że sporo uwagi zostało poświęcone środowisku akademickiemu przełomu lat 20. i 30. XX w. Przeważające wpływy mieli w nim studenci związani ze Stronnictwem Narodowym i Młodzieżą Wszechpolską. „Rzeczpospolita akademicka” była znakomitą szkołą politycznego myślenia i działania. W drugiej połowie lat 30. to akademicy–narodowcy byli siłą napędową szeroko rozumianego ruchu narodowego. Uwadze Autora nie umknął fakt, że istotną rolę w rozwoju środowiska narodowych radykałów odegrały korporacje akademickie. Również tutaj największe znaczenie mieli „młodzi” Stronnictwa Narodowego, ale kilka z warszawskich korporacji — „Sparta”, „Varsovia”, „Sarmatia” i inne związane były w szczególności z OP–ONR.

Wojciech Muszyński ujawnia bliżej nieznaną fakt istnienia konfederackich organizacji studenckich, wzorowanych na ruchu korporantów. Istniały one w Warszawie i kilku innych ośrodkach uniwersyteckich stanowiących zaplecze kadrowe dla tego środowiska.

Walorem pracy jest wszechstronne przedstawienie okoliczności, które doprowadziły do ogłoszenia 14 IV 1934 r. na łamach „Sztafety” manifestu programowego nowego ugrupowania. Fundamentalne znaczenie miały kwestie międzypokoleniowe. Potwierdzają to przywołane wypowiedzi Bolesława Piaseckiego, autora broszury *Duch czasów nowych a Ruch Młodych* (1935), i Wojciecha Kwasieberskiego, dla których różnice między młodymi działaczami wywodzącymi się z Obozu Wielkiej Polski a starszymi należącymi do Stronnictwa Narodowego były wynikiem nowych czasów. „Duch młodych” wyrażał się w odmiennym podejściu do polityki i jej nowych celów. Zdaniem redaktora tygodnika „Prosto z Mostu”, Stanisława Piaseckiego, młode pokolenie obozu narodowego to „pokolenie kochające i wielbiące bardziej czyn niż myśl i rozumową spekulację”. Zbieżne z tymi sformułowaniami były opinie innych działaczy odnoszące się z kolei do roli Romana Dmowskiego w obozie narodowym. Juliusz Sas-Wisłocki (*Wizja Wielkiej Polski*, Warszawa 1934, s. 17) stwierdzał, że „Roman Dmowski predestynowany na wodza nacjonalizmu polskiego, zrobił wszystko co mógł, świadomie czy nieświadomie, aby uniemożliwić swoim zwolennikom proklamowanie go Wodzem Narodu”. Z kolei Michał Howorka (*Walka o Wielką Polskę*, Poznań 1934, s. 65) pisał: „Nieszczęściem dla Obozu Wielkiej Polski było to, że na jego czele nie stał ten, który go stworzył. Dmowski pozostawał duchowym wodzem Obozu, ale usunął się od nominalnego, formalnego kierownictwa”.

Wydaje się, że rozwinięcie tego wątku stanowiłoby interesujące wzbogacenie opisu procesu powstawania ONR, tym bardziej że Roman Dmowski, niekwestionowany autorytet i przywódca ruchu narodowego, był jedyną osobą, która mogła powstrzymać narastającą secesję.

W życie Polski Niepodległej obóz narodowy wszedł osłabiony utratą młodego pokolenia spowodowaną niezrozumiałą dla wielu taktyką Dmowskiego sprzed pierwszej wojny światowej w latach 1907–1909. Wywołała ona wówczas poważny rozłam organizacyjny. W pierwszych latach niepodległości w ruchu narodowym dominowali ludzie starsi, niejednokrotnie wybitni działacze parlamentarni i społeczni, ale nie zawsze potrafiący skutecznie sprostać wyzwaniom czasu i nowej rzeczywistości politycznej. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę Roman Dmowski, powołując Obóz Wielkiej Polski, co jednak nie uchroniło ruchu narodowego przed kolejnym rozłamem.

Autor w sposób bardzo rzetelny omawia wszystkie aspekty — polityczne, programowe, społeczne, organizacyjne — które doprowadziły do powstania Obozu Narodowo-Radykalnego. Mimo słusznej konstatacji, że znaczenie Organizacji Polskiej było nadrzędne w stosunku do ONR, nie sprowadza przyczyny powstania nowej formacji jedynie do struktur poufnych, chociaż ich znaczenie w ruchu narodowym było olbrzymie.

Tradycja wewnętrznej konspiracji w ruchu narododemokratycznym sięgała jego początków. Dopiero wraz z narastaniem sprzeczności wśród działaczy Narodowej Demokracji Dmowski zdecydował się na rozwiązanie w 1934 r. Straży Narodowej. Tradycja wewnętrznej konspiracji trwała jednak nadal. O znaczeniu niejawnych struktur wewnątrz obozu narodowego świadczy liczba ich członków, która po rozwiązaniu Obozu Wielkiej Polski, w samej tylko Warszawie wynosiła 700 osób. Zasadniczą rolę w powstaniu Obozu Narodowo-Radykalnego odegrała tajna organizacja „Orzeł Biały”, w gestii której pozostawała całość życia akademickiego i szkół średnich. W styczniu 1934 r. przyszli inspiratorzy powstania ONR zaczęli tworzyć własną organizację, o czym zresztą zawiadomiono władze SN. Były to

początki Organizacji Polskiej. Warto zauważyć, że genezę ONR w sposób bardzo prosty ujął Adam Doboszyński: „Oderwał się w Warszawie najwyższy członek konspiracji lokalnej, pociągając za sobą całą podległą mu piramidę hierarchiczną” (Adam Doboszyński, *Konspiracje*, Warszawa 1939, s. 26). Doboszyński, ideowo bliski środowisku oenerowskiemu, bardzo krytycznie odnosił się do wewnętrznej konspiracji w ruchu narodowym. Sam zresztą jako jeden z nielicznych przywódców pozostawał poza tymi strukturami.

W swoich rozważaniach Wojciech Muszyński potwierdza, że niekwestionowanym przywódcą OP był Henryk Rossman, który m.in. pełnił funkcję sekretarza Romana Dmowskiego. Jan Mosdorf — formalnie pierwsza osoba w jawnym Obozie Narodowo-Radykalnym — podlegał tajnej strukturze, w której nie pełnił żadnej oficjalnej funkcji.

Autor pracy *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny...* uznaje, że do rozłamu w ONR w kwietniu 1935 r. między zwolennikami Bolesława Piaseckiego i Henryka Rossmana doprowadził spór o taktykę, formę organizacyjną i o styl przywództwa. Grupa Rossmana pozostała bezpośrednią, tajną kontynuacją ONR z okresu jego jawnej działalności. Przywódcy ONR-ABC reprezentowali bardziej typ działaczy intelektualnych niż bojowników akcji bezpośredniej. Ci drudzy wiązali się raczej z grupą Bolesława Piaseckiego.

W monografii znajduje się obszerny i szczegółowy opis zewnętrznej działalności Organizacji Polskiej w drugiej połowie lat 30., którą prowadzono za pośrednictwem odpowiednich grup działania nazywanych terenami organizacyjnymi (pionami). Należały do nich Sekcja Kobięca, Tereny: prowincjonalny, młodzieżowy (wychowawczy), harcerski, lekarski, prawniczy, inżynierski, profesorski, robotniczy, kupiecko-rzemieślniczy, katolicki. Wielu działaczy narodowo-radykalnych należało do organizacji prawniczych. Kilkudziesięciu prawników, w tym Jan Jodziewicz, Mieczysław Prószyński, Jerzy Kurcusz, Przemysław Warmiński, Juliusz Sas-Wisłocki, to czołówka środowiska OP-ONR. Drugą znaczącą grupą było środowisko inżynierskie. Na uwagę zasługuje istnienie Sekcji Kobięcej, która stanowiła bezpośrednią kontynuację analogicznej sekcji z okresu OWP.

Na czele Sekcji stały żony wybitnych działaczy ONR. Kierowniczką struktury była Alina Rossman, którą zastępowała Wanda Salska, funkcję sekretarza zaś pełniła Zofia Martini.

„Członkinie pionu kobiecego — pisze Muszyński — pełniły ważne funkcje nie tylko w infrastrukturze tajnego ONR, lecz także zajmowały się opieką nad aresztowanymi aktywistami organizacji i ich rodzinami. Uczestniczyły też w działaniach wywiadowczych przeciwko władzom policyjnym i innym środowiskom politycznym niechętnym ONR. Co najważniejsze, brały udział w procesie emancytacyjnym kobiet w duchu narodowym i tradycjonalistycznym. To wielowątkowe zjawisko z historii ruchu kobiecego stanowi temat na osobną pracę naukową” (s. 116).

Opis założeń programowych potwierdza, że powstanie ONR było nie tylko kolejnym przegrupowaniem sił w obozie narodowym. ONR został utworzony w okresie trudnej sytuacji społecznej lat 30. i był reakcją młodego pokolenia na różne bolączki ujmowane z pozycji nacjonalistycznych. Szczególnym wyrazem nacjonalizmu „młodych” była koncentracja uwagi na problemach wewnętrznych państwa polskiego, spośród których pierwszeństwo dawano sprawom społecznym. Właśnie kwestie społeczne, niedostatecznie uwzględniane — zdaniem „młodych” — przez Stronictwo Narodowe, stanowiły jedną z ważniejszych przyczyn rozłamu w obozie narodowym. W środowisku OP-ONR słowo „radykalny” miało swoje odniesienie przede wszystkim do spraw społecznych, do wprowadzenia w życie zasad programu gospodarczego, formułowanych przez Wojciecha Zaleskiego i Jana Korolca. Inaczej było w Ruchu Narodowo-Radykalnym, gdzie określenie „radykalny” wzmacniało koncepcję „rewolucji narodowej”.

Niezwykle interesujące są partie opracowania dotyczące okresu okupacji. Autor zwraca uwagę na wzrastające w środowisku przekonanie o konieczności zmiany ujęcia niektórych elementów programowych. Stąd decyzja władz OP o zaniechaniu używania dotychczasowego szyldu ONR, który zmieniono na bardziej neutralną nazwę — Grupa „Szańca”, odnoszącą się do tytułu konspiracyjnego organu prasowego. Istniało przekonanie — zwraca uwagę Muszyński — o dezaktualizacji Deklaracji ONR, co nie oznaczało rezygnacji ze wszystkich elementów przedwojennej ideologii.

W książce zostały obszernie omówione projekty ustrojowe i gospodarcze przyszłej Polski. Zabrakło jednak przedstawienia wizji polskiej polityki zagranicznej i miejsca Polski w nowym układzie międzynarodowym. Podobnie jak innym ugrupowaniom politycznym obozu niepodległościowego związanym z emigracyjnym rządem RP, Grupie „Szańiec” bliska była idea międzymorza. W wersji tego środowiska przyszły system Europy Środkowej oparty miał być na konfederacji Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii. Może w ewentualnym, kolejnym, poszerzonym wydaniu Autor dokona analizy koncepcji programowych prezentowanych przede wszystkim na łamach „Szańca”.

Kwestie rewindykacji terytorialnych ziem zachodnich pojawiły się w publicystyce ONR już na początku lat 30. Grupa „Szańiec” jako pierwsza sformułowała maksymalistyczny program nowej granicy polsko–niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Postulat ten stał się, podkreśla Autor, absolutnym ideowym credo i głównym celem udziału Polski w toczącej się wojnie.

Wojciech Muszyński w sposób kompleksowy opisał działalność wojskową Organizacji Polskiej (Związek Jaszczurczy, Narodowe Siły Zbrojne) i cywilną (Komisariat Cywilny — Służba Cywilna Narodu). W tym drugim przypadku OP skupiała się na przygotowaniu tajnych struktur podziemnych, które w momencie właściwym pozwoliłyby na odegranie przez to środowisko znaczącej roli politycznej w kraju.

Jak wynika z relacji komendanta głównego Związku Jaszczurczego Władysława Marcinkowskiego (Z. S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982, s. 31–32), zdecydowana większość kierownictwa środowiska OP–Grupa „Szańca” opowiedziała się za tworzeniem w kraju konspiracji niepodległościowej, wyrażając skrajnie optymistyczną wiarę w szybkie zakończenie wojny i klęskę Niemiec. Jedyne niewielka mniejszość, którą reprezentował Witold Kozłowski, formułowała przekonanie, że najważniejszym celem jest przetrwanie do końca wojny z jednoczesnym zachowaniem sił narodu. Kozłowski przewidywał, że wojna będzie dłuższa niż pierwsza wojna światowa i zakończy się formalnym zwycięstwem nad Niemcami. Faktycznym zwycięzcą będzie jednak Związek Radziecki, który zajmie znaczną część Europy.

Już od początku okupacji przystąpiono do tworzenia politycznej i wojskowej konspiracji OP. Muszyński przedstawił bardzo wnikliwie powstanie i działalność Związku Jaszczurczego, walki o wpływy polityczne w podziemiu oraz scharakteryzował reaktywowane organizacje zewnętrzne. Większe możliwości militarne i polityczne otwierało przed kierownictwem OP powstanie Narodowych Sił Zbrojnych, których liczebność szacuje się na około 80 tys. żołnierzy. Jednak próba uzyskania statusu oficjalnego ugrupowania w środowisku emigracyjnym poprzez wejście w struktury rządu RP na wychodźstwie, opisana przez Autora, zakończyła się niepowodzeniem. Nieskuteczne okazały się także próby uzyskania przedstawicielstwa w ramach Polskiego Państwa Podziemnego.

W pracy przedstawiony został proces formowania przez OP swojej nowej organizacji politycznej. Pierwszą, niezbyt udaną inicjatywą było utworzenie na początku 1943 r. Ruchu Narodowego. Wkrótce podjęte zostały próby porozumienia między Grupą „Szańca”

a Stronictwem Narodowym w celu utworzenia jednolitej organizacji pod nazwą Obóz Narodowy. Po zerwaniu przez SN współpracy, w kierownictwie OP zapadła w maju 1944 r. decyzja o zacieśnieniu kontaktu z podziemnymi strukturami postsanacyjnymi — Obozem Polski Walczącej, kierowanym przez Juliana Piaseckiego, i Konwentem Organizacji Niepodległościowych. OPW wywodziła się z tradycji Obozu Zjednoczenia Narodowego, KON uchodził za organizację lewicy piłsudczykowskiej. Zdaniem Autora: „Nie zakładano już, jak się wydaje, możliwości odebrania AK, Radzie Jedności Narodowej i Delegaturze Rządu na Kraj statusu głównej siły w podziemiu polskim, lecz planowano utworzenie kolejnego bloku politycznego, który stałby się partnerem w negocjacjach politycznych i mógłby ułatwić wejście działaczy OP jako osobnego podmiotu politycznego w skład PPP” (s. 325). Kres inicjatywie powołania nowego ośrodka konspiracyjnego, w którym mieli się znaleźć członkowie KON, OPW i środowiska „Szańca”, położył wybuch powstania warszawskiego.

W zakończeniu Wojciech Muszyński za największy sukces środowiska kierowanego przez Organizację Polską uznał postulat granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej postawiony już na początku wojny.

Merytoryczną i edytorską ozdobą monografii są ilustracje dokumentujące historię ruchu narodowego od Obozu Wielkiej Polski po czasy okupacyjnej konspiracji, w tym blisko dwieście fotografii działaczy Obozu Narodowo-Radykalnego, Związku Jaszczurczego i Narodowych Sił Zbrojnych.

Można z pełnym przekonaniem uznać, że monografia doktora Wojciecha Muszyńskiego to jedna z najważniejszych publikacji dotyczących nie tylko historii ruchu narodowego, ale i najnowszej historii II Rzeczypospolitej i okresu wojny.

Krzysztof Kawęcki  
Warszawa

*Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956)*, wybór i oprac. Bogusław Kopka, Warszawa 2011, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 1050

Na zaprezentowany przez Bogusława Kopkę zbiór wytworzonych przez kierownictwo resortu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1956, dokumentów<sup>1</sup> składa się 260 wewnętrznych aktów normatywnych<sup>2</sup> (publikacja książkowa — *Księga bezprawia*) oraz — dodatkowo jako załącznik — płyta DVD zawierająca 3857 kart skanów oryginalnych<sup>3</sup>

<sup>1</sup> *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956)*, wybór i oprac. Bogusław Kopka, Warszawa 2011. Publikacja wydana w ramach prac naukowo-badawczych Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej (dalej — *Księga bezprawia*).

<sup>2</sup> Określenie „akta normatywne” nie jest do końca ściśle, na co zwraca uwagę we *Wstępie do Księgi bezprawia* Andrzej Paczkowski. Jego zdaniem „Określenie «akta normatywne» nie oddaje zbyt dokładnie faktycznej treści wysyłanych pism, gdyż obok dokumentów rzeczywiście normujących tok działalności na dłuższy czas (np. instrukcje), znajdowały się w tym zbiorze także dokumenty o charakterze doraźnym, takie jak rozkazy wydawane w związku z planowanymi przedsięwzięciami (np. «ochroną» obchodów 1 Maja) czy rozkazy karne” — A. Paczkowski, *Wstęp*, w: *Księga bezprawia*, s. 14.

<sup>3</sup> „Oryginalny” co do formy i treści, tzn. zgodny z wzorcem archiwalnym — faksymile.



dokumentów „bezpieki” nieopublikowanych w *Księdze bezprawia*<sup>4</sup>. Tak obszerny a zarazem niejednorodny pod względem kompozycji treściowej, konstrukcji poszczególnych przepisów służbowych tudzież wielości poruszanych zagadnień materiał źródłowy wymaga od autora recenzji przede wszystkim przyjęcia szczególnej formy prezentacji wybranych dokumentów z jednoczesnym uwzględnieniem różnorodnych aspektów i kontekstów funkcjonowania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Akceptacja powyższego założenia pociąga za sobą z kolei konieczność sięgnięcia po inne dostępne źródła dokumentalne oraz istniejące opracowania — również te, które dotyczą działalności „bezpieki” po roku 1956. W niniejszej recenzji świadomie zrezygnowano z przedstawiania zarysu społeczno-politycznego tła towarzyszącego formowaniu, a następnie reorganizowaniu struktur aparatu bezpieczeństwa w latach 1944–1956, albowiem uczynił to już wystarczająco wnikliwie znawca przedmiotowej problematyki — Andrzej Paczkowski<sup>5</sup>. Jest sprawą oczywistą, że odniesienie się do każdego z normatywów osobno, pozbawione byłoby głębszego sensu z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze jednostkowa analiza i drobiazgowy opis poszczególnych dokumentów uniemożliwiłaby kontekstowe ujęcie najistotniejszych przejawów aktywności „bezpieki” i, po wtóre, objętość — skonstruowanego wedle powyższej koncepcji — artykułu musiałaby znacznie wykraczać poza przyjęte dla tego typu publikacji normy.

We *Wstępie* do recenzowanego dzieła Andrzej Paczkowski słusznie zwrócił uwagę na niezbędność znajomości poszczególnych aktów normatywnych dla pełnego zrozumienia oraz rzetelnego zbadania specyfiki i intencji tajnej policji politycznej<sup>6</sup>. Na marginesie należy dodać, że ogromną pomoc badawczą stanowią przede wszystkim *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, poprzedzone szczegółowym komentarzem Tadeusza Ruzikowskiego<sup>7</sup>. Innym nieocenionym źródłem „wiedzy operacyjnej” są *Instrukcje pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (1945–1989)* opracowane przez Monikę Komaniecką<sup>8</sup>.

Dla badacza ważne są też cele, które przyświecały Bogusławowi Kopce przy wyborze poszczególnych dokumentów do publikacji. Zostały one sformułowane następująco:

- przedstawienie głównych kierunków (obszarów) działalności aparatu bezpieczeństwa, co obrazują m.in. rozkazy dotyczące konkretnych operacji lub innych działań podejmowanych w skali ogólnokrajowej,
- ukazanie przynajmniej część narzędzi (jak sieć agenturalna), którymi się posługiwano, i struktur organizacyjnych aparatu,
- wskazanie niektórych elementów „otoczenia” bezpieki, a przede wszystkim jej stosunków z wymiarem sprawiedliwości (głównie prokuratura),

<sup>4</sup> Pomieszczone na płycie DVD dokumenty nie ograniczają się wyłącznie do normatywów.

<sup>5</sup> Zob. A. Paczkowski, op. cit., s. 7–16.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 14. Autor *Wstępu* jest m.in. redaktorem niezwykle wartościowych publikacji wydanych w serii „Dokumenty do Dziejów PRL”: z. 5: *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. I: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994 (dalej: Dokumenty do Dziejów PRL, z. 5), oraz z. 9: *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. II: *Lata 1948–1949*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996 (dalej: Dokumenty do Dziejów PRL, z. 9).

<sup>7</sup> *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, wstęp i oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004. Publikacja internetowa: <ipn.gov.pl>.

<sup>8</sup> *Instrukcje pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (1945–1989)*, wybór, wstęp i oprac. M. Komaniecka, Kraków 2010.

— zasygnalizowanie części problemów wewnętrznych resortu, w tym nadużycia władzy czy sprawy łamania dyscypliny służbowej<sup>9</sup>.

Uszczegóławiając powyższe, należałoby jednak wymienić przynajmniej niektóre z dzieł kluczowych zagadnień mniej lub bardziej zaakcentowanych w *Księdze bezprawia*. Jest to o tyle istotne, że każdy ze wskazanych poniżej aspektów pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa może być punktem wyjścia do prowadzenia odrębnych dociekań naukowych. Na większe zainteresowanie badawcze mogą zasługiwać choćby sprawy związane z:

- więziennictwem traktowanym jako ważny element systemu komunistycznych represji<sup>10</sup>,
- zasadnością i dopuszczalnym okresem stosowania aresztu (w tym dla celów operacyjnych)<sup>11</sup>,
- nadużyciami władzy przez funkcjonariuszy „bezpieki” oraz rażącymi błędami i niedociągnięciami w pracy operacyjnej (dotyczące m.in. przywłaszczania mienia i kradzieży, pijaństwa, niesubordynacji, torturowania zatrzymanych, wykazywania fikcyjnej agencji i preparowania dokumentów operacyjnych)<sup>12</sup>,

<sup>9</sup> *Księga bezprawia*, s. 14–15.

<sup>10</sup> Zob. przykładowe dokumenty *Księgi bezprawia*: *Okólnik nr 1 kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN do naczelników więzień i dyrektorów zakładów wychowawczo–poprawczych o przejęciu nadzoru nad tymi placówkami przez Resort Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 4 X 1944 r.*, s. 49–50; *Okólnik nr 3 kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN o obowiązku naczelników więzień i dyrektorów zakładów wychowawczo–poprawczych zawiadamiania centrali — Resortu Bezpieczeństwa Publicznego o wypadkach buntu, głodówek, samobójstw i ucieczek więźniów z dnia 12 X 1944 r.*, s. 53; *Zarządzenie nr 69 wiceministra bezpieczeństwa publicznego w sprawie powiązania pracy działów specjalnych więzień z pracą operacyjną jednostek UBP z dnia 5 X 1949 r.*, s. 374–375.

<sup>11</sup> Zob. przykładowe dokumenty *Księgi bezprawia*: *Instrukcja szefów Wydziału Nadzoru Naczelnej Prokuratury WP nad organami bezpieczeństwa publicznego oraz Wydziału Kontrwywiadu RBP PKWN, zatwierdzona m.in. przez kierownika RBP, w sprawie przestrzegania rozkazu nr 4/025 z 19 listopada 1944 r. „w przedmiocie uprawnień organów bezpieczeństwa publicznego dotyczących stosowania aresztu oraz obowiązków naczelników więzień w odniesieniu do przestrzegania terminów przetrzymywania aresztowanych” z dnia [?] XI 1944 r.*, s. 54–57; *Instrukcja wiceministra bezpieczeństwa publicznego o zakresie współpracy wydziałów operacyjnych z wydziałami śledczymi w UBP z dnia 1 VIII 1945 r.*, s. 113–115.

<sup>12</sup> Zob. przykładowe dokumenty *Księgi bezprawia*: *Okólnik nr 14 dyrektora Gabinetu Ministra BP o zakazie przyjmowania przez pracowników organów bezpieczeństwa publicznego lokali mieszkalnych po osobach aresztowanych z dnia 29 XI 1948 r.*, s. 317–318; *Okólnik nr 4 kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN w sprawie ścisłego przestrzegania instrukcji z 30 października 1944 r. przy postępowaniu z mieniem volksdeutschów z dnia 29 XI 1944 r.*, s. 58–59; *Okólnik nr 33 ministra bezpieczeństwa publicznego przypominający o zakazie pobierania przez funkcjonariuszy UBP z browarów, gorzelni i magazynów bez zapłaty piwa, spirytusu, wódki oraz innych produktów objętych kontrolą władz skarbowych z dnia 31 X 1945 r.*, s. 121; *Rozkaz nr 7 ministra bezpieczeństwa publicznego o stanie pracy agenturowo–operacyjnej w Wojewódzkich Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie i Krakowie z dnia 20 I 1946 r.*, s. 144–153; *Rozkaz karny nr 020/50 ministra bezpieczeństwa publicznego w związku ze stosowaniem „niedozwolonych metod śledztwa wobec osób zatrzymanych” w WUBP w Bydgoszczy w pierwszej połowie 1949 r.* z dnia 12 IV 1950 r., s. 398–401; *Zarządzenie nr 010/51 dyrektora Biura ds. Funkcjonariuszy MBP i wicedyrektora Gabinetu Ministra BP w związku z tym, że „w dalszym ciągu mają miejsce wypadki bicia i znęcania się nad aresztowanymi” z dnia 24 I 1951 r.*, s. 470–474; *Zarządzenie nr 016/53 dyrektora Gabinetu Ministra BP w sprawie podania „do wiadomości operacyjnych funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego przez odczytanie*

- występującymi relacjami między organami bezpieczeństwa a prokuraturą i sądami<sup>13</sup>,
- doskonaleniem i ewolucją form, metod oraz środków pracy operacyjnej<sup>14</sup>,
- cenzurą<sup>15</sup>,
- weryfikacją kadr „bezpieki”<sup>16</sup>,
- rolą kobiet w pracy operacyjnej<sup>17</sup>,
- werbunkiem dzieci<sup>18</sup>.

Pomieszczone na płycie DVD skany przedstawiają jeszcze większe bogactwo i różnorodność dokumentów (nie są to już wyłącznie normatywy „bezpieki”). Znaleźć tam można, obok uwzględnionej w *Księdze bezprawia* problematyki, informacje chociażby na temat: uprawnień oficerów śledczych; nadawania stosownych klauzul dokumentom niejawnym; funkcjonowania tzw. poczty specjalnej; szkolenia pracowników operacyjnych; obiektów specjalnych; organizacji pracy operacyjnej; szyfrów; specyfiki pracy operacyjnej na kolei; sporządzania i wydawania dokumentów specjalnych (legalizacyjnych); specjalistów z zakresu fotografii operacyjnej; zmian brzmienia oraz pisowni imion i nazwisk żydowskich dokonywanych

na odprawie poniższego wyciągu ze spraw karnych byłych funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego” z dnia 31 III 1953 r., s. 677–683; *Rozkaz karny nr 06/54 ministra bezpieczeństwa publicznego w związku z preparowaniem przez WUBP we Wrocławiu „materiałów o rzekomym istnieniu szpiegowskiej organizacji”* z dnia 5 III 1954 r., s. 776–784.

<sup>13</sup> Zob. przykładowe dokumenty *Księgi bezprawia*: *Zarządzenie nr 5 kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN o aresztowaniu lub pociągnięciu do odpowiedzialności karnej sędziego wyłącznie za zgodą Resortu Bezpieczeństwa Publicznego* z dnia 4 XII 1944 r., s. 60; *Okólnik nr 15 ministra bezpieczeństwa publicznego o formie zwracania się do sądów i urzędów państwowych* z dnia 19 VII 1945 r., s. 110; *Okólnik nr 46 ministra bezpieczeństwa publicznego o obowiązku podporządkowania się funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego orzeczeniom i zarządzeniom sądów powszechnych* z dnia 9 VII 1946 r., s. 186–187.

<sup>14</sup> Zob. przykładowe dokumenty *Księgi bezprawia*: *Projekt reorganizacji wyszkolenia w MBP „po linii departamentów operacyjnych”* z dnia 23 X 1946 r., s. 214–219; *Instrukcja pomocnika ministra bezpieczeństwa publicznego dotycząca organizacji kontroli sieci agentów i informatorów* z dnia 14 VII 1948 r., s. 280–282. W tym przypadku do podstawowych publikacji należy zaliczyć jednak przywołane wyżej opracowania T. Ruzikowskiego i M. Komanieckiej — zob. przyp. 7 i 8.

<sup>15</sup> Zob. przykładowe dokumenty *Księgi bezprawia*: *Zarządzenie nr 4 kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN o zorganizowaniu oddziału cenzury wojennej przy Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie* z dnia 9 X 1944 r., s. 51; *Rozkaz nr 109a ministra bezpieczeństwa publicznego o rozwiązaniu Głównego Urzędu Cenzury MBP* z dnia 2 XI 1946 r., s. 222.

<sup>16</sup> Zob. przykładowe dokumenty *Księgi bezprawia*: *Rozkaz nr 75 ministra bezpieczeństwa publicznego o weryfikacji kadr organów bezpieczeństwa publicznego* z dnia 20 XI 1945 r., s. 125–127; *Pismo dyrektora Gabinetu Ministra BP do dyrektorów Departamentów I, II, III, IV, V, VIII i Biura Specjalnego MBP w sprawie opracowania instrukcji określającej organizację pracy operacyjnej w nowej strukturze resortu* z dnia 6 XII 1951 r., s. 534–536.

<sup>17</sup> Zob. przykładowe dokumenty *Księgi bezprawia*: *Instrukcja nr 4 dyrektora Departamentu I MBP w sprawie reorganizacji sieci agenturalnej „po linii podziemia niemieckiego”* z dnia 14 III 1946 r., s. 165–166; *Rozkaz nr 023/53 ministra bezpieczeństwa publicznego nakazujący „postawić przed całym aparatem bezpieczeństwa publicznego jako szczególnie ważne i pilne zadanie wzmocnienie pracy nad ochroną jednostek Wojska Polskiego przed wrogiem, szpiegowsko-dywersyjną i rozkładową działalnością ze strony wrogich ośrodków i elementów z zewnątrz”* z dnia 2 VI 1953 r., s. 594.

<sup>18</sup> Zob. przykładowy dokument *Księgi bezprawia*: *Instrukcja pomocnika ministra bezpieczeństwa publicznego o zakazie formalnego werbunku dzieci i młodzieży poniżej lat siedemnastu* z dnia 21 X 1946 r., s. 212–213.

przez funkcjonariuszy „bezpieki”<sup>19</sup>. Wzrost badawczy załączonych do *Księgi bezprawia* faksimiliów jest nie do przecenienia. Oprócz wartości poznawczej, wynikającej z konkretnych treści dokumentów, każdy może zorientować się np., jaka szata graficzna obowiązywała przy sporządzaniu dokumentów, w jaki sposób dokonywano zapisków, dopisków, dekretacji etc. Trudno jednak podzielić w pełni pogląd Bogusława Kopki co do możliwości wychwycenia „falszywek”, dysponując jedynie fotokopiami dokumentów<sup>20</sup>. Wszelkie badania w tym kierunku należy prowadzić zawsze na oryginałach, stosując przede wszystkim naukowo zweryfikowane metody optyczne (m.in. przy użyciu mikroskopu) oraz fizyko–chemiczne. Trzeba jednak przyznać, że niekiedy fachowo dokonana krytyka zewnętrzna analizowanego źródła (fotokopii) może dawać podstawę do wnioskowania o przeprowadzenie kryminalistycznej ekspertyzy dokumentów w celu ustalenia np. autentyczności całego dokumentu lub jakichś jego fragmentów.

Sam fakt nadania opracowaniu miana *Księgi bezprawia* nie może być sprawą przypadku — należy się tutaj doszukiwać czegoś w rodzaju podtekstu i zarazem jakiegoś wspólnego mianownika dla zgromadzonych w jednym tomie różnorodnych w randze i treści normatywów służbowych policji politycznej. Przystępując zatem do analizy poszczególnych aktów normatywnych, trzeba przede wszystkim pamiętać, że „prawo” stanowione i z wyjątkową bezwzględnością egzekwowane przez komunistycznych uzurpatorów było w istocie swej świadomie stosowanym bezprawiem, lub ściślej — recypowanym na grunt polskiej myśli prawniczej stalinowskim prawem terroru, służącym początkowo montowaniu na wzór sowiecki struktur państwowych, a następnie „utrwalaniu” i utrzymywaniu narzuconego przez mocą władztwa<sup>21</sup>. Konstatacja powyższa, jakkolwiek trafna i powszechnie akceptowana przez historyków, stanowi pewien skrót myślowy, ten zaś (jak każde zresztą uproszczenie) może wpływać na zatracenie głębszego sensu i celów „czerwonego terroru”. Otóż w badaniach nad komunistycznym aparatem represji nie chodzi jedynie o wyizolowaną (np. w ramach wąskiego wycinka tematycznego), *stricte* policyjną — najczęściej operacyjno–rozpoznawczą i śledczą — działalność „bezpieki”, ale przede wszystkim o organicznie sprzężony z nią system władzy totalitarnej, z aparatem cenzury i propagandy, prokuraturą oraz sądownictwem na czele. Chodzi zatem o to, co — według Andrzeja Łopatki — składało się na tzw. system organizacji społeczeństwa socjalistycznego<sup>22</sup>, a więc i na ówczesny ustrój polityczny<sup>23</sup>. Bez reszty

<sup>19</sup> Zob. biogramy załączone do *Księgi bezprawia*.

<sup>20</sup> Zob. *Notę edytorską* B. Kopki — 1 k. ze zbioru dokumentów znajdujących się na płycie DVD, stanowiącej załącznik do *Księgi bezprawia*.

<sup>21</sup> Np. Zenon Jakubowski w resortowym opracowaniu uzasadniał to w następujący sposób: „Założenia W. I. Lenina dotyczące sposobów i metod urzeczywistnienia przyszłej rewolucji socjalistycznej — obok zadań dotyczących konieczności obalenia starej, burżuazyjnej maszyny państwowej — wskazywały również jednoznacznie na to, że zarówno na etapie zdobywania władzy, jak i jej utrwalania trzeba będzie stosować przemoc (przymus)” — Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska (1944–1948)*, Warszawa 1983, 14–15.

<sup>22</sup> A. Łopatka, *Rola państwa w systemie organizacji społeczeństwa socjalistycznego w Polsce*, w: *Organizacja społeczeństwa socjalistycznego w Polsce*, Warszawa–Poznań 1970, s. 12–24. Autor stwierdza tu m.in.: „Mówiąc o strukturze systemu organizacji społeczeństwa socjalistycznego mamy na uwadze wzajemne stosunki między poszczególnymi organizacjami tego systemu, wzajemne między nimi zależności oraz podział wśród nich zadań. Za punkt wyjścia przy tym przyjmujemy rolę i pozycję państwa w całym systemie. Wychodzimy z założenia, że państwo socjalistyczne jest najpoważniejszą, centralną organizacją całego tego systemu” (s. 18).

<sup>23</sup> „W odniesieniu do Polski Ludowej terminem ustrój polityczny oznaczamy państwowe i pozapań-

podporządkowany aparatowi partyjnemu wymiar sprawiedliwości jawił się w tym systemie jako istotne (niekiedy ostatnie) ogniwo realizacji zasady „praworządności socjalistycznej” — stanowił on nie tylko narzędzie egzekwowania przepisów prawa karnego materialnego, lecz poprzez firmowanie i legalizowanie (naturalnie pod pozorem niezawisłości sędziowskiej) przestępczych działań „bezpieki” był swoistym gwarantem permanentnego utrzymywania obywateli w ryzach strachu i względnego posłuszeństwa.

Aparat bezpieczeństwa, jakkolwiek autonomiczny w swoich tajnych i podstępnych działaniach przeciwko „wrogom systemu”, był jedynie częścią (obok organów prokuratury i sądownictwa) komunistycznego aparatu represji. Nawet najbardziej niekonwencjonalne (np. w ramach kombinacji i gier operacyjnych) poczynania operacyjne „bezpieki” musiały uwzględniać obowiązujące w danym momencie normy prawa karnego materialnego i procedury prawa karnego procesowego. Trwanie tej swoistej triady bezprawia pozwoliło, przy znaczącej roli cenzury i tzw. inżynierii społecznej, na utrzymanie społeczeństwa we względnej dyscyplinie przez ponad cztery dziesięciolecia trwania Polski Ludowej. Początek wynaturzonej symbiozy tajnej policji politycznej, prokuratury i wymiaru sprawiedliwości miał charakter szczególny i bynajmniej nie równoprawny. To aparat bezpieczeństwa, powodowany obliczonym na propagandowo wyostrzony efekt odstraszący, arbitralnie nadawał stosowny ton procesom politycznym. Według Andrzeja Rzeplińskiego „Całkowicie podporządkowane [komunistom] sądownictwo było niezbędne z dwóch przyczyn: miało legitymizować poczynania władz bezpieczeństwa, nie wyłączając mordowania przeciwników politycznych w majestacie prawa, oraz miało odegrać rolę w przejściu i umocnieniu kontroli nad zachowaniami obywateli, i wszystkimi ich istotnymi dobrami niematerialnymi i materialnymi”<sup>24</sup>. Ten sam autor w innym miejscu, analizując specyfikę działania tzw. sądów tajnych, mówi już bez ogródek o „swoistych szwadronach śmierci w białych rękawiczkach” legalizujących polityczne zbrodnie rządzących<sup>25</sup>.

---

stwowe przejawy władzy i organizacji życia publicznego” — A. Łopatka, *Ustrój polityczny i jego uwarunkowania*, w: T. Fuks, A. Łopatka, M. Rybicki, W. Skrzydło, *Ustrój polityczny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1981, s. 22.

<sup>24</sup> A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990, s. 27. W tym samym kontekście autor, już w innym miejscu, zauważa, że „Władzę sprawować można w oparciu o bagnety albo w oparciu o wyborcze przyzwolenie narodu. Ten pierwszy sposób zapewnia władzę niekontrolowaną, nie podlegającą weryfikacji tak długo, jak jej dysponent kontroluje legalność bagnetów. Ich lojalność można wymuszać antagonizowaniem wewnętrznej struktury organów bezpieczeństwa i separowaniem jej od reszty społeczeństwa. Dysponent każdej władzy, także totalnej, pożąda jednak [...] legitymizacji swoich decyzji. [...] Ślepe bagnety sięją terror niezbędny do sparaliżowania społeczeństwa, ale jednocześnie wycinają przepaść między rządzącymi i zwolennikami rządów prawa. Trzeba zatem uzasadniać *ex post* legalność użycia bagnetów” — A. Rzepliński, *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarnego w Polsce w latach 1944–1956*, w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce w latach 1944–1956*, red. nauk. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 9. Na iluzoryczność niezależności i niezawisłości sędziowskiej wskazują chociażby dane zawarte w *Zarządzeniu nr 5 kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 4 XII 1944 r.* Dane te informują o wypadkach wszczynania postępowania karnego i aresztowania sędziów bez stosownego zezwolenia Resortu Bezpieczeństwa Publicznego — *Zarządzenie nr 5 kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN o aresztowaniu lub pociągnięciu do odpowiedzialności karnej sędziego wyłącznie za zgodą Resortu Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 4 XII 1944 r.*, w: *Księga bezprawia*, s. 60.

<sup>25</sup> A. Rzepliński, *Przystosowanie ustroju sądownictwa...*, s. 37.

W świetle powyższego wydaje się zasadne, że studium zniewolenia narodu polskiego po drugiej wojnie światowej należałoby zawsze rozpoczynać od zrekonstruowania warunków oraz przyczyn powstania osobliwego fenomenu wszechpotężnej „bezpieki”, przechodząc w dalszej kolejności do jej strukturalnych związków z centrum władzy, prokuraturą i sądownictwem. Poprzez swoje z natury dyskrecyjne działania policja polityczna mogła — zawsze kiedy uznała to za opłacalne — zainicjować, prowadzące niechybnie do wyroku skazującego, formalne postępowanie karne. Z drugiej zaś strony „bezpieka” potrafiła rezygnować, jeśli to było wygodne ze „względów operacyjnych”, z pociągania określonych osób do odpowiedzialności karnej. W takich sytuacjach, jak zauważył Lech Falandysz, dyspozycyjna prokuratura „z podziwu godną determinacją i uporem” wręcz wzbraniała się ścigać obywateli, którzy na to zasługiwali<sup>26</sup>.

Pomieszczone w *Księdze bezprawia* dokumenty mają kapitalne znaczenie dla zrozumienia mechanizmów formowania i funkcjonowania organów bezpieczeństwa Polski Ludowej na tle przemian społeczno-politycznych w latach 1944–1956, wskazują nadto na powiązania i zależności wynikające ze wspomnianej wcześniej koncepcji „systemu organizacji społeczeństwa socjalistycznego”. Trudno zatem się dziwić, że Andrzej Paczkowski we *Wstępie do Księgi bezprawia* zwraca szczególną uwagę na cztery naturalne okresy chronologiczne znamionujące specyfikę działalności „bezpieki”, akcentując przy tym nie tylko konkretne uwarunkowania lat 1944–1956, ale i uwzględniając kluczowy dla komunistów problem trafnego (z punktu widzenia ideologii i propagandy) identyfikowania aktualnego w danej chwili „wroga”<sup>27</sup>. Należy zgodzić się w tym miejscu z poglądem Alicji Grześkowiak, że „Instytucja «wroga», tak organicznie związana z ustrojem komunistycznym, została [...] wprowadzona do konstytucji”<sup>28</sup>, stając się w ten sposób „dodatковым uzasadnieniem represjonowania dowolnie typowanych, różnych kategorii wrogów Polski Ludowej” — już nie tylko w majestacie prawa karnego, ale i świetle przepisów ustawy zasadniczej<sup>29</sup>.

Dokonując naukowej oceny pozostawionej przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa spuścizny dokumentalnej w postaci niezliczonych dokumentów służbowych, należy mieć na uwadze fakt, że w rzeczywistości pierwszym naprawdę liczącym się aktem prawnym o randze ustawy, regulującym dyskrecyjną sferę działalności „bezpieki” i jednocześnie wska-

---

<sup>26</sup> L. Falandysz, *Ja i moje prawo*, Warszawa 1991, s. 9. Autor stwierdza ponadto, że „Praktykę tę umożliwiał w dużym stopniu obowiązujące prawo. Zgodnie z nim o tym czy ścigać czy nie ścigać, decydują wyłącznie i bez żadnej kontroli organa prokuratury. [...] Rzecz jednak w tym, że gdy prokuratura nie chce, sprawa do sądu nie dociera” (s. 19).

<sup>27</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 9–13. Autor wymienia tutaj następujące etapy funkcjonowania „bezpieki”: 1) formowanie aparatu bezpieczeństwa (1944–1945); 2) walka z podziemiem i opozycją legalną (1945–1948); 3) terror powszechny (1949–1954); 4) „odwilż” i reorganizacje (1954–1956).

<sup>28</sup> „1. Czujność wobec wrogów narodu oraz pilne strzeżenie tajemnicy państwowej jest obowiązkiem każdego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. 2. Zdrada Ojczyzny: szpiegostwo, osłabianie sił zbrojnych, przejście na stronę wroga — karana jest z całą surowością prawa jako najcięższa zbrodnia” — Artykuł 79 *Konstytucji PRL* z dnia 22 VII 1952 r. Andrzej Ajnenkiel podaje, że „«Konstytucja PRL» przyjęta 22 lipca roku 1952 **obowiązywała** w swym zasadniczym kształcie **do roku 1989**, a więc niemal 37 lat. Była w tym czasie — do roku 1988 włącznie — 18 razy zmieniana” — A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski w rozwoju dziejowym 1971–1997*, Warszawa 2001, s. 314 (zaznaczenia w tekście pochodzą od autora cytowanego dzieła).

<sup>29</sup> A. Grześkowiak, *Aksjologia komunistycznego prawa karnego w Polsce Ludowej*, w: *Komunistyczne prawo karne polski Ludowej*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2007, s. 17–18. Por. P. Oseka, *Syjonisci, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1997.

zującym *expressis verbis* na „czynności operacyjno–rozpoznawcze” jako termin ustawowy stała się dopiero *Ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów* z dnia 14 VII 1983 r.<sup>30</sup> O tym, jak fundamentalne miała ona znaczenie dla funkcjonariuszy „bezpieki”, świadczy określenie jej zaszczytnym mianem „konstytucji resortowej”<sup>31</sup>. W ww. ustawie wskazano m.in., że do zadań i kompetencji ministra spraw wewnętrznych należy organizowanie i doskonalenie metod i form działań o charakterze rozpoznawczym, zapobiegawczym i wykrywczym<sup>32</sup>, a ponadto określono w niej zasady i warunki stosowania środków techniki operacyjnej „w celu utrwalenia śladów i dowodów”<sup>33</sup>. W tym samym akcie, w formie już nieco zakamuflowanej, stworzono ustawową dopuszczalność operacyjnego wykorzystywania przez Służbę Bezpieczeństwa oraz Milicję Obywatelską poufnych osobowych źródeł informacji<sup>34</sup>.

Chociaż w powyższym kontekście *Księgę bezprawia*, z uwagi na jej pozaustawowy, wyłączanie „operacyjny” (tajny wówczas) charakter, trudno zaliczyć wprost do jakiegokolwiek systemu prawnego (a tym bardziej do prawa karnego) Polski Ludowej<sup>35</sup>, to jednak można dostrzec w niej niektóre elementy „«otoczenia» bezpieki” — głównie w zakresie jej relacji z prokuraturą i sądownictwem<sup>36</sup>. To cenne spostrzeżenie autora *Wstępu do Księgi bezprawia* znajduje potwierdzenie w najbardziej znanych (choć nie zawsze propagandowo efektywnych) „produktach” owej specyficznej symbiozy „tajniaków” z jurystami, takich jak choćby tzw. procesy pokazowe. Za przykład może tutaj posłużyć fragment treści *Pisma okólnego Dyrektora Gabinetu Ministra BP* z dnia 11 XII 1946 r., kierowanego do szefów wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego: „W okresie ostatnich miesięcy odbył się w terenie szereg jawnych procesów przywódców i członków band i organizacji reakcyjnych. Urządzone w terenie jawne rozprawy w dużej mierze nie spełniły swego zadania [...]. Procesy te bowiem nie znalazły odpowiedniego naświetlenia w miejscowej prasie i nie odbiły się właściwym echem w społeczeństwie”<sup>37</sup>. Z kolei, w celu uniknięcia podobnych błędów w przyszłości, ówczesny minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz osobiście instruował

<sup>30</sup> Dz. U. nr 38, poz. 172.

<sup>31</sup> A. Głowacki, J. Karpacz, *Opublikowane akty normatywne dotyczące prawnej ochrony bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego*, Warszawa 1987, s. 8.

<sup>32</sup> Art. 4 *Ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów* z dnia 14 VII 1983 r.

<sup>33</sup> Art. 14 ust. 1 *Ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów* z dnia 14 VII 1983 r. „Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska mogą korzystać z pomocy obywateli przy wykonywaniu swych zadań z dziedziny bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego”. Na marginesie niniejszych rozważań warto zwrócić uwagę na podobną konstrukcję art. 22 ust. 1 aktualnie obowiązującej *Ustawy o Policji* (Dz. U. z 2007 r. nr 43, poz. 277, z późn. zm.): „Policja przy wykonywaniu swych zadań może korzystać z pomocy osób niebędących policjantami. Zabronione jest ujawnianie danych o osobie udzielającej pomocy Policji, w zakresie czynności operacyjno–rozpoznawczych”.

<sup>34</sup> Zgodnie z brzmieniem art. 15 ust. 1 *Ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych...*

<sup>35</sup> Na temat systemu prawa karnego Polski Ludowej zob.: L. Schaff, *Polityczne założenia wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej*, Warszawa 1950; M. S. Strogowicz, *Proces karny*, Warszawa 1952; L. Schaff, *Proces karny Polski Ludowej*, Warszawa 1953; I. Andrejew, L. Lernell, J. Sawicki, *Prawo karne Polski Ludowej — I Wiadomości ogólne*, Warszawa 1954; J. Bafia, L. Hochberg, M. Siewierski, *Ustawy karne PRL. Komentarz*, Warszawa 1965; Z. A. Ziemia, *Prawo przeciwko społeczeństwu*, Warszawa 1997.

<sup>36</sup> A. Paczkowski, op. cit., s. 14.

<sup>37</sup> *Pismo okólnie dyrektora Gabinetu Ministra BP w sprawie „propagandowego naświetlenia” „jaw-*

swoich podkomendnych w następujący sposób: „W wypadkach, gdy WUBP lub PUBP zamierza zorganizować proces pokazowy, winien w tej sprawie wystąpić z wnioskiem do ministerstwa. Akt oskarżenia w sprawie pokazowej winien być zatwierdzony przez Departament Śledczy MBP. Ponadto winien być opracowany dokładny plan procesu, obejmujący sprawę zabezpieczenia politycznego i kontrwywiadowczego. Plan ten podlega również zatwierdzeniu przez Departament Śledczy w porozumieniu z departamentem operacyjnym”<sup>38</sup>. Inną ilustrację współpracy aparatu bezpieczeństwa z organami procesowymi, tym razem na gruncie tzw. legalizacji<sup>39</sup> operacyjnego przejmowania cudzej korespondencji i bezprawnego zapoznawania się z jej treścią, stanowi następujący passus: „[...] Przy wykorzystaniu materiałów «W»<sup>40</sup> w pracy operacyjnej (werbunek, dochodzenie, śledztwo) w żadnym wypadku nie należy dekonspirować źródła pochodzenia informacji bez uprzednio przygotowanej podstawy prawnej. (Postanowienia Prokuratora o zajęciu korespondencji) [...] Postanowienia na zajęcie wrogich przesylek zagranicznych wydaje Generalna Prokuratura PRL na wniosek dyrektora Biura «W». Wniosek na postanowienie zajęcia korespondencji opracowuje się na podstawie aktualnie zatrzymanych przez Biuro «W» wrogich materiałów”<sup>41</sup>.

Każdy badacz dążący do wnikliwego poznania mechanizmów dyskrecjonalnego i — co do zasady — bezprawnego funkcjonowania aparatu represji powinien rozpocząć dociekania od zrozumienia kluczowych zagadnień leżących w obszarze zainteresowania kryminalistyki. Naturalnie trudno byłoby wymagać od historyków lub politologów, aby swobodnie poruszali się na zupełnie obcym im i dalekim od skonkretyzowanych zainteresowań badawczych gruncie. Z tego też powodu wydaje się równie niedorzeczne (także z uwagi na konieczność egzekwowania obowiązujących reguł metodologicznych, właściwych dla danej dyscypliny naukowej) uwzględnianie w niniejszej recenzji wszystkich teoretycznych i praktycznych aspektów działalności operacyjnej komunistycznej „bezpieki”. Na przeszkodzie stoi chociażby trudne do wyeliminowania przekonanie, iż niemożliwym wręcz do rozwiązania problemem badawczym stałoby się wówczas pomieszczenie obok siebie diametralnie różnej aparatury pojęciowej — specyficznej i odrębnej dla warsztatu historyka, politologa czy wreszcie kryminalistyka. Problem ten znalazł swoje odbicie aż nadto wyraziście w opracowanym przez Iwonę Dojkę słowniku żargonu funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL<sup>42</sup>.

Warto podkreślić, że o ile w prowadzonych badaniach nad dziejami aparatu bezpieczeństwa komunistycznego reżimu historia i politologia pozostają ze sobą w naturalnej, metodologicznie usprawiedliwionej, symbiozie, o tyle kryminalistyka zdaje się przy nich zupełnie

---

*nych procesów przywódców i członków band i organizacji reakcyjnych*” z dnia 11 XII 1946 r., w: *Księga bezprawia*, s. 229.

<sup>38</sup> *Rozkaz nr 015/52 ministra bezpieczeństwa publicznego w sprawie procesu toruńskiego nielegalnej organizacji młodzieżowej „Prawicowy ZMP”* z dnia 26 IV 1952 r., w: *Księga bezprawia*, s. 583.

<sup>39</sup> W tym przypadku „legalizacja” oznacza stworzenie pozorów działania zgodnego z prawem, a więc z punktu widzenia formalno-prawnego działanie w zgodzie z zasadą praworządności.

<sup>40</sup> „Materiały «W»” („dokumenty «W»”) — wszelka korespondencja będąca, w ramach tzw. perlustracji, przedmiotem operacyjnego zainteresowania komunistycznych organów bezpieczeństwa.

<sup>41</sup> *Zarządzenie nr 02/56 zastępcy przewodniczącego KdsBP o zasadach korzystania w celach operacyjnych z pracy „W” wraz z załącznikiem – instrukcją dyrektora Biura „W”* z dnia 11 I 1956 r., w: *Księga bezprawia*, s. 950.

<sup>42</sup> I. Dojka, *Zaklamany słownik, czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2011. Zob. także artykuł recenzyjny dotyczący przedmiotowej publikacji — I. Dojka, *Zaklamany słownik, czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2011, rec. I. Kordas, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, 2011, t. X, s. 485–502.



obcą, a niekiedy i niepożądaną dyscypliną nauki. Na przykład wyjątkowo pomocny przy analizie recenzowanej pracy *Podręcznik bezpieczeństwa* autorstwa Filipa Musiała, będący — trzeba przyznać — jedynym w Polsce względnie uporządkowanym tematycznie, podstawowym kompendium wiedzy z zakresu pracy operacyjnej byłej Służby Bezpieczeństwa, poza krótkimi nawiązaniem o charakterze przyczynkarskim, nie wiedzieć czemu pomija milczeniem naturalne powiązania prezentowanej problematyki z kryminalistyką. Takie ujęcie przedmiotu badań nie tylko burzy całą konstrukcję skądinąd wartościowej publikacji, lecz powoduje jednocześnie, że jest ona po prostu niekompletna. W konsekwencji, studiując z jednej strony *Księgę bezprawia*, z drugiej zaś *Podręcznik bezpieczeństwa*, odnosi się nieodparte wrażenie, jak gdyby ówczesna teoria pracy operacyjnej była zawieszona w bliżej nieokreślonej próżni metodologicznej, bez sprecyzowanego warsztatu badawczego, a zawarte w niej dyrektywy postępowania jakby ustalali doraźnie i na własny użytek służbowy sami szeregowi funkcjonariusze „bezpieki”. Przykładową ilustracją mogą stanowić reguły tworzenia przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa tzw. planów (przedsięwzięć) operacyjnych, które co do zasady — jako immanentne składowe strategii operacyjnej — miały warunkować skuteczność „akcji”, „werbunku”, zastosowania środków techniki operacyjnej czy tajnej obserwacji. Mimo to kluczowe pojęcia „plan” i „planowanie”, choć pojawiają się w *Księdze bezprawia* zawsze w kontekście efektywności działań operacyjnych, nigdzie nie znajdują satysfakcjonującego wyjaśnienia i rozwinięcia. W jednym natomiast normatywie poświęconym „nieudanej operacji” odnaleźć można takie oto cenne spostrzeżenia:

Każda operacja powinna w zasadzie składać się z dwóch części:

Część I — planowanie operacji

Część II — realizacja.

Wyniki realizacji są całkowicie uzależnione od realnego i szczegółowego zaplanowania i należytego drobiazgowego przygotowania operacji

oraz:

Akcja dałaby pożądane rezultaty, gdyby:

1. Wyznaczono jednolite kierownictwo akcji.
2. Po przyjęciu decyzji o przeprowadzeniu realizacji jeszcze raz szczegółowo przeanalizowano całokształt sprawy i na tej podstawie sporządzono szczegółowy plan.
3. Plan powinien zawierać:
  - a) ilość potrzebnych pracowników, żołnierzy, sprzętu technicznego;
  - b) podział na grupy z wyszczególnieniem zadań dla poszczególnych grup i pracowników;
  - c) dokładne określenie, w jaki sposób zadania przez poszczególne grupy i pracowników mają być wykonane, w jakim czasie i kto odpowiada za wykonanie i kontrolę;
  - d) pracę z agenturą — mającą na celu zabezpieczenie prawidłowego przebiegu operacji.

W planie również należy uwzględnić działanie grup na wypadek nieprzewidzianych okoliczności, jak ucieczki, walki itp.<sup>43</sup>

Ważne uwagi dla zrozumienia procesu permanentnego udoskonalania teorii i praktyki pracy operacyjnej w zakresie planowania przytacza wspomniany już Filip Musiał. Powołując się na wewnętrzne wytyczne Służby Bezpieczeństwa, wskazuje, że właściwie skonstruowany

<sup>43</sup> *Rozkaz nr 026/51 wiceministra bezpieczeństwa publicznego w sprawie walki ze zbrojnym podziemiem, wraz z załącznikiem nr 1 dyrektora Departamentu III MBP w tej sprawie z dnia 28 VIII 1951 r., w: Księga bezprawia, s. 514.*

plan czynności operacyjno-rozpoznawczych powinien być: celowy, realny, komunikatywny, elastyczny, merytoryczny, jednolity wewnętrznie i ekonomiczny<sup>44</sup>. Niestety autor, przytaczając jedynie treść wytworzonych przez „bezpiekę” materiałów, nie odnotowuje najważniejszego. Otóż powyższe zasady nie są wymysłem jakichś „resortowych geniuszy”, lecz zostały po prostu zaadaptowane na potrzeby kryminalistyki jako sprawdzone wcześniej w praktyce prakseologiczne „cechy dobrego planu”, które można znaleźć w najsłynniejszym dziele Tadeusza Kotarbińskiego — *Traktacie o dobrej robocie*<sup>45</sup>. Rzeczowej i krótkiej odpowiedzi na narzucające się w tym miejscu pytanie: „gdzie należy doszukiwać się związku tajnych działań policji politycznej z prakseologią?”, udziela przeznaczony dla studentów Akademii Spraw Wewnętrznych skrypt. Można tam przeczytać m.in., że „praca operacyjna jest przede wszystkim praktyczną umiejętnością”<sup>46</sup>. Podobnie jest z opisem operacyjnych działań policji politycznej mających walor celowej dezinformacji. Posiłkując się w tym przypadku także treścią wydawnictw resortowych, cytowany wyżej autor *Podręcznika bezpieki* wyjaśnia istotę tzw. dezinformacji apagogenicznej w następujący sposób: „stosowana jedynie przez kontrwywiad — polegała na przekazywaniu obcym służbom wiadomości prawdziwych w taki sposób, by zostały uznane za fałszywe i na tej podstawie podjęto decyzje korzystne dla SB”<sup>47</sup>. Szkoda, że i w tym przypadku obok źródłowej sygnatury IPN brak istotnej wzmianki, informującej, że już w XVIII w. apagoga została opisana przez niemieckiego filozofa Artura Schopenhauera i zaliczona do niezwykle skutecznych sposobów nieuczciwej argumentacji<sup>48</sup>. Nie może dziwić zatem fakt, iż „dialektyka erystyczna” szybko stała się użyteczna w działaniach taktyczno-kryminalistycznych Służby Bezpieczeństwa — pomocna głównie w doborze odpowiedniej taktyki przesłuchania osób podejrzanych tudzież w toku manipulacyjnych rozmów operacyjnych. Przytoczone wyżej przykłady bezpośredniego adaptowania obojętnych, zdawać by się mogło, dla teorii pracy operacyjnej dyscyplin naukowych rzecz jasna nie wyczerpują całego zagadnienia — świadczą jednak dobitnie o konieczności patrzenia na *Księgę bezprawia* przez pryzmat specyfiki pracy operacyjnej w ujęciu kontekstowym i komparatystycznym, z równoczesnym uwzględnieniem wskazań innych niż historia i politologia nauk. Należy mieć tu na uwadze przede wszystkim taktykę i technikę kryminalistyczną, dlatego że podstawy teoretyczne działań operacyjno-rozpoznawczych organów bezpieczeństwa państwa mają swoje źródło właśnie w kryminalistyce, a ta z kolei, będąc interdyscyplinarną nauką praktyczną, opracowującą dla własnych potrzeb zasady sprawnego działania, musi być otwarta dla innych gałęzi wiedzy<sup>49</sup>. Za ze wszech miar słuszną, z punktu widzenia przedmiotowych badań, należy uznać kategorię wypowiedzi byłego wykładowcy „bezpieczniaczej” szkoły w Legionowie — Mieczysława Goca, iż „kryminalistyczny charakter czynności

<sup>44</sup> F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 85–86.

<sup>45</sup> T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Łódź 1955, s. 182 i n. Zob. także: idem, *Prakseologia*, cz. I, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 286–309; T. Pszczołowski, *Zasady sprawnego działania*, Warszawa 1962, s. 120–122; idem, *Mala encyklopedia prakseologii i teorii organizacji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 160–161.

<sup>46</sup> IPN BU 00735/681. *Teoria pracy operacyjnej*, red. nauk. Z. Jakubowski, Z. Pastorczak, ASW — Instytut Kryminalistyki i Kryminologii, Warszawa 1988, s. 23.

<sup>47</sup> F. Musiał, op. cit., s. 217.

<sup>48</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków 1973, s. 44. Wg tego źródła: „Dialektyka erystyczna — to sztuka dyskusowania w taki sposób, aby zachować pozory racji” (s. 23).

<sup>49</sup> Z. Czeczot, T. Tomaszewski, *Podstawy kryminalistyki ogólnej*, Warszawa 1989, s. 13, 20–21; Z. Czeczot, *Zarys kryminalistyki*, Warszawa 1972, s. 10; B. Hołyst, *Kryminalistyka*, Warszawa 1973, s. 8–9.

operacyjnych nie może podlegać dyskusji. Problematyki czynności operacyjnych w żadnym wypadku nie można odrywać od nauki kryminalistyki i tylko w ramach tej nauki (przynajmniej na obecnym etapie) należy poszukiwać teoretycznych podstaw realizacji omawianych tu czynności<sup>50</sup>. Pogląd ten uzupełnia Jan Widacki, dowodząc, że kryminalistyka, korzystając z osiągnięć i metod innych dyscyplin, stosuje je wprost lub adaptuje do swoich potrzeb bądź też na ich podstawie wypracowuje metody własne. Tak więc „swoje twierdzenia kryminalistyka buduje zgodnie z zasadami metodologii naukowej i na podstawie następujących źródeł:

- analizy praktyki śledczej (dochodzeniowej),
- analizy dorobku różnych nauk szczegółowych pod kątem przydatności dla praktyki śledczej,
- własnych badań eksperymentalnych<sup>51</sup>.

Próżno by jednak szukać w wydanych w języku polskim uniwersyteckich i resortowych podręcznikach kryminalistyki okresu Polski Ludowej definicji tej nauki wskazującej *expressis verbis* na jej bezpośrednie związki z pracą operacyjną policji politycznej<sup>52</sup>.

Twórca polskiej taktyki kryminalistycznej, a zarazem ceniony przez „bezpiekę” ekspert — Tadeusz Hanausek<sup>53</sup> określa kryminalistykę mianem nauki o „taktycznych zasadach i sposobach oraz o technicznych metodach i środkach wykrywania, zabezpieczania, badania i wykorzystywania wszelkich źródeł informacyjnych i informacji o osobach oraz o zdarzeniach i ich okolicznościach”<sup>54</sup>. Ten sam autor definiuje pracę operacyjną jako „oparty na wiedzy kryminalistycznej system prawnie określonych, poufnych lub tajnych działań organów ścigania kompleksowo prowadzony poza procesem karnym i administracyjnym oraz innymi czynnościami służbowymi tych organów, służący zwalczaniu przestępstw i zapobieganiu im, przede wszystkim poprzez uzyskiwanie, sprawdzanie oraz wykorzystywanie w celach wykrywczych i kierunkujących udowadnianie informacji o zdarzeniach, środowiskach lub osobach będących przedmiotem prawnie uzasadnionego zainteresowania, a także spełniający inne funkcje w zakresie ochrony państwa, rozpoznawania i dezintegracji ujemnych układów społecznych, a zwłaszcza układów kryminogennych oraz likwidacji czynników sprzyjających przestępczości”<sup>55</sup>.

Zbyt wąskie pojmowanie działalności operacyjnej komunistycznego aparatu represji niesie ze sobą jeszcze jedno, bodaj najpoważniejsze zagrożenie — wprowadza mianowicie zamęt i niedookreśloność w systematyce form, metod i środków pracy operacyjnej. Obserwowana w większości publikacji naukowych nieuzasadniona niczym fetyszyzacja agentury kosztem pozostałych metod i środków, całkowicie przesłania nie mniej istotne, a niekiedy nawet ważniejsze dla efektywnej realizacji celów pracy operacyjnej kryminalistyczne przedsięwzięcia

<sup>50</sup> IPN BU 628/102. M. Goc, *Pojęcie czynności operacyjnej*, „Problemy Teorii i Praktyki Pracy Operacyjnej Służby Bezpieczeństwa”, kwartalnik WSO im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie, 1978, nr 4, s. 43.

<sup>51</sup> *Kryminalistyka*, red. J. Widacki, cz. I, Katowice 1984, s. 13.

<sup>52</sup> I. Kordas, *Kryminalistyczne aspekty pism anonimowych. Rola konsultanta w pracy operacyjnej*, cz. 2, „Kwartalnik Policyjny”, 2008, nr 1 (3), s. 26.

<sup>53</sup> Zob. rolę eksperta kryminalistyki, prof. T. Hanauska, w tzw. Sprawie Pyjasa — *Czy ktoś przebije ten mur? Sprawa Stanisława Pyjasa*, wstęp i oprac. F. Pyjas, A. Roliński, J. Szarek, Kraków 2001.

<sup>54</sup> *Kryminalistyka. Zagadnienia wybrane dla studentów Wydziału Prawa*, red. T. Hanausek, cz. I, oprac. S. Adamczak, T. Hanausek, J. Jarosz, Kraków 1971, s. 8.

<sup>55</sup> T. Hanausek, *Zarys kryminalistycznej teorii wykrywania*, cz. I: *Pojęcie i przedmiot wykrywania sprawców przestępstw*, Warszawa 1978, s. 108.

o charakterze taktyczno–technicznym<sup>56</sup>. Paradoksalnie w dotychczasowych opracowaniach naukowych, opisujących różne kategorie poufnych osobowych źródeł informacji, zabrakło miejsca na dogłębne skatalogowanie i scharakteryzowanie pozostałych współpracowników „bezpieki”, wykorzystywanych do konkretnych, „specjalnych poruczeń”. *Księga bezprawia* wyróżnia np. agenturę:

- antystrajkową<sup>57</sup>,
- młodzieżową<sup>58</sup>,
- celną<sup>59</sup>,
- interwencyjną<sup>60</sup>,
- wędrowną<sup>61</sup>,
- kontrolną<sup>62</sup>,
- pomocniczą<sup>63</sup>.

Inne źródła wskazują nadto na agenturę:

- specjalną<sup>64</sup>,
- klerykalną<sup>65</sup>,
- przeciwdywersyjną<sup>66</sup>,
- sygnalizacyjną<sup>67</sup>,
- celową<sup>68</sup>.

Reasumując, można stwierdzić, że zaakcentowane wyżej problemy wymagają niewątpliwie takiego odniesienia się do *Księgi bezprawia*, które będzie uwzględniało nie tylko dotychczasowe ustalenia badawcze w tym zakresie, ale przede wszystkim zwróci uwagę na omijane dotąd konsekwentnie w publikacjach aspekty operacyjno–śledczej, a więc *stricte* kryminalistycznej, działalności komunistycznych organów bezpieczeństwa państwa.

W podsumowaniu do roztraczanych wokół *Księgi bezprawia* rozważań musi znaleźć się jeszcze miejsce na wyrażenie wysokiego uznania dla Bogusława Kopki za benedyktyński wręcz trud włożony w opracowanie wyczerpujących przypisów. Liczne i obszernie uzupełnienia stanowią unikalną pomoc dla studiujących specyficzne i trudne — bo pisane „językiem operacyjnym” — archiwalia. Czytelnik *Księgi bezprawia* nie pozostaje sam z pojawiającymi się wielokrotnie pytaniami i wątpliwościami. Perfekcyjnie opracowane biogramy<sup>69</sup> pozwalają

---

<sup>56</sup> Nie chodzi tutaj bynajmniej o negację bez wątpienia pierwszorzędnej roli osobowych źródeł informacji w pracy operacyjnej.

<sup>57</sup> *Księga bezprawia*, s. 249.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 555.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 918.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 339.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 195.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 643.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 927.

<sup>64</sup> Dokumenty do Dziejów PRL, z. 9, s. 94.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>66</sup> Dokumenty do Dziejów PRL, z. 5, s. 187.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>69</sup> Zgodnie z prośbą redaktora naukowego recenzowanej *Księgi bezprawia* zamieszczam poniżej korektę biogramu Jana Gorlińskiego ze strony 152 (przyj. 8):

Jan Gorliński (Cezary Monderer vel Lamensdorf) był faktycznie od 15 maja 1945 r. I zastępcą kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Przeniesiony został

zorientować się w zawiłych powiązaniach rodzinnych i kontaktach towarzysko-służbowych, ułatwiają także ustalenie prawdziwych imion i nazwisk niektórych osób. Zawarta w przypisach bogata literatura przedmiotu, sygnatury poszczególnych archiwaliów oraz treściwe definicje trudniejszych pojęć pełnią rolę precyzyjnych wskazówek dla dociekliwych badaczy, pragnących wyjść znacznie poza skostniałą optykę narzuconą przez tendencyjnie redagowane przepisy i wytyczne służbowe „bezpieki”. *Księgę bezprawia* należy uznać za godne polecenia profesjonalne źródło wiedzy, nie tylko dla politologów i historyków, ale również dla prawników i kryminalistów, którzy zawodowo bądź naukowo zgłębiają tajniki pracy operacyjnej komunistycznych organów bezpieczeństwa państwa.

Igor Kordas  
Legionowo

Maciej Tymiński, *Partijni agenci. Analiza instytucjonalna działalności lokalnych instancji PZPR w przemyśle (1949–1955)*, Warszawa 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 451

Już w drugim akapicie „Wstępu” Maciej Tymiński stawia jedno z podstawowych pytań swojej książki: kto odpowiadał za „kompletne fiasko sowieckiego eksperymentu w gospodarce” mimo jej początkowych sukcesów? Czy winni byli ludzie, czy też może zawiódł system? Dżokej czy koń? — jak pytał Joseph Berliner. Autor stara się przeanalizować, używając do tego instrumentów Nowej Ekonomii Instytucjonalnej, jak wyglądał wpływ aparatu partyjnego zatrudnionego w przedsiębiorstwach na funkcjonowanie zakładów produkcyjnych, jakie były ich: strategie postępowania, systemy bodźców, ich zakres samodzielności. Książka ta wieńczy kilkuletnie badania Macieja Tymińskiego nad warszawskim aparatem PZPR zatrudnionym w przemyśle. Dlaczego akurat Warszawa? Zadecydowała o tym przede wszystkim różnorodność stołecznego przemysłu, ale także fakt, iż obok przedsiębiorstw o przedwojennym rodowodzie (nierzadko także XIX-wiecznym) powstały tutaj nowe zakłady, wybudowane w okresie Planu Sześcioletniego. Tymiński wskazuje, iż niemożliwe było wybranie regionu reprezentatywnego dla całego kraju, gdyż „każde z województw czy wielkich miast miało swoją specyfikę” (s. 20). Wnioski, jakie zostały wyciągnięte na podstawie analizy sytuacji w przemyśle stołecznym, można jednak zestawzić z wynikami studiów historyków badających podobne zagadnienia dla innych regionów Polski. Ważnym założeniem, wynikającym z przyjętej metody badawczej, jest określenie postaw lokalnego aparatu — tzw. agentów dyktatora,

---

z Mielca do Krakowa z rekomendacji byłego p.o. kierownika WUBP w Krakowie, a wcześniej kierownika WUBP w Rzeszowie — Stanisława Imiołka (Władysława Śliwy). Urząd objął bez formalnej zgody (rozkazu) centrali. We wspomnieniach Jana Gorlińskiego przygotowanych do druku przez Zbigniewa Nawrockiego czytamy we wstępie: „W uzasadnieniu wniosku o zwolnienie Gorlińskiego ze służby w MBP ówczesny dyrektor Departamentu Kadr płk Mikołaj Orechwa pisał: «Mjr Gorliński na stanowisku z[astęp]cy szefa WUBP pracuje od 1945 r. w [Krakowie], Koszalinie, Lublinie i ostatnio w UB na m[ia]sto Łódź». Jak widać, Kraków wpisany jest w nawias kwadratowy, jest to wpis redaktora dokumentu, a nie Orechwy. To nic nadzwyczajnego, takich sytuacji „na funkcji bez zatwierdzenia” było w tym czasie bardzo wiele. W przypisie biograficznym powinien ten aspekt sprawy być szerzej wyjaśniony, bez twardego wyrokowania, że w informatorze krakowskich historyków popełniono błąd.

które według Tymiąńskiego były racjonalne „z ekonomicznego punktu widzenia” i jednocześnie służyły „zwiększeniu własnych korzyści i zmniejszeni[u] kosztów w ramach istniejących uwarunkowań instytucjonalnych”. Podsumowując, aparat partyjny w przedsiębiorstwach przemysłowych, wbrew ukształtowanym opiniom, w swoich poczynaniach kierował się „własnym interesem, traktując instrumentalnie ideologiczne cele wyznaczane przez zwierzchników”, co bezpośrednio prowadziło „do spadku wydolności całego systemu gospodarczego” — „czyli odwrotnie niż w kapitalizmie, w którym indywidualne dążenie do zysku prowadzi do wyższej efektywności gospodarczej i lepszej sytuacji całego społeczeństwa” (s. 16–17). Książka ma jeszcze jeden, bardzo ważny cel, którym jest próba przeniesienia na grunt historii gospodarczej dotąd niewykorzystywanych metod badawczych oraz wypracowanie podejścia badawczego (s. 23). I właśnie poszukiwaniu owej metody badawczej Maciej Tymiąński poświęcił pierwsze dwa spośród dziesięciu rozdziałów, z których składa się książka.

Pierwszy („W poszukiwaniu klucza interpretacyjnego”) stanowi przegląd najważniejszych dla dalszej treści nurtów z zakresu historii gospodarczej i ekonomii. Na plan pierwszy wysuwa się Nowa Ekonomia Instytucjonalna. Dlaczego Tymiąński dokonał takiego wyboru? Zdecydował o tym przede wszystkim charakter opisywanego zjawiska — zejście na poziom mikro, zwrócenie uwagi na takie kwestie, jak bodźce oraz nacisk na racjonalność zachowań jako element wpływający na podejmowanie decyzji, a więc elementy nienależące do zjawisk rynkowych — co było charakterystyczne dla badaczy z kręgu Nowej Ekonomii Instytucjonalnej. Największe „piętno” na całości analizy Tymiąńskiego położyła teoria wyboru publicznego (w jej ramach teoria grup interesu) oraz pozytywna teoria agencji. Punktem wyjścia pierwszej jest założenie, iż motywy działań jednostek w kwestiach politycznych są identyczne jak w działalności gospodarczej — poszczególni uczestnicy (grupy interesu) kierują się interesem osobistym i starają się maksymalizować własne korzyści przy jednoczesnym minimalizowaniu ponoszonych kosztów. Teoria agencji natomiast zajmuje się badaniem relacji pomiędzy zwierzchnikiem a agentem działającym w jego imieniu. Pozytywna teoria agencji bada sytuację, kiedy pomiędzy nimi występuje odmiennosc celów. Jak podkreśla Tymiąński, „podejście agencyjne daje szansę doskonalenia analizy relacji pomiędzy różnymi szczeblami zarządzania w gospodarce nakazowej, jak również badania zależności pomiędzy różnymi organami państwa obecnymi w przedsiębiorstwach” (s. 73). W tym podejściu mieszczą się również znane już w badaniach z zakresu historii społecznej kwestie przetargu planistycznego.

Opis systemu komunistycznego, jego interpretacji w naukach społecznych oraz systemu gospodarczego ZSRR w świetle m.in. koncepcji teorii wyboru publicznego jest tematem rozdziału 2 („Interpretacja systemu sowieckiego”). Tymiąński za literaturą przedmiotu przedstawia spór pomiędzy badaczami różnych nauk społecznych na tle koncepcji totalitarnej<sup>1</sup>. Co ważne, nie odpowiada się jednak po żadnej ze stron, ale podkreśla przydatność zarówno koncepcji totalitarnej (niezbędnej do ukazania ogólnych cech systemu sowieckiego), jak i tzw. rewizjonistycznej (umożliwiającej lepsze poznanie działania poszczególnych instytucji państwowych oraz relacji pomiędzy niektórymi szczeblami aparatu partyjno-państwowego). Natomiast przy interpretacji sowieckiego modelu gospodarczego M. Tymiąński używa oryginalnej koncepcji amerykańskiego naukowca z kręgu Nowej Ekonomii Instytucjonalnej Mancura Olsona, który opracował model tzw. osiadłego bandyty (*stationary bandit*) — dyktatora, który mając w perspektywie odległy horyzont czasowy, dąży do „szybkiej industria-

<sup>1</sup> Jako jedyny widoczny brak w literaturze na ten temat można wskazać *Beyond Totalitarianism: Stalinism and Nazism compared*, red. M. Geyer, S. Fitzpatrick, Cambridge 2009.

lizacji, wysokiej stopy inwestycji i autarkicznej gospodarki” i racjonalnie czerpie zyski, tzn. przekazując część dochodów na rzecz podległej ludności, mobilizuje ją do generowania następnych przychodów (s. 98, 102). Łącząc owo podejście z pozytywną teorią agencji i odnosząc je do gospodarki typu sowieckiego, otrzymujemy następujący model — Józef Stalin (a po jego śmierci kierownictwo KPZR) jako osiadły bandyta, będący jednocześnie zwierzchnikiem dla podlegających mu agentów, na których ceduje część swoich uprawnień. Najniższym szczeblem agentów byli szeregowi członkowie aparatu partyjnego. Ów model został następnie przeniesiony na grunt polski w rozdziale trzecim („Świat sklonowany”). Jest to syntetyczny opis instalacji w powojennej Polsce systemu komunistycznego oparty na istniejącej literaturze przedmiotu. Tymiński podkreśla długookresowe uwarunkowania wprowadzania zmian politycznych, jak i gospodarczych. Jednak zasadniczym elementem tego rozdziału jest próba wskazania centrum władzy, co było podstawą do dalszych rozważań na temat zależności mocodawca/pryncypał — agent, oraz ustalenie kwestii własności. Szczególnie ważny był ów drugi element, gdyż dopiero wówczas możliwe było poszukiwanie posiadaczy owych praw. Za Jánosem Kornaiem i Jackiem Karpińskim Tymiński wskazuje na mieszany typ własności, zawierający elementy typowe dla spółdzielni (Karpiński) jak i korporacji (Kornai). Jednak najważniejsza jest konstatacja, iż mamy do czynienia ze skrajną depersonalizacją, gdzie „nikt osobiście nie ma prawa do zysków i nikt personalnie nie odpowiada za straty”. W tej optyce olsonowskim „osiadłym bandytą”, posiadaczem uprawnień właścicielskich był najpierw Józef Stalin, po jego śmierci zaś kierownictwo KPZR. Jednak wskazanie na Kreml nie zamknęło poszukiwań pryncypała. W powojennej Polsce centrum władzy stanowiło kilku członków Biura Politycznego, obok nich funkcjonowali radzieccy ambasadorzy oraz korpus radzieckich doradców. Jak podkreśla jednak Tymiński, w kwestiach związanych z gospodarką margines swobody był większy niż w przypadku choćby bezpieczeństwa czy też wojska. Dla Komitetu Warszawskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej realnym zwierzchnikiem były władze centralne, zaś w kwestiach gospodarczych mocodawcą/pryncypałem, ale jednocześnie agentem radzieckiego osiadłego bandyty był Hilary Minc.

W rozdziale czwartym („Cele, zadania, struktury”) M. Tymiński, wykorzystując ustalenia Benona Dymka, zwraca uwagę na wiek, wykształcenie i pochodzenie członków aparatu partyjnego. Po porównaniu danych ogólnopolskich z danymi pracowników Komitetu Warszawskiego okazało się, że przeciętna wieku była niemal identyczna — na początku 1953 r. 40% stołecznego aparatu nie przekroczyło 30. roku życia, zaś 85% — 40. Kwestie wykształcenia różniły się nieco od średniej ogólnopolskiej — 62% legitymowało się wykształceniem podstawowym lub niepełnym podstawowym; 87% stanowiły osoby pochodzenia robotniczego, 4,6% inteligenckiego — ten ostatni wynik był gorszy niż średnia krajowa. Rekrutacja funkcjonariuszy miała być prowadzona poprzez działalność szkół partyjnych, jednak działalność takiej w Warszawie pozostawiała wiele do życzenia — pisano, iż już sam nabór do szkoły był „z zasady niewłaściwy”. Problemem były niskie zarobki funkcjonariuszy, stąd też pojawiały się prośby o przeniesienie funkcjonariusza z etatu partyjnego na zakładowy (s. 178). Do najważniejszych zadań instancji partyjnych w zakładach przemysłowych należały: kontrola zakładów, nadzór nad kierownictwem, mobilizacja. Brakowało jednak sformułowania konkretnego, spójnego wachlarza zadań, co rodziło wielkie pole do interpretacji „niejasnych poleceń i zadań”. Jak pisze M. Tymiński, to właśnie owa nieokreśloność reguł była „jedną z najbardziej typowych cech systemu komunistycznego importowanego z ZSRR. Niejednoznaczność dawała przede wszystkim bardzo duże możliwości interpretacyjne centrum władzy — «osiadłemu bandycie», który odwołując się do zasady centralizmu mógł w każdej chwili zinterpretować dany zapis zgodnie z własnym interesem” (s. 197).

Rozdział kolejny („Aparat ustawia kadry”) to analiza funkcjonowania systemu nomenklatury w aparacie warszawskim. Tymiński podkreśla kłopoty, jakie miał Wydział Kadry Komitetu Warszawskiego z wyszukiwaniem odpowiednich kandydatów. Problemy z nomenklaturą nie wynikały jednak tylko z braku odpowiednich ludzi. Często administracja gospodarcza ignorowała bezpośrednie zalecenia Komitetu Warszawskiego. Owe zachowania można interpretować jako problemy agencji. Pracownicy aparatu wykorzystywali swoją przewagę informacyjną, w źródłach można odnaleźć ślady zatajania informacji lub podejmowania działań ukrytych. Partyjni agenci starali się tworzyć zależności poprzez poszerzanie swoich stref wpływów. Zapobiegać tym negatywnym (z punktu widzenia mocodawcy) praktykom mogła dokładna kontrola, ale ze względu na rozmiary całego systemu niemożliwe było przypilnowanie wszystkich agentów — „w praktyce wyłapywano tylko ewidentne nadużycia lokalnych aparatczyków i aktywistów” (s. 231). Niekonsekwencje w działaniu mocodawcy, brak odpowiednich działań kontrolnych, promowanie ludzi o niedostatecznych kwalifikacjach, przewaga informacyjna agentów — podnosiły koszty osiadłego bandyty.

Rozdział szósty („Kontrola i nadzór”) zawiera analizę jednej z podstawowych funkcji pełnionej przez aparat partyjny, a mianowicie przekazywania informacji, kontroli i nadzoru nad zakładami produkcyjnymi. W świetle ustaleń M. Tymińskiego Wydział Przemysłowy Komitetu Warszawskiego, który na bieżąco zajmował się kwestiami dotyczącymi przedsiębiorstw przemysłowych, nie do końca panował nad powierzonymi mu zadaniami. System sprawozdawczości, będący podstawą nadzoru partyjnego, charakteryzował się schematyzmem i nieregularnością. Sprawozdania były tworzone „pod władze”, zgodne z ich zapotrzebowaniem. Analiza funkcji nadzorczych i kontrolnych aparatu również pokazuje, iż członkowie partii niezbyt przykładali się do swoich zadań, co miało oddźwięk w źródłach Komitetu Warszawskiego. Z drugiej strony zdarzały się sytuacje zbyt daleko idących ingerencji komitetów fabrycznych w kompetencje administracji. Oczywiście, jak podkreśla Tymiński, nie była to wyłącznie specyfika warszawska. Jednocześnie zwraca on uwagę, iż dyrektorzy przedsiębiorstw starali się uciekać spod kurateli organizacji fabrycznej. W tym celu np. ignorowali jej zalecenia (np. poprzez ograniczanie możliwości wpływu aparatu na politykę kadrową). Inną strategią było podejmowanie współpracy w celu uzyskania możliwie szerokiej autonomii i wpływów (jak choćby przy ustalaniu planu). Dyrektorzy wykorzystywali także swoją przewagę informacyjną nad komitetami partyjnymi, przekazując tylko korzystne dane. Jak zatem zachowania agentów partyjnych można interpretować w świetle pozytywnej teorii agencji? Pod uwagę należy wziąć skłonność do podejmowania ryzyka. Mocodawca, ze względu na dłuższą perspektywę, miał wysoką skłonność do podejmowania ryzyka, jego agenci przeciwnie — względnie krótki okres pozostawania na stanowisku skutkował niższą skłonnością do ryzyka. Pojawiająca się różnica interesów na linii mocodawca — agent prowadziła do podejmowania współpracy pomiędzy agentami — budowano pozytywny wizerunek przedsiębiorstwa poprzez manipulowanie informacją. Tutaj pojawiał się paradoks. Oszukiwanie pryncypała niekoniecznie musiało prowadzić do spadku efektywności (rozumianej jako procent wykonania planu). Sojusz administracji z aparatem partyjnym pomógł wywalczyć niższy plan produkcyjny (przetarg planistyczny), co oznaczało jego łatwiejsze wykonanie, a co nie do końca było niezgodne z oczekiwaniami zwierzchnika (biorąc pod uwagę długi horyzont czasowy). Dlatego też, jak podkreśla Tymiński, wspólne działania agentów często były tolerowane przez mocodawców, nawet pomimo rosnących kosztów, jakie ponosili (obniżanie wartości produkcji, przejęcie części przedsiębiorstwa przez „układ”).

Jednym z niewielu wspólnych celów zarówno mocodawcy, jak i agentów było utrzymanie władzy. Dlatego też tropienie działalności „antykommunistycznej”, przynajmniej w teo-



rii, było jednym z najsilniejszych czynników mobilizacyjnych. Opisana w rozdziale siódmym („Wrogowie, sabotażyści i złodzieje”) walka z wewnętrznym wrogiem nie przebiegała tak, jakby to mógł sobie życzyć mocodawca. Jak się bowiem okazało, także i w tej kwestii dochodziło do wykształcania się analogicznych do poprzednich strategii. Agenci niższego szczebla starali się za wszelką cenę minimalizować własne koszty i maksymalizować zyski. Dokonywali tego, wykorzystując swoją przewagę informacyjną nad zwierzchnikiem, manipulując sprawozdaniami „z przebiegu akcji oczyszczania zakładów z przeciwników komunizmu” w dwojaki sposób: ograniczali własny wysiłek w prowadzeniu akcji lub wykorzystywali oskarżenia np. o sabotaż w celu realizacji własnych celów (np. usunięcia przeciwnika). Jednak ta ostatnia gra była szczególnie niebezpieczna, zwłaszcza mając w pamięci bardzo wysoki poziom motywacji u pryncypała oraz fakt, iż posiadał on dodatkowy aparat kontrolny — agentów będących funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Ci, w przeciwieństwie do agentów partyjnych, mieli bardzo jasno sformułowany zakres obowiązków, swoim działaniem mogli naruszać istniejące sojusze pomiędzy administracją a aparatem partyjnym i z tego powodu byli bardzo cennymi agentami pryncypała. Jak zauważa jednak Autor, także i agenci bezpieczeństwa stosowali zasadę „minimalizacji kosztów/maksymalizacji zysków”, koncentrując się na sprawach o mniejszym ciężarze i skutecznie omijając te, które wymagały zdecydowanie większego zaangażowania.

W ramach sprawowanej przez aparat partyjny funkcji wspomagania administracji przedsiębiorstw przemysłowych poczesne miejsce zajmowały kwestie opracowywania planów produkcyjnych, akcji mobilizacyjnych i propagandowych oraz upartyjniania zakładów. Tym zagadnieniom poświęcono rozdział ósmy („Opiekuńczość kierowniczej siły”), a jego lektura skłania do wniosku, iż w praktyce jedynie rozwiązywanie trudności gospodarczych (braki surowcowe, nieterminowe dostawy zagrażające wykonaniu planów produkcyjnych) mogło liczyć na dość aktywną pomoc aparatu partyjnego. Agenci partyjni byli wówczas wykorzystywani „przez kierownictwa przedsiębiorstw jako instrument nacisku na administrację gospodarczą” (s. 326). Decydował tutaj zatem wspólny interes agentów — dyrekcji zakładów i aparatu partyjnego. Natomiast jeśli chodzi o pozostałe zadania, zwłaszcza związane z szeroko rozumianą propagandą i mobilizacją, agenci stosowali dobrze już znane strategie przystosowawcze. Co najważniejsze, także i mocodawcy tak naprawdę nie zależało na masowym udziale robotników w akcjach zobowiązaniowych lub współzawodnictwie pracy. Według Tymińskiego zwierzchnik nie byłby w stanie zapanować nad postulowaną masową mobilizacją. Dodatkowo koszty takiej mogły być zbyt wysokie. Dlatego też władze centralne zadawały się jedynie deklaracyjnym udziałem w owych. W tym miejscu interes zwierzchnika i agentów był styczny — stąd też prowadzone kontrole często nie kończyły się jakimiś zdecydowanymi posunięciami partyjnej góry.

Rozdział dziewiąty recenzowanej pracy („Aparat i aparaczczyki”) zawiera analizę relacji pomiędzy różnymi szczeblami aparatu partyjnego. Główna konstatacja dotyczy złej jakości pracy aparatu partyjnego, charakteryzująca się w dużej mierze akcyjnością, a co za tym idzie brakiem ciągłości i systematyczności, brakowało koordynacji działań pomiędzy różnymi szczeblami aparatu. W poszczególnych komitetach panował bałagan organizacyjny. Swoje stanowiska starali się wykorzystywać ich sekretarze, rozbudowując sieć wpływów i relacji „patron–klient”. Takie zachowania były typowe zwłaszcza dla tych aparaczczyków, którzy sprawowali wysokie funkcje w aparacie w dużych przedsiębiorstwach przemysłowych. Niejednokrotnie wykorzystywali oni swoje stanowiska do celów prywatnych. Te problemy, zdaniem M. Tymińskiego, wynikały głównie ze źle sformułowanych kontraktów pomiędzy centralnymi władzami a pracownikami aparatu. Niezbyt jasne, pozostawiające duże pole

swobody zasady pozwalały na działania oportunistyczne. Mieszczą się w tym także niejednoznacznie określone uprawnienia aparatu partyjnego.

Rozdział ostatni („Partyjni agenci: problemy i koszty agencji”) stanowi syntetyczne podsumowanie drugiej części pracy. Tymiński dokonuje także porównania ustaleń dotyczących warszawskiego aparatu partyjnego z obserwacjami badaczy analizujących system gospodarczy ZSRR w czasach Stalina w świetle teorii agencji. Główne podobieństwa dotyczą takich kwestii, jak oportunizm działaczy, rozbieżność interesów na linii mocodawca–agent, asymetria informacji. Nieco inaczej kształtuje się porównanie systemu bodźców. O ile kariera jako zachęta była w obu krajach najważniejszym bodźcem, wynagrodzenie zaś ze względu na swoją wysokość takim nie było, o tyle kwestia terroru jako bodźca kształtowała się zupełnie inaczej. Główną różnicą było tutaj jego natężenie — w ZSRR praktycznie od początku lat 30. aż do połowy lat 50. XX w. był on stosowany powszechnie. Natomiast w powojennej Polsce trwał kilka lat, a jednocześnie nigdy nie osiągnął takiego rozmiaru, jak u wschodniego sąsiada.

W „Podsumowaniu” Tymiński podkreśla jeszcze raz najważniejsze ustalenia, z których najistotniejsze wydają się dwie kwestie. Po pierwsze, działania agentów doprowadziły do modyfikacji instytucji nadzoru partyjnego, co spowodowało, iż służyła ona w znacznym stopniu interesom aparatu, a w dalszej perspektywie przełożyło się na zmiany w funkcjonowaniu całego systemu gospodarczego. Po drugie, charakteryzując przeciętnego aparaczyka, Tymiński pisze, iż „dążył [on] do realizacji własnych interesów, które częstokroć — choć nie zawsze — nie były identyczne z zamierzeniami przełożonych”. Jednocześnie jego postawa ideologiczna była daleka od oficjalnego wizerunku zaangażowanego członka partii walczącego o realizację wizji lepszego świata. Tacy istnieli, jednak jak podkreśla Tymiński „stanowili [li] wśród ogółu pracowników zdecydowaną mniejszość” (s. 413).

Badania Macieja Tymińskiego nad aparatem partyjnym w warszawskim przemyśle potwierdzają sygnalizowane już wcześniej kwestie podnoszone w pracach historyków: Dariusza Jarosza czy Jędrzeja Chumińskiego. Obaj na marginesie swoich rozważań o robotnikach podnosili kwestie konfliktu interesów na linii władze centralne — teren oraz pisali o istnieniu nieformalnych sojuszy wewnątrz przedsiębiorstw. Jednak dopiero w książce M. Tymińskiego zagadnienia te uzyskały mocną podstawę teoretyczną. Użycie do tego niestosowanej na gruncie polskim oryginalnej metodologii jeszcze bardziej podnosi wartość tej pracy. Tymiński pokazał, jak bardzo skomplikowanym (także w sensie społecznym) organizmem był zakład pracy w okresie stalinizmu.

Pomimo tego, iż analiza Tymińskiego odnosi się do lokalnych instancji partyjnych w przemyśle, wydaje się wielce prawdopodobne analogiczne funkcjonowanie aparatu partyjnego w pozostałych dziedzinach życia. Pytaniem, które warto postawić Autorowi, jest pytanie o cezury. W tekście nie pada wyjaśnienie, dlaczego koncentruje się on wyłącznie na okresie pokrywającym się z Planem Sześcioletnim. Prowokuje to kolejne pytanie: czy mechanizmy wytworzone w owym czasie były kontynuowane w latach następnych? Czy i jak owa matryca zachowań z okresu stalinizmu w Polsce funkcjonowała później?

Podsumowując, Maciej Tymiński napisał bardzo ważną książkę. Użycie nowoczesnej na gruncie polskim metodologii badań, a jednocześnie zachowanie przejrzystości narracji zasługuje na najwyższe słowa uznania.

Hubert Wilk  
Kielce–Warszawa

Witold Gieszczyński, *Od narodzin „Solidarności” do Trzeciej Rzeczypospolitej. Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989)*, Olsztyn 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, ss. 547

Pod koniec 2011 r. nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego ukazała się praca pt. *Od narodzin „Solidarności” do Trzeciej Rzeczypospolitej. Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989)* autorstwa Witolda Gieszczyńskiego. Autor monografii jest adiunktem w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zajmuje się dziejami politycznymi Polski XX w., ze szczególnym uwzględnieniem najnowszej historii Warmii i Mazur<sup>1</sup>.

Celem pracy Witolda Gieszczyńskiego była analiza przemian społeczno-politycznych w województwie olsztyńskim w latach 1980–1989 na tle całego szeregu wydarzeń zachodzących w PRL, jak również „wskazanie na czynniki determinujące określone zachowania społeczne, wynikające z istniejących uwarunkowań ludnościowych, wyznaniowych i narodowościowych Warmii i Mazur” (s. 8). Autor, chcąc zrealizować ten cel, zamierzał uwzględnić to, co różniło Warmię i Mazury (pojęcie używane w recenzowanej pracy jako synonim województwa olsztyńskiego) od innych regionów Polski, a zatem typowo rolniczy charakter i niemalże znikome uprzemysłowienie, niewielką stosunkowo liczbę ośrodków miejskich i najmniejsze w kraju zaludnienie. Autor postawił sobie szereg pytań badawczych. Oto kilka z nich: „Jaka była przyczyna zachodzących przemian i z czego to wynikało?”, „Kto nadawał ton tym przemianom?”, „Jaka była społeczna akceptacja tych przemian?”, „W jaki sposób ożywczy powiew wolności z lat 1980–1981 wpłynął na zachowania społeczne w całej dekadzie lat osiemdziesiątych?”, i w końcu: „na ile ruch społeczny, jakim od początku była «Solidarność», wyszedł zwycięsko z wydarzeń, które miały miejsce w 1989 r.?” (s. 8).

Ramy chronologiczne recenzowanej pracy są zrozumiałe i uzasadnione — stanowią je bowiem dwa kluczowe wydarzenia ostatniej dziesięciolecia PRL: po pierwsze — strajki letnie 1980 r., w wyniku których powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” jako ogólnopolski wolnościowy ruch społeczny, i drugie ważne wydarzenie — wybory do sejmu kontraktowanego w czerwcu 1989 r., oznaczające — jak Autor precyzyjnie określił — przełamanie monopolu PZPR w sprawowaniu władzy w Polsce. Takie sformułowanie co do znaczenia drugiej klamry czasowej zamykającej pracę Gieszczyńskiego wydaje się nadzwyczaj trafne, gdyż rzeczywiście Czerwiec '89 nie był, chociażby ze względu na obecność w strukturach władzy takich osób, jak generałowie Jaruzelski czy Kiszczyk, całkowitym odsunięciem od władzy komunistów, co oczywiście nie zmienia faktu symbolicznego,

---

<sup>1</sup> Na szczególną uwagę w dorobku naukowym Witolda Gieszczyńskiego zasługują m.in. następujące publikacje: *Protesty studenckie w Olsztynie w 1981 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, nr 2 (4), s. 213–226; *Klub Inteligencji Katolickiej w Olsztynie 1980–1981 (w dokumentach Służby Bezpieczeństwa)*, „Echa Przeszłości”, 2007, t. VIII, s. 235–269; *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec środowiska akademickiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie w czasie stanu wojennego*, w: *Stan wojenny — fakty, hipotezy, interpretacje*, red. A. Czwołek, W. Polak, Toruń 2008, s. 217–236; *Kryptonim „Oddział”. Służba Bezpieczeństwa wobec Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie (1983–1984)*, w: J. Gancewski, W. Gieszczyński, A. Korytko, *Wierni Klio. 60 lat Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie*, Olsztyn 2008, s. 187–204; *Polski rok 1989. Próba oceny*, w: *Wydarzenia roku 1939 i 1989 na Mazowszu Północno-Wschodnim. Studia na historię regionalną*, red. J. Gołota, Ostrołęka 2009, s. 83–102.

a zarazem przełomowego wymiaru zwycięstwa wyborczego strony opozycyjno–solidarnościowej w czerwcu 1989 r.

Dużym walorem recenzowanej pracy jest jej bogata, skrupulatnie wykorzystana, baza źródłowa. Oprócz szerokiej gamy źródeł drukowanych pierwszorzędne znaczenie dla Autora miały dokumenty niepublikowane, przechowywane głównie w placówkach archiwalnych i kilku instytucjach kulturalno–naukowych Olsztyna. Liczba wykorzystanych w pracy dokumentów jest wręcz imponująca. Na wyróżnienie szczególnie zasługują dogłębne kwerendy w: Archiwum Państwowym (m.in. obszerne zeszyły akt komitetów: miejskiego, wojewódzkiego, uczelnianych PZPR, Rady Wojewódzkiej PRON, Wojewódzkiego Komitetu FJN w Olsztynie), Archiwum Uniwersytetu Warmińsko–Mazurskiego (zeszyły akt: Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Akademii Rolniczo–Technicznej w Olsztynie) oraz w zbiorze specjalnym Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego (dokumenty opozycji solidarnościowej, w tym liczne relacje liderów i szeregowych członków „Solidarności”). Poza tym Autor skorzystał z dokumentów Komitetu Centralnego PZPR, przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, oraz licznych meldunków, informacji operacyjnych, analiz, szyfrogramów, komunikatów, protokołów, wytycznych, ale także akt osobowych wytworzonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych PRL, znajdujących się w zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku i Warszawie. Niemalą część bazy źródłowej recenzowanej pracy stanowią materiały pozyskane od osób prywatnych, byłych działaczy opozycji solidarnościowej, osób często już nieżyjących. Ponadto Witold Gieszczyński wykorzystał w swojej pracy wspomnienia oraz publikowane i niepublikowane kilkadziesiąt relacji, zarówno szeroko pojętego kręgu ludzi władzy (m.in. Wojciecha Jaruzelskiego, Mieczysława Rakowskiego, redaktora organu KW PZPR „Gazeta Olsztyńska” — Romana Wachowca), jak i byłych opozycjonistów (m.in. Lecha Wałęsy, Aleksandra Halla, Jacka Kuronia, Mirosława Krupińskiego, Grażyny Langowskiej, Marii Swianiewicz–Nagięć, Jerzego Szmita, Wojciecha Ciesielskiego czy Bogdana Bachmury). Należy przy tym dostrzec zasługującą na pochwałę prawidłowość, że dokumenty Służby Bezpieczeństwa i źródła wywołane, zwłaszcza relacje, Autor poddał daleko idącej krytyce, weryfikując ich przekaz informacyjny z innymi dostępnymi źródłami. Swoje ustalenia Witold Gieszczyński konfrontował z doniesieniami prasowymi, wykorzystując blisko czterdzieści tytułów ukazującej się w PRL prasy oficjalnej i bezdebitowej, zarówno o zasięgu ogólnopolskim, jak i tej z terenu Warmii i Mazur. Autor sięgnął, z tej drugiej grupy, głównie do prasy podziemnej byłego województwa olsztyńskiego, m.in.: liberalnych „Inicjatyw Warmińskich”, wydawanej przez Federację Młodzieży Walczącej Warmii i Mazur „Larwy”, solidarnościowego „Rezonansu” czy choćby gazetki olsztyńskiej „Solidarności” Rolników Indywidualnych, „Żeńcy”. Wymienione wydawnictwa, ale i wiele innych wyszczególnionych w bibliografii gazet i czasopism, stanowiąc źródło przydatnych Autorowi określonych informacji, zostały w recenzowanej pracy zaprezentowane również jako zjawisko historyczne: lokalne lub regionalne ośrodki bezdebitowej działalności wydawniczej, tropione przez SB. Dopełnieniem wszystkich wyżej wymienionych źródeł jest literatura przedmiotu. Lektura wykazu tychże opracowań skłania niestety do wniosku, że olsztyńskie środowisko historyków związanych z UWM i OBN przez ponad dwadzieścia lat tak naprawdę niewiele (poza samym Autorem) uczyniło w kierunku rzetelnego zbadania życia społeczno–politycznego Warmii i Mazur ostatniej dekady PRL.

Kontynuując omawianie źródeł wykorzystanych w recenzowanej pracy, warto podkreślić, że opracowanie Witolda Gieszczyńskiego, jeśli nie liczyć wydawnictw olsztyńskiej Delegatury IPN (zresztą w całości uwzględnionych przez Autora), jest pierwszą książką naukową w historii Olsztyna, w której na tak dużą skalę, a przy tym odpowiedzialnie, wykorzy-

stano materiały SB. Zdecydowanie należy zapisać to na korzyść opracowania. Odnotowując ten fakt, można jeszcze dodać, że Autor recenzowanej pracy, nie dając bynajmniej pierwszeństwa tej dokumentacji przed innymi źródłami archiwalnymi, dobitnie wykazał, że materiały MSW stanowią „dla historyka prowadzącego badania z zakresu dziejów PRL niezwykle ważne, wręcz nieodzowne źródło naukowe” (s. 13). Tę opinię podziela wielu historyków najnowszych dziejów Polski. Na przykład Ryszard Terlecki wprowadzenie do obiegu naukowego przechowywanych w IPN materiałów MSW nazwał „niezwykłym przełomem”<sup>2</sup>. Recenzent, posiadając doświadczenie w pracy z aktami MSW, przyłącza się do takich opinii, jak również zgadza się całkowicie z Autorem, kiedy ten twierdzi, że ci historycy najnowszych dziejów Polski, którzy zdają się tych dokumentów nie dostrzegać i konsekwentnie pomijają je w swoich publikacjach, popełniają „poważny błąd metodologiczny” (s. 14).

Historyk z Olsztyna, podejmując się opracowania tematu recenzowanej pracy, stanął przed bardzo trudnym zadaniem, nikt bowiem przed nim — co warto powtórzyć — nie pokusił się o dokonanie całościowej analizy sytuacji społecznej i politycznej ostatniej dekady PRL w województwie olsztyńskim. Dodatkową trudność musiał sprawiać fakt, że przed ukazaniem się książki Witolda Gieszczyńskiego nie powstały naukowe monografie historyczne miast, które po reformie administracyjnej w 1975 r. dalej pozostawały w nowym, znacznie okrojonym terytorialnie województwie olsztyńskim, a których dzieje po 1980 r. byłyby choć w formie popularnej opisywane. Publikacje, które w sposób cząstkowy poruszały istotną dla recenzowanego opracowania problematykę, najczęściej dotyczyły zagadnień opozycji solidarnościowej i działań komunistycznego aparatu represji na Warmii i Mazurach. Jeśli nie liczyć kilkunastu artykułów prasowych, wśród publikacji najbardziej wartościowe dla podjętego tematu okazały się trzy opracowania osoby niezajmującej się profesjonalnie badaniem historii, dziennikarza, byłego członka NSZZ „Solidarności” Zenona Złakowskiego, posła na sejm kontraktowy<sup>3</sup> (s. 8), oraz historyków z Instytutu Pamięi Narodowej. Poza samym Autorem recenzowanej pracy, który już wcześniej w sposób przyczynkarski także podejmował problematykę działań SB, choćby wobec Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie czy środowiska akademickiego olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, na uwagę zasługują, wydawane w latach 2005–2006 staraniem Władysława Kałuzińskiego — prezesa Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym „Pro Patria” Regionu Warmii i Mazur, liczne wspomnienia i relacje członków opozycji solidarnościowej. Witold Gieszczyński słusznie zauważył, że wartość merytoryczna tych wszystkich publikacji jest bardzo różnicowana, że obok opracowań wnikliwych są i takie, które zawierają poważne błędy rzeczowe i metodologiczne (s. 9). Choć Autor wprost nie wskazuje na takie słabe prace, niewątpliwie zaliczyć do nich można zupełnie nieudane opracowanie Anny Górskiej-Klepackiej na temat działań SB wobec „Solidarności” na Warmii i Mazurach, które na pewno nie będąc klasyczną monografią, jest bardziej — co zauważył podczas promocji tej pracy Wojciech Polak — swoistym „przewodnikiem po zasobie” czy „pomocą archiwalną”<sup>4</sup>. Witold

---

<sup>2</sup> Por. R. Terlecki, *Przedmowa*, w: *Wokół teczek bezpieki — zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 5.

<sup>3</sup> Na temat tego regionalisty, literata, dziennikarza i posła na sejm I kadencji, zob. szerzej: P. Kardela, *Wybory czerwcowe 1989 r. Przypadek redaktora Zenona Złakowskiego z Olsztyna*, w: *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku. Studia*, red. P. Szulc, T. Wolsza, Szczecin–Warszawa 2010, s. 322–328.

<sup>4</sup> Zob. Tekst wstąpienia Wojciecha Polaka podczas promocji książki *SB na tropach Solidarności (działania MO i SB w latach 1980–1990 przeciwko opozycji Regionu Warmińsko-Mazurskiego na podsta-*

Gieszczyński — w odróżnieniu od wielu autorów — bez uprzedzeń oparł istotną część narracji swojej pracy na artykułach o tematyce historycznej ukazujących się od 2007 r. w olsztyńskim miesięczniku „Debata”, czasopiśmie tworzonym w znacznej mierze przez byłych opozycjonistów i osoby represjonowane przez system komunistyczny na Warmii i Mazurach, na łamach którego szczególnie zaznaczyły się teksty historyka Pawła Piotra Warota dotyczące współpracy z SB przedstawicieli olsztyńskiego środowiska akademickiego.

Recenzowana praca posiada układ chronologiczno–problemowy. Autor podzielił ją na trzy rozdziały. W pierwszym z nich, zatytułowanym „Szesnaście miesięcy «Solidarności» (1980–1981)”, ukazana została sytuacja społeczno–polityczna, ale i gospodarcza w Polsce przed wybuchem robotniczych protestów w lecie 1980 r. Stosunki panujące w województwie olsztyńskim zaprezentowano na szerokim tle ogólnopolskim, trafnie odnotowując — jeśli pominąć dostrzeżone w pracy podziemne inicjatywy wydawnicze Krzysztofa Wyszkwoskiego — niemalże zupełny brak opozycji antysystemowej przed Sierpniem '80. Autor w tej części pracy szczegółowo ukazał okoliczności powstania i legalną działalność warmińsko–mazurskiej „Solidarności”, co istotne, nie tylko poprzez pryzmat Zarządu Regionu z siedzibą w Olsztynie, ale także aktywność wielu terenowych komisji zakładowych. Ważne miejsce w tej części pracy zajęła problematyka polityki partyjnych władz wojewódzkich wobec rosnącego w siłę ruchu solidarnościowego. W rozdziale pierwszym przedstawiono przebieg strajków w zakładach pracy województwa, będących odpowiedzią na opieszałość władz w zarejestrowaniu „Solidarności”, oraz postulaty poszczególnych załóg (żądania płacowe, głośny spór o wolne soboty), środowisk akademickich WSP i ART, ale też ukazano kulisy tzw. sprawy Wojnowskiego, ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Olsztynie. Niewątpliwym walorem zarówno pierwszego rozdziału, jak i całej pracy jest też przypomnienie przez Autora kilkudziesięciu życiorysów działaczy solidarnościowych w Olsztyńskim, osób dla regionu zasłużonych, a często zupełnie zapomnianych. Trzeba przyznać, że znacznie ułatwia to lekturę książki. Rozdział pierwszy pracy Gieszczyńskiego zawiera też szeroko poruszoną problematykę Niezależnego Zrzeszenia Studentów, „Solidarności Wiejskiej” czy echa kryzysu bydgoskiego na Warmii i Mazurach. Przy tej okazji Autor poświęcił sporo miejsca na przedstawienie aktywności operacyjnej SB, która wśród członków „Solidarności” miała (stan na koniec 1980 r.) 173 osobowe źródła informacji. Istotnym elementem dociekań Autora była również problematyka kryzysu ideowego w PZPR i jego przyczyn, naturalnie z uwzględnieniem sytuacji w regionie, co z kolei w znacznym stopniu łączyło się z przedstawieniem przebiegu konfliktów na linii władza–społeczeństwo. Kryzys tożsamości PZPR i topnienie jej szeregów miały w Olsztyńskim miejsce dopiero na początku 1981 r., co obrazują dokładne wyliczenia Autora. Analizując powyższe wydarzenia, Witold Gieszczyński nie ominął ukazania doniosłej roli Kościoła katolickiego jako naturalnego sojusznika „Solidarności” i wielkiego orędownika dokonujących się przemian wolnościowych w kraju i województwie olsztyńskim (s. 19–198).

---

wie dokumentów zgromadzonych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku), Olsztyn 2007, ss. 388 — kopia w posiadaniu recenzenta. Recenzent ponadto nie zgadza się z opinią Adama Czesława Dobrońskiego, pod którego kierunkiem Anna Górską–Klepacka przygotowuje obecnie rozprawę doktorską, że publikacja *SB na tropach Solidarności...* jest „udaną prezentacją materiałów MO i SB” (taka informacja na czwartej stronie okładki tegoż wydawnictwa), gdyż uważa, że materiał ten został podany w sposób niekompletny, chaotyczny, z błędami merytorycznymi i w sposób nieprzeemyślany.

W rozdziale drugim recenzowanej pracy, pt. „Stan wojenny 1981–1983”, Autor przedstawił rozgrywające się w województwie olsztyńskim gorące wydarzenia bezpośrednio poprzedzające decyzję gen. Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce; ukazał również sytuację na Warmii i Mazurach po 13 XII 1981 r. Ta część opracowania, zamykająca się datą 22 VII 1983 r., to nie tylko wnikliwe omówienie założeń i realizacji akcji MSW w województwie, o kryptonimach „Klon”, „Jodła” i „Azalia”, oraz drobiazgowo wręcz odtworzenie obrazu skali represji i prześladowań komunistycznych, którymi zostały dotknięte różne grupy społeczno-zawodowe, ale też wskazanie i dogłębna analiza istniejących w Olsztyńskim form oporu społecznego przeciw rygorom stanu wojennego, w tym form pomocy dla represjonowanych. Przedstawiając działania partyjnych władz wojewódzkich przeciw spacyfikowanemu społeczeństwu, ukazano źródła klęski coraz mniej wydolnej wobec rzeczywistych problemów życia codziennego propagandowej maszyny PZPR, co w konsekwencji doprowadziło do utraty poparcia społecznego przez partię komunistyczną w tej części kraju. Bardzo interesująco na tym tle nakreślono problematykę całkowitego podporządkowania władzy olsztyńskich mediów radiowych i prasowych, w których partia komunistyczna przy pomocy wojska i SB w pierwszym kwartale 1982 r. dokonała trwałego usunięcia wrogich sobie, czy nawet tylko nieprzychylnych dziennikarzy. Podobne działania Witold Gieszczyński przeanalizował również pod kątem twórców kultury oraz olsztyńskiego środowiska akademickiego i naukowego. Dużo miejsca poświęcono także analizie sytuacji w nowo tworzonych związkach zawodowych i działaniom partyjnych władz szczebla wojewódzkiego, mającym na celu budowanie instytucji poparcia dla polityki gen. Jaruzelskiego, takich jak Obywatelskie Komitety Ocalenia Narodowego czy Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (s. 199–386).

W ostatnim, trzecim rozdziale zatytułowanym „Stan «powojenny» i koniec systemu (1983–1989)” dokonano analizy przyczyn dalszego pogłębiania się kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego w kraju oraz całym województwie olsztyńskim, ukazując przyczyny, wskutek których doszło do całkowitej erozji systemu komunistycznego w Polsce, a finalnie do krachu realnego socjalizmu. Uwzględniono przy tym zarówno sytuację w samej PZPR, jak też przebieg wyborów do rad narodowych w 1984 r. i wyborów parlamentarnych w 1985 r. Poprzez przedstawienie okoliczności tragicznej śmierci studenta Marcina Antonowicza z Olsztyna Autor wskazał na dalszą, towarzyszącą procesowi „normalizacji”, represyjność systemu w połowie lat 80., a następnie przejawy pewnej „odwilży”, by zakończyć na rozważaniach dotyczących wyborów czerwcowych. Rok 1989 r. — jak to ujął Autor — „narodziny wolności”, to w wymiarze warmińsko-mazurskim przede wszystkim utrudniana przy pomocy działań administracyjnych i SB aktywność Olsztyńskiego Komitetu Obywatelskiego czy prób reaktywacji Klubu Inteligencji Katolickiej, zogniskowana finalnie w Komitecie Obywatelskim „Solidarność” Regionu Warmii i Mazur, to w końcu tak jak w całej Polsce: zwycięstwo wyborcze opozycji w wyborach do sejmu kontraktowego (s. 387–497).

Z kolei we wnioskach końcowych Autor podkreślił, że w latach 1980–1989 mieszkańcy zamieszkujący teren w większości rolniczego województwa olsztyńskiego, pomimo zauważalnych w latach wcześniejszych, zanikających już odmienności religijnych i narodowościowych, a więc czynników determinujących wydawałoby się nieco odmienne niż w całym kraju postrzeganie peerelowskiej rzeczywistości, u progu lat 80. wyraźnie dostrzegli konieczność dokonania w ojczyźnie zasadniczych zmian systemowych. Dowodziły tego wybuchające na Warmii i Mazurach, tak jak w całym kraju, letnie strajki w 1980 r., ale również fakt, iż protesty te znacznie wpłynęły na zmianę świadomości i postaw życiowych wielu ludzi, któ-

rzy ośmielili się — jak trafnie ujął Autor — w końcu „podnieść głowy”. Taki sam wniosek Witold Gieszczyński wysnuł po analizie natężenia aktywności społecznej osób zaangażowanych w działalność „Solidarności” Regionu Warmińsko–Mazurskiego, potem: poprzez skalę oporu społecznego przeciw polityce Jaruzelskiego i kolejnych komunistycznych ekip władzy, a w końcu jednoznaczne i bezwarunkowe poparcie dla przemian systemowych zwieńczonych Czerwcem ’89. Autor udowodnił przede wszystkim, przedstawiając na to logiczną argumentację, iż bierność społeczności województwa olsztyńskiego charakterystyczna dla okresu sprzed 1980 r., wynikająca po części z uwarunkowań ludnościowych, wyznaniowych i narodowościowych, społeczności, która przez długie lata nie zdołała wyłonić w formie nawet szczytkowej jakiegokolwiek przedstawicielstwa opozycyjnego wobec władz, została przełamana radykalną zmianą sytuacji ogólnopolskiej będącej konsekwencją Sierpnia ’80. Powstanie blisko dziesięcioletniego wolnościowego ruchu społecznego, jakim była „Solidarność”, wyzwoliło pokłady energii w skali dotąd niespotykanej. Autor zauważył, że zachodzącym wówczas przemianom w Olsztynie ton nadawały głównie osoby stosunkowo młode, w wieku od 25 do 39 lat, będące w większości pracownikami największych zakładów przemysłowych województwa. Z kolei o wiele słabsze poparcie dla przemian wolnościowych zaobserwowano wśród mieszkańców terenów wiejskich Warmii i Mazur, co znów jednak nie było odstępstwem od normy krajowej, ale jej cechą charakterystyczną. Drogę do niepodległości Polski wytyczyła „Solidarność”, której wolnościowe hasła sformułowane w 1980 r. i podnoszone w latach następnych, tak w całym kraju, jak i na Warmii i Mazurach, były głównym motorem wszelkich dokonujących się przemian.

Do pracy Witolda Gieszczyńskiego nie można mieć większych zastrzeżeń. Wychwyliłem tylko kilka drobnych niekonsekwencji i usterek. Autor w podawaniu informacji o związkach danej osoby z SB korzystał w znacznym stopniu — jak już wspomniano — z ustaleń historyków IPN. Tak było w przypadku współpracy z aparatem bezpieczeństwa kilku profesorów olsztyńskich uczelni wyższych: Andrzeja Hopfera (s. 90), Stanisława Szteyna (s. 90), Stefana Smoczyńskiego (s. 317) czy Cypriana Rogowskiego (s. 279–280). W pracy jednak nie odnotowano faktu rejestracji przez SB jako TW „Marka” długoletniego kapelana olsztyńskiej „Solidarności” ks. Juliana Żołnierkiewicza, podczas gdy nic nie wiadomo, by historyk, który ten fakt wprowadził do obiegu naukowego, wycofał się z tych ustaleń<sup>5</sup>. I druga uwaga: Autor, omawiając poszczególne tytuły opozycyjnej prasy bezdebitowej w województwie olsztyńskim, mógł wspomnieć jeszcze o jednej takiej inicjatywie, a mianowicie wydawanym w latach 1986–1989 i starannie redagowanym solidarnościowym piśmie „Echo Mrągowa”<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Zob. R. Gieszczyńska, *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. V: *Polska środkowo–wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 178.

<sup>6</sup> „Echo Mrągowa” powstało z inicjatywy: Tomasza Jana Jankowskiego, Dariusza Jarońskiego i Ryszarda Kozdrunia. Pierwsze jego numery, po redakcji i złożeniu w Mrągowie, drukowane były na maszynach offsetowych w drukarni Konfederacji Polski Niepodległej w Warszawie, ostatnie zaś z 1989 r. dalej potajemnie, ale już w drukarni Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „RUCH” w Kętrzynie. Chcąc rozpracować środowisko redaktorów i kolporterów tego czasopisma, od lipca 1987 do października 1989 r. mrągowska SB podejmowała liczne działania operacyjne, zakończyły się one niepowodzeniem. Zob. AIPN Bi, RUSW w Mrągowie, 083/31/1–2, Akta sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Echo” [nr ewid. 18390], kk. 201. Por. P. P. Warot, *Działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa wobec lokalnej prasy podziemnej na przykładzie „Echa Mrągowa”*, w: *Wbrew partii i cenzurze... Media drugiego obiegu w PRL*, red. P. Kardela, P. P. Warot, T. Wolsza, Olsztyn–Warszawa 2012 (w druku).



Niezależnie od tych drobiazgów pracę Witolda Gieszczyńskiego *Od narodzin „Solidarności” do Trzeciej Rzeczypospolitej* należy ocenić bardzo wysoko, albowiem w istocie rzeczy jest to ujęcie pionierskie, oryginalne i niezwykle solidnie udokumentowane. Autor umiejętnie połączył historię regionalną z historią ogólnopolską.

Piotr Kardela  
Olsztyn